



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

„Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej”
"Co-financed by the Ministry of Culture and National Heritage of the Republic of Poland"



L'institut polonais des arts et des sciences au Canada et la bibliothèque polonaise
The Polish Institute of Arts and Sciences in Canada and the Polish Library
Polski instytut Naukowy w Kanadzie i Biblioteka Polska im. Wandy Stachiewicz

LETYN
2000



Polski Instytut Naukowy w Kanadzie i Biblioteka Polska im. Wandy Stachiewicz

The Polish Institute of Arts and Sciences in Canada and the Polish Library

L'Institut polonais des arts et des sciences au Canada et la Bibliothèque polonaise

BIULETYN - BULLETIN

2006

vol. XXIII

**3479 Peel Street, McGill University
Montreal, QC, Canada
H3A 1W7**

BIULETYN - BULLETIN - 2006

**Komitety Redakcyjne
Editorial Committee
Comité de rédaction**

Redaktor naczelny - Editor-in-Chief - Éditeur-en-chef
Zbigniew MAŁECKI

Członkowie - Members - Membres
Stanisław LATEK
Krystyna SOKOŁOWSKA
Stefan WŁADYSIUK

Okładka - Cover - Couverture :
Alfred HAŁASA

Druk - Printing - Imprimé par :
Miroprint Rapido, Montreal

Polski Instytut Naukowy w Kanadzie
i Biblioteka Polska im. Wandy Stachewicz
3479 Peel Street, McGill University
Montreal, QC, Canada
H3A 1W7

tel./fax : 514-398-6978

e-mail : info@biblioteka.info

www.biblioteka.info

SPIS TREŚCI — TABLE OF CONTENTS — TABLE DES MATIÈRES

Od redakcji — From the Editors — Mot de la Rédaction	3
I. Sprawozdania	
Działalność Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie w roku akademickim 2005-2006	4
Działalność Biblioteki Polskiej im. Wandy Stachewicz w roku akademickim 2005-2006	13
Ofiarodawcy na Bibliotekę Polską w Montrealu	16
Nowości Biblioteki	19
II. Papers — Artykuły — Articles	
Michał Jagiełło — <i>Biblioteka Narodowa, czyli dom otwartej polskości</i>	30
Janusz K. Kozłowski — <i>Łowcy mamutów w strefie perygracyjnej północnej Euroazji— Les hommes et les mammouths en Eurasie septentrionale</i>	38
Józef Lityński — <i>Rola PINK-u w czasach Solidarności</i>	52
Barbara Sharratt — <i>The Count and The Horse: Perceptions of Poles in English Canadian Literature</i>	55
Beata Szubtarska — <i>Niezwykła wizyta</i>	65
Jan Witold Weryho — <i>H. G. Wells's The Door in the Wall: Fantasy or Romantic Realism</i>	69
Paweł Wyczyński — <i>Duchy nocy weselnej — adaptacja ottawska krakowskiego „Wesela”</i>	74
Marian Zgórniak — <i>Moje dowodzenie w roku 1939. Wspomnienia generała Antoniego Szyllinga</i>	83
III. Reports — Rapports	
Activities of the Polish Institute during the academic year 2005-2006	88
Activities of the Polish Library during the academic year 2005-2006	92
Les activités de l'Institut polonais des arts et des sciences au Canada dans l'année 2005-2006	83
Les activités de la Bibliothèque polonaise en 2005-2006	100

OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Państwa XXIII numer *Biuletynu Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie*. W listopadzie ubiegłego roku prezydent Lech Wałęsa otrzymał w Trois-Rivières doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Quebeckiego. Z uroczystości tej, która doszła do skutku dzięki inicjatywie i wysiłkowi członka naszego Zarządu, prof. Adama Skorka zamieszczamy tekst przemówienia prezesa prof. Józefa Lityńskiego.

Pragniemy odnotować, chyba po raz pierwszy, artykuły naukowców polskich z kraju, którzy odwiedzili nas w ostatnim czasie, jako pokłosie ich wizyt.

Witamy także nowego członka zespołu redakcyjnego *Biuletynu*, p. Stanisława Latka.

Tegoroczną okładkę, za którą serdecznie dziękujemy, przygotował, jak zwykle, prof. Alfred Hałasa. Byliśmy na otwarciu retrospektywy jego twórczości „Le monde d'Alfred” w Centre de design UQAM.

MOT DE LA REDACTION

Nous présentons à nos lecteurs le 23^{ème} *Bulletin de l'Institut polonais des arts et des sciences au Canada*.

En novembre 2005, l'Université du Québec, sous l'égide de l'Université du Québec à Trois Rivières (UQTR) a attribué le doctorat *honoris causa* à Lech Wałęsa. L'initiative et la persévérance de professeur Adam Skorek, membre du Conseil d'administration de notre Institut, ont été indispensables à la mise sur pied de cette cérémonie. Nous publions le discours de circonstance de professeur Józef Lityński, prononcé pendant la cérémonie honorifique.

Nous voulons souligner que des articles de certains chercheurs polonais qui vivent en Pologne sont une retombée de leur récente visite au Canada.

Nous accueillons M. Stanisław Latek, le nouveau membre du Comité de rédaction du *Bulletin*.

Nous adressons nos remerciements au professeur Alfred Hałasa, qui a bien voulu embellir graphiquement notre *Bulletin* et, comme par le passé, préparer sa couverture. Nous avons apprécié la rétrospective de ses œuvres, « Le monde d'Alfred », présentée au centre de design UQAM.

FROM THE EDITORS

We are pleased to present the 23rd edition of the *Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in Canada*.

As a result of the initiative of a member of PIASC Board of Directors, prof. Adam Skorek, President Lech Wałęsa received a doctorate *honoris causa* from the Université du Québec at a Convocation in Trois Rivières. We include the text of the presentation of this distinguished Polish visitor on that occasion by our President, prof. Józef Lityński.

It should be noted that this edition of our *Bulletin* contains several articles by Polish academics whose presentations were a part of recent Polish Institute lecture series.

We are happy to welcome Mr. Stanisław Latek to the Editorial Committee of the *Bulletin*.

As in previous years, we are grateful to prof. Alfred Hałasa for designing the cover of this edition of the *Bulletin*. We were privileged to be present in December 2005 at the *vernissage* of the retrospective exhibition of his posters *Le Monde d'Alfred* at the Centre de design UQAM.

Józef Lityński

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W KANADZIE W ROKU AKADEMICKIM 2005-2006

Ubiegłoroczna działalność naszego Instytutu przebiegała pod znakiem ożywionych kontaktów z Polską oraz organizowania współpracy pomiędzy naukowcami polskimi i kanadyjskimi.

Prezes Instytutu, prof. Józef Lityński wziął udział w odbytym w dniach od 8 do 11 września 2005 r. w Krakowie I Kongresie Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, zorganizowanym przez Polską Akademię Umiejętności i krakowski oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". W kongresie wzięli udział naukowcy z całego świata - reprezentanci polskich towarzystw naukowych i kulturalnych.

Celem Kongresu było nawiązanie wzajemnych kontaktów, wymiana doświadczeń, a także wypracowanie form współpracy między PAU i innymi polskimi ośrodkami naukowymi a towarzystwami naukowymi działającymi poza Polską. Prezes wygłosił referat o działalności Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie w okresie stanu wojennego w Polsce (vide strona 52).

Współpraca z Polską Akademią Umiejętności.

Z ramienia PAU gościliśmy następujące osobistości:

- we wrześniu 2005 r. przyjechał do Kanady światowej sławny archeolog, prof. dr hab. Janusz K. Kozłowski, któremu Instytut zorganizował serię odczytów w Montrealu i w Ottawie.
- na początku kwietnia 2006 r. miała miejsce wizyta prof. dr. hab. med. Jerzego Stachury, dziekana Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. J. Stachura przyjechał do Montrealu w celu nawiązania kontaktów na Uniwersytecie McGill. Podczas spotkania Koła Naukowego przy Instytucie, prof. Stachura podzielił się swoimi uwagami na temat współczesnych problemów medycyny.

Akcja odczytowa Instytutu

W ostatnim roku w jej ramach zorganizowano 6 spotkań i odczytów (patrz lista poniżej). Niezmiernie udaną była promocja książki Ewy Stachniak *Garden of Venus* zorganizowana w Konsulacie RP w ramach prezentacji literatury europejskiej na *Salon du Livre de Montreal 2005*.

Jesienna akcja zbiórkowa na Bibliotekę Polską zamknęła się kwotą 30.500 \$. Tak jak w minionym roku, na szczególne wyróżnienie zasługuje stała dotacja Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej w Quebec'u (16.500 \$) oraz ponowny dar (w wysokości 5.000 \$) pana Andy Chelmińskiego, syna znanego działacza polonijnego pana Leszka Chelmińskiego. (lista ofiarodawców Biblioteki vide str.16)

Plany wydawnicze Instytutu i ich internetowa prezentacja

Na początku II kwartału tego roku ukaże się monografia prof. Marii Jarochońskiej *Poza gniazdem. Wizerunki emigrantki polskiej w Kanadzie w XX wieku*". Jeszcze przed publikacją książkową praca ta została umieszczona w internecie pod adresem www.emigrantki.biblioteka.info, przez pana Andrzeja Leszczewicza, webmastera naszej strony internetowej, co umożliwiło osobom zainteresowanym nadsyłanie autorce swoich uwag i komentarzy.

Moje dowodzenie we wrześniu 1939 r. gen. Antoniego Szyllinga wydane na podstawie maszynopisu ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Montrealu, ukaze się drukiem w tym roku jako wspólna publikacja Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz PINKu. Przedmowę do tej książki napisał znany historyk wojskowości, prof. Marian Zgórniak.

Wizyta Lecha Wałęsy

Dzięki staranion prof. Adama Skorka, członka naszego Instytutu, Uniwersytet Quebecki w Trois-Rivières przyznał doktorat *honoris causa* Lechowi Wałęsie, pierwszemu przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” i pierwszemu prezydentowi III RP. W uroczystości wręczenia doktoratu wzięli udział liczni członkowie PINK-u, a prezes prof. J. Lityński wygłosił krótkie przemówienie. Lech Wałęsa odwiedził siedzibę Instytutu w Montrealu i wpisał się do książki pamiątkowej.

Współpraca z organizacjami polonijnymi

Jak co roku, PINK współuczestniczył w organizowaniu Letniego Uniwersytetu Kultury Polskiej w Rzymie. PINK kontynuuje stałą współpracę z polonijnymi placówkami naukowymi i kulturalnymi w innych krajach. Ważnym elementem tej współpracy jest wymiana publikacji.

Na terenie Kanady, Instytut współpracuje z Kongresem Polonii Kanadyjskiej. Prezes Instytutu, prof. Lityński wziął udział w Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe KPK, który miał miejsce w Toronto w listopadzie 2005 r. Instytut był reprezentowany ponadto przez delegatów oddziałów: dr. Aleksandra M. Jabłońskiego z Ottawy i dr. inż. Juliusza Kierejczyka z Toronto. Zjazd ten odwołał istniejący ZG KPK z prezesem G. Sobockim i podjął decyzję, że do czasu następnego Walnego Zjazdu (planowanego w Calgary, Alberta, w październiku 2006) obowiązki ZG KPK będzie pełnił Rada KPK, a jej przewodniczący, Władysław Lizoń będzie pełnił funkcję prezesa KPK. Uchwały tego Nadzwyczajnego Zjazdu PINK przyjął za wiążące.

Na terenie Montrealu Instytut udzielał pomocy imprezom zorganizowanym w ramach cyklu wydarzeń kulturalnych „Polskie Drogi”, organizowanego głównie przez Corporation Quebec-Pologne pour les Arts oraz Liliana Komorowski Fondation pour les Arts. W skład komitetu organizacyjnego weszło dwoje członków Zarządu PINK: Barbara Séguin i Zbigniew Małecki.

Zarząd Instytutu:

Prezes Honorowy Instytutu	<i>Heather Munroe-Blum, rektor Uniwersytetu McGill</i>
Prezes	<i>Józef Lityński</i>
Wiceprezes oraz Dyrektor Biblioteki Polskiej:	<i>Hanna M. Pappius</i>
Wiceprezesa:	<i>Aleksander M. Jabłoński, Stanisław Latek</i>
Sekretarz	<i>Ryszard Grygorczyk</i>
Skarbnik:	<i>Anna Glazer</i>
Członkowie:	<i>Andrzej Garlicki, Alfred Hałasa, Zbigniew Małecki, Wanda Muszyński, Barbara Séguin, Adam Skorek, Stefan Władysław</i>
Przewodniczący Oddziałów:	Ottawa: <i>Aleksander Maciej Jabłoński</i> Toronto: <i>Iwona Kirejczyk</i> Vancouver: <i>Bogdan Czaykowski</i>

Imprezy zorganizowane i sponsorowane przez PINK w 2005 - 2006

13 maja 2005	Prof. Tamara Trojanowska: <i>Dramaturgia polska lat 90-tych: nowe dyskursy, nowa wrażliwość</i>
27 maja 2005	Spotkanie z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm: promocja książki <i>King i Królik. Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów</i>
13 maja 2005	Prof. Janusz Kozłowski: <i>Łowcy mamutów – adaptacje kulturowe w północnej Eurazji podczas ostatniego peryglacjału</i>
20 listopada 2005	Promocja książki Ewy Stachniak <i>Garden of Venus</i>
14 lutego 2006	Dr A. Maciej Jabłoński: <i>Zarys historii Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – w 60-tą rocznicę powstania.</i>
7 kwietnia 2006	Spotkanie Koła Naukowego PINK: Dr Lucjan Węgrowski <i>Zagadnienia odwrotne w fizyce i technice</i> Prof. Jerzy Stachura, Collegium Medicum UJ: <i>Wybrane kierunki mojej działalności naukowo-badawczej</i>
11 maja 2006	Otwarcie wystawy w Bibliotece Narodowej w Warszawie: <i>Grafika polska w zbiorach Biblioteki Polskiej w Montrealu</i>
maj 2006	Promocja książki prof. Marii Jarochońskiej <i>Poza Gniazdem. Wizerunki emigrantki polskiej w Kanadzie w XX wieku.</i>
czerwiec 2006	Promocja książki Kajetana Bienieckiego <i>Polskie załogi nad Europą 1942-1945.</i>

Irena Tomaszewska

The Canadian Foundation for Polish Studies

The Canadian Foundation for Polish Studies (CFPS) continued its collaboration with the Polish Canadian Association of Calgary to organize "Poland in the Rockies 2006" (PitR), a symposium for university students scheduled to take place in Canmore, Alberta July 20-31. Once again, PitR is attracting 40 students from across North America to discuss Polish history, culture, politics, and various Polish issues of interest in North America.

Speakers confirmed for PitR 2006 include four historians: Robert Frost (University of Aberdeen), a foremost authority on the Polish-Lithuanian Commonwealth, will give an overview of Polish history; Karin Friedrich (University of Aberdeen) will discuss Prussia and Poland and contemporary Polish-German relations; Marek Chodakiewicz will address WWII and postwar Poland; and Eva Plach (Wilfrid Laurier University, Waterloo, Ontario) will discuss the social, political and cultural history of interwar Poland. Professor Plach, who completed her PhD studies at the University of Toronto in 2001, was a guest speaker to the Polish Students' Association of Montreal when she was still a student. It is a pleasure to now have her join us at PitR.

Contemporary issues will be addressed by Andrew Nagorski, Senior Editor at Newsweek International, Estanislao Ozievich of the Globe & Mail, and Washington lawyer and member of President Clinton's National Security Council, Mark Brzezinski.

Tamara Trojanowska, head of Polish Studies at the Department of Slavic Studies at the University of Toronto and Bill Johnston, director of the Center for Polish Studies at the University of Indiana at Bloomington will present several sessions on various aspects of Polish culture, including the challenges of transmitting culture through translation.

Other speakers include Mencahem Daum who will present his documentary film, *Hiding and Seeking*, New York-based scriptwriter Eva Nagorski who will discuss her work in film and theatre and her collaboration with Janusz Glowacki, and Irene Tomaszewski, whose book, *Inside a Gestapo Prison: the Letters of Krystyna Wituska* will be published by Wayne State University Press in the spring of 2006.

A speaker from Poland is still to be announced.

One of the most popular sessions at PitR is a discussion of Polish identity in the North American context. PitR draws students from a variety of backgrounds. Some were born in Poland but many more were born here; many speak Polish but with varying degrees of fluency while some do not speak it at all; some students' heritage includes more than one ethnic background. PitR is also open to students who have no Polish roots but who are pursuing Polish studies. Each of them contributes a great deal to understanding the Polish presence in North America. Several of our speakers also participate in this session.

Two students from PitR 2004 will return this year to assist as interns. One is Bartek Bonikowski who is currently working on a PhD at Princeton University and the other is still to be announced. University of Toronto student Alexi Marchel will perform the part of Krystyna Wituska in a drama that will be presented in Calgary, Edmonton and Vancouver.

The academic program is intensive but it is not all confined to the classroom and formal lectures. Our speakers all stay for several days, joining the students in communal meals and on mountain hikes, sightseeing, campfires and other outdoor activities. The opportunity for informal, one-on-one conversations enriches the program and also provides an atmosphere of easy camaraderie that fosters friendship.

Students are selected on the basis of their CV, letters of reference from their university and a personal essay stating their motivation for attending. On acceptance they are granted a full scholarship covering all expenses except airfare to and from Calgary. The PitR scholarship fund is raised through donations from Polonia organizations as well as personal and business contributions.

For complete information on the conference, including application and sponsorship, we refer you to our website, www.polandintherockies.com. We thank all our sponsors whose generosity makes this program possible. In particular, I would like to gratefully acknowledge our long relationship with the Polish Socio-cultural Foundation of Quebec whose support made possible our early activities with students in Montreal, our public lectures and conferences, and our outreach programs with Canadian schools and media.

Józef Lityński
Doctorat honoris causa pour M. Lech Wałęsa
Université du Québec à Trois-Rivières

Le 28 novembre 2005

Monsieur le Président,

Monsieur le Recteur,

Mesdames et Messieurs,

J'ai un grand honneur de parler à l'occasion de ce doctorat *honoris causa* décerné par notre Université à Monsieur Lech Wałęsa, le premier président de la Pologne indépendante après 45 ans de domination soviétique.

Il y a 25 ans, le mouvement *Solidarność* est né au chantier naval de Gdańsk et Lech Wałęsa est devenu son leader. Ce syndicat libre qui était, à vrai dire, un mouvement de libération nationale, fonctionnait officiellement pendant 16 mois et a changé complètement la situation en Pologne. Les Soviétiques craignaient que tout le block communiste éclate et ils ont demandé le général Jaruzelski d'étouffer *Solidarność* – le 13 décembre 1981 l'état de guerre fut décrété en Pologne. Mais *Solidarność* n'était pas morte malgré les arrestations massives. Elle agissait en clandestinité avec le support international très fort et surtout avec l'appui moral du pape Jean-Paul II.

Au Canada il y avait plusieurs organisations qui appuyaient *Solidarność* clandestine, dont le Groupe d'action pour *Solidarność* et le Comité d'aide à la Pologne à Montréal et le COVIPOL à Trois-Rivières.

COVIPOL (le comité «Vivres pour la Pologne») fut organisé par le recteur Louis Edmond Hamelin et les professeurs d'origine polonaise de notre Université. Le but de ce comité était d'envoyer l'aide pour les familles des membres de *Solidarność* qui se sont trouvés dans les camps d'internement. Groupe d'action ramassait et envoyait l'argent pour appuyer l'action politique visant la libération complète de la Pologne. Il y avait aussi une pression internationale très forte sur les autorités communistes pour libérer les prisonniers. Une pétition fut organisée par le journal *Le Monde* avec 10 milles signatures dont celle du recteur Hamelin pour libérer Lech Wałęsa.

Le peuple polonais ne se jamais plié sous la terreur du régime totalitaire. Neuf ans après la création de *Solidarność* et 50 ans après la perte de l'indépendance par notre pays la Pologne a retrouvé la liberté et aujourd'hui elle fait partie de la grande famille des pays démocratiques.

Panie Prezydencie,

Dzisiejszy dzień jest dla mnie bardzo radosny. Uniwersytet, na którym wykladałem przez przeszło 30 lat, wręcza Panu najwyższe wyróżnienie honorowe.

Jest Pan dla nas symbolem tego wszystkiego, o co Polacy walczyli. Na szczęście walka, której Pan przewodził, była prawie bezkrwawa, ale poprzednie pokolenia zapłaciły olbrzymią cenę za to, że nigdy się nie wyrzekły wolności. Ideały naszego narodu najlepiej oddaje hasło: „Za wolność waszą i naszą”. Akcja prowadzona pod Pana kierownictwem dała wolność nie tylko Polsce, ale też całej Europie Środkowej.

Serdecznie gratuluję Panu, Panie Prezydencie, tego wysokiego wyróżnienia i życzę Panu wszelkiej pomyślności.

Iwona Kirejczyk

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W KANADZIE. ODDZIAŁ W TORONTO

Oddział liczy 25 członków, w tym 15 członków aktywnych.

W roku kalendarzowym 2005, Oddział torontoński powiększył się o 6 nowych członków.

W skład nowego zarządu oraz komisji rewizyjnej naszego Oddziału weszły następujące osoby:

Dr Iwona Kirejczyk	Prezes
Prof. Tamara Trojanowska	Wiceprezes
Mgr Elżbieta Cytowska	Skarbnik
Mgr Grażyna Tallar	Sekretarz
Dr Anna Paudyn	członek Komisji Rewizyjnej
Mgr Zdzisław Zbieranowski	członek Komisji Rewizyjnej

W omawianym okresie Oddział Torontoński Polskiego Instytutu Naukowego współpracował z następującymi placówkami naukowymi i organizacjami polonijnymi:

- Uniwersytet Torontoński
- Polski Instytut Badawczy w Toronto
- Stowarzyszenie Inżynierów Polskich w Kanadzie, Oddział Toronto.
(Oddział Torontoński jest członkiem KPK - Toronto.)
- Polski Klub „Polonia York” w Newmarket.

Na jednym z zebrań postanowiono, iż z uwagi na ogromne terytorium GTA, członkowie Zarządu będą organizować spotkania w różnych miejscach.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące spotkania i wykłady:

25 maja 2005	Spotkanie autorskie z dr Aleksandrą Ziółkowską-Boehm – <i>Wokół Wańkowicza, i nie tylko</i> – odbyło się na Uniwersytecie Torontońskim, a zorganizowane zostało wspólnie z Polskim Instytutem Badawczym w Kanadzie.
23 września 2005	Panowie: mgr Jacek Kozak oraz mgr Tomasz Piwowarczyk, autorzy książki <i>Polacy w Kanadzie</i> , byli gośćmi wrześniowego spotkania PINu.
4 listopada 2005	Wykład mgr Grażyny Tallar pt: <i>Nowy Algorytm Pracownika. Perspektywiczny Sposób Myślenia o Karierze</i> . Współorganizator: Polski Klub „Polonia York” w Newmarket.
17 lutego 2006	Wykład mgr Barbary Rokickiej: <i>Artyści Skandaliści: Rubens, Balthus i inni</i> . Współorganizator: Polski Klub „Polonia York” w Newmarket.

W listopadzie 2005 roku, dr. Juliusz Kirejczyk wziął udział w Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Toronto, jako delegat oddziału Toronto PIN w Kanadzie.

Wydział Języków i Literatur Słowiańskich Uniwersytetu Torontońskiego zorganizował w dniach 2-5 lutego 2006 roku, Międzynarodową Konferencję Polonistyczną. Zarząd Główny PINK w Montrealu był jednym ze sponsorów tej Konferencji. Konferencja była wielkim sukcesem zarówno pod względem merytorycznym, jak organizacyjnym. Uczestniczyło w niej ponad 50 osób z kilkunastu ośrodków akademickich w Kanadzie, Polsce, Stanach Zjednoczonych, Anglii i Belgii. Konferencja będzie się od tej pory odbywać regularnie, co dwa lata w innych ośrodkach. W 2008 roku zorganizuje ją Indiana University. Obrady zakończyły się planami zrealizowania wspólnych projektów: stworzenia podręcznika do historii literatury polskiej oraz poradnika literatury i kultury polskiej dla studentów licencjatu, zorganizowania letnich warsztatów polonistycznych dla studentów podyplomowych w Północnej Ameryce oraz inicjatywą translatorską.

Członek Instytutu, dr Iwona Bogorya-Buczkowska, uczestniczyła w Kongresie Polonii w Krakowie. Wygłosiła tam referat o działalności Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie w aspekcie historycznym.

Aleksander Maciej Jabłoński, Marek Zaremba, Jolanta Leśniak
POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W KANADZIE. ODDZIAŁ W OTTAWIE

W ostatnim roku akademickim Oddział Ottawski Polskiego Instytutu Naukowego współpracował jak dotychczas z głównymi organizacjami polonijnymi w Ottawie: ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów (SPK) – Koło nr 8 w Ottawie i z Kongresem Polonii Kanadyjskiej (KPK) – Okręg Stołeczny w Ottawie. Oddział Ottawski jest członkiem KPK-Ottawa, jak również częścią organizacji tzw. centralnej jaką jest PINK (z trzema oddziałami) zarejestrowaną przez ZG KPK. Oddział nasz posiada obecnie 51 członków, ale przewidywany jest przyrost tej liczby o 10 nowych członków, jeszcze w tym roku akademickim. Oddział prowadził, jak co roku, działalność odczytową a także działalność kulturalną w ograniczonej formie. W ciągu ostatniego roku odbyły się 3 zebrania zarządu oraz szereg zebrań nieformalnych. Prezes Zarządu oraz Delegat PINK do KPK uczestniczyli w pewnym procencie w zebraniach Prezesów i Delegatów KPK Okręgu Stołecznego. Prezes Oddziału wziął udział jako Delegat w Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe w Toronto w dniach 26-27 listopada 2005 r. Prof. dr J. Lityński i dr inż. J. Kierejczyk reprezentowali natomiast PINK – Zarząd Główny w Montrealu i Oddział PINK-Toronto.

Zarząd naszego Oddziału składał się z następujących osób:

- dr inż. Aleksander Maciej Jabłoński – prezes Oddziału, wiceprezes Zarządu Głównego
prof. dr inż. Marek Zaremba – wiceprezes
dr inż. Andrzej Garlicki – st. doradca, czł. Zarządu Głównego
prof. dr Paweł Wyczyński – st. doradca, sprawy wydawnicze
dr Jolanta Leśniak – dzielą wspólnie funkcję sekretarza
mgr inż. Ewa Karpińska (od listopada 2004 r.)
dr Joanna Welfeld – skarbnik, liaison, Saint Paul University
prof. dr hab. inż. Jerzy Z. Sądadek – delegat do KPK-Ottawa
prof. dr Richard Sokolowski – liaison, University of Ottawa

Oddział PINK zorganizował szereg spotkań i wykładów w roku akademickim 2005-2006, a oto ich lista szczegółowa:

- 2 IX 2005r Prof. dr hab. Piotr Jaroszyński, Kierownik Katedry Filozofii Kultury KUL, Lublin: *Polska – kraj wielkich poetów* – Saint Paul University
25 X 2005r Prof. dr hab. Janusz K. Kozłowski, Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, czł. PAU - *Chasseurs de mammoths (Łowcy mamutów)* – wykład w jęz. francuskim – Canadian Museum of Nature (wykład urządzony przez ZG PINK przy współpracy naszego Oddziału)
7 I 2006. Oddział Ottawski PINK był głównym organizatorem wspólnego Oplątka Świątecznego organizowanego dorocznie przez Zarząd Okręgu Stołecznego Krajowego KPK w Ottawie, przy współpracy z Ambasadą RP w Ottawie (Koordynatorem wieczoru była p. dr J. Leśniak). Prezes Oddziału poprowadził wieczór z występem *Małego Belle Canto* (pod dyktando p. Marii Knapik-Sztramko). W wieczorze wzięli udział: dr Piotr

- Ogrodziński, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Kanadzie i dr inż. Kamil Stefański, Prezes Okręgu KPK oraz liczni goście z Polonii ottawskiej.
- 7 II 2006 Prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, Instytut Historii PAN, Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, członek PAN – *The Origins and Nature of Solidarity* – wykład w jęz. angielskim (zorganizowany wspólnie z Ambasadą RP) – Old Ottawa City Hall.
- 14 II 2006 Dr A. Maciej Jabłoński, PINK, Ottawa – *Zarys historii Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”* – w 60-tę rocznicę powstania (zorganizowany wspólnie z Kolem Nr 8 SPK w Ottawie, w cyklu spotkań historycznych SPK) – Dom Polski SPK w Ottawie.
- 10 III 2006 *Spirits of the Wedding Night* adaptacja *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego w jęz. angielskim. Adaptacja i reżyseria Ewa Karpińska, PINK. Przedstawienie teatr studencki *Golden Horn Theatre*. Produkcja PINK Ottawa przy współpracy Department of Modern Languages and Literatures, University of Ottawa. Słowo wstępne w jęz. angielskim wygłosił prof. dr Richard Sokolowski, University of Ottawa – The Chamber, Ben Franklin Place, Ottawa. Przedstawienie zorganizowano z pomocą sponsorów prywatnych, a przyjęcie przygotowane zostało przez Ambasadę RP w Ottawie.
- 24 IV 2006 Dr. Bjarni V. Tryggvason, Canadian Astronaut, Canadian Space Agency, Saint – Hubert, Quebec – *Space and Environment* – wykład w jęz. angielskim z przezroczami – Saint-Paul University
- V 2006 *Trains: A Journey of Remembrances* – wieczór autorski p. Ireny Szpak, Kingston, Ontario, planowany już po zakończeniu roku akademickiego (przy współpracy z GSPH – General Store Publishing House, Renfrew, Ontario) – Saint Paul University.

Ważnym wydarzeniem kulturalnym było w tym roku akademickim przedstawienie scen z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego w jęz. angielskim, w adaptacji i reżyserii p. Ewy Karpińskiej, członka PINK. Zorganizowała ona prężny zespół studencki, który przyjął nazwę *Golden Horn Theatre*. Pani Ewa Karpińska użyła do swojej zręcznej adaptacji angielskiego tłumaczenia dramatu przez Noela Clarka. W przedstawieniu wystąpili utalentowani młodzi aktorzy: Magdalena Gołędzinowska, Geoff St. John, Michael Wodkowski, David Grabowski i Olga Chrzanowska. Występ był dużym sukcesem zarówno dla reżyserki, całego zespołu, jak i Oddziału Ottawskiego PINK, przy aplauzie licznej widowni. Piękne wprowadzenie do spektaklu wygłosił prof. dr R. Sokolowski, członek PINK.

Oddział Ottawski PINK w dalszym ciągu będzie rozwijać współpracę z innymi organizacjami polonijnymi (SPK, SIP, Klub Polsko-Kanadyjski, Federacja Polek w Kanadzie, KPK), lokalnymi uniwersytetami, a także z instytucjami polskimi jak Polska Akademia Umiejętności (na podstawie umowy podpisanej przez ZG PINK i PAU) czy Ambasada RP w Kanadzie.

Oddział Ottawski, dzięki p. mgr inż. Lidii Zielińskiej ze Stowarzyszenia Inżynierów Polskich w Ottawie oraz KPK Oddział Stołeczny, posiada i rozwija swój portal: <http://www.kpk-ottawa.org/pink/>

Hanna M. Pappius

Stefan Władysiuk

DZIAŁALNOŚĆ BIBLIOTEKI POLSKIEJ im. WANDY STACHIEWICZ W ROKU AKADEMICKIM 2005-2006

Miniony rok był okresem wytężonej pracy w naszej bibliotece. Oprócz podstawowej działalności, udało się nam doprowadzić do końca projekt zmodernizowania systemu komputerowego Biblioteki.

Gromadzenie księgozbioru i wypożyczalnia

Statystyki utrzymują się na poziomie zbliżonym do lat ubiegłych; wypożyczono ponad 17.000 książek, 36 nowych czytelników zapisało się do naszej biblioteki.

Do księgi inwentarzowej wpisano 400 nowych nabytków. Na kupno książek oraz na prenumeratę czasopism wydano ponad 11.300 \$. Zawarte przed kilku laty porozumienie z największą polską księgarnią internetową Merlin pozwala nam w zaopatrywanie się w aktualności wydawnicze na bardzo dogodnych warunkach. Osoby przyjeżdżające z Polski często są zaskoczone bogatym wyborem nowych tytułów.

Na oprawę książek wydaliśmy w ubiegłym roku 4.000 \$; zaś w latach 2002 - 2004 prawie 21.000 \$. Dzięki tak poważnym nakładom finansowym, książki – mimo wielokrotnych wypożyczeń – są w bardzo dobrym stanie i zachowują estetyczny wygląd.

W minionym roku Biblioteka znacznie powiększyła zbiory polskich filmów na DVD.

Wśród darów książkowych otrzymanych w ubiegłym roku na uwagę zasługuje dar pana Andrzeja Preibisha z Ottawy: bogaty zbiór książek poświęconych historii Polski, a w nim fascimile najstarszego druku krakowskiego *Almanach Cracoviense ad annum 1474*.

Prasa

Biblioteka nadal otrzymuje bezpłatne egzemplarze czasopism: *Rzeczpospolita*, *Gazeta Wyborcza*, *Polityka* oraz czasopism polonijnych z Kanady takich jak: *Gazeta*, *Głos Polski*, *Związkowiec-Czas*. Ponadto prenumerujemy między innymi następujące tygodniki: *Gazeta Polska*, *Niedziela*, *Nasz Dziennik*, *Newsweek*, *Tygodnik Powszechny*, *Warsaw Voice*. Dzięki porozumieniu zawartemu w roku ubiegłym z firmą Polmedia, gazety docierają do nas z niewielkim opóźnieniem (od 2 do 3 dni).

Katalog Biblioteki

Nasz wewnętrzny katalog komputerowy liczy około 22.000 pozycji.

Ponadto książki o charakterze naukowym wpisujemy do katalogu McGill, przez co stają się one łatwiej osiągalne nie tylko dla studentów i profesorów McGillu, ale i innych uniwersytetów. Od stycznia 2005 do dnia 1 kwietnia 2006, bibliotekarka, pani Nevenka Kostevic, skatalogowała ponad 600 tytułów. W katalogu McGill istnieje już ponad 13.000 opisów z zaznaczaniem lokalizacji: *Polish Institute Library*. Uzupełniają się one z książkami na tematy polskie w McLennan Library, łącznie stanowiąc wartościową kolekcję dla zainteresowanych naukowców.

W ostatnim roku akademickim nasza biblioteka wzbogaciła się o ponad 120 książek zakupionych w Polsce z Funduszu Kraków / Stenthal, Hansa i Eugenii Jutting. Książki te, będące własnością McGillu znajdują się w naszej Bibliotece.

Udział w konferencjach

W obradach XXVIII Sesji Stałej Konferencji Muzeów, Bibliotek i Archiwów Polskich na Zachodzie, która odbyła się w Bibliotece Polskiej w Paryżu we wrześniu 2005, brali udział: dyrektor Biblioteki prof. Hanna M. Pappius, która wygłosiła referat: *Współpraca Biblioteki Polskiej w Montrealu z Krajem*, oraz bibliotekarz Stefan Władysiuk, który przedstawił sprawozdanie z działalności Biblioteki za ubiegły rok.

Podczas *Salon du livre de Montreal* w listopadzie 2005, Biblioteka – wspólnie z Konsulatem RP w Montrealu i Instytutem Książki z Krakowa – zorganizowała prezentację polskiej książki w ramach stoiska *Europa: spotkanie z książką europejską*.

Materiały archiwalne ze zbiorów Biblioteki wypożyczone zostały do wystawy *Emigracja z ziem polskich do Kanady do 1918*, której otwarcie w Łazienkach Królewskich w Warszawie odbędzie się 12 maja 2006 roku.

Strona internetowa Biblioteki

Bogato rozbudowana strona Biblioteki posiada największy wykaz połączeń Polonii kanadyjskiej na internecie. Od dnia 1 stycznia 1999 do 13 marca 2006 naszą stronę odwiedziło ponad 53.000 osób. Zaprojektowanie strony i jej stałe uaktualnianie jest zasługą wolontariusza, pana Andrzeja Leszczewicza. Przeciętnie mamy ok. 30 odwiedzin dziennie. Ich rezultatem jest zwiększona liczba wypożyczeń międzybibliotecznych (przeciętnie 4 tygodniowo) oraz zapytań o różnego rodzaju informacje. Ponadto w ubiegłym roku zamieściliśmy on-line publikację Instytutu *Groby żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Cmentarzu w Pointe Claire*.

Personel Biblioteki

Biblioteka opiera swą działalność na ofiarnej pracy wielu osób. Prowadzeniem wypożyczalni i porządkowaniem księgozbioru zajmują się panie: Halina Babińska, Anna Giżycka, Agnieszka Kwiatkowska, Janina Kędzierska, Elżbieta Matug, Beata Podgórska, Zofia Romer oraz pan Jan Kwiatkowski. Wpisywaniem informacji do komputerowej bazy danych zajmują się panie Anna Czerwińska i Krystyna Missala oraz pan Czesław Lorenc. W pracach biurowych pomagają panie Marieta Brzeska i Krystyna Sokołowska. O estetykę Biblioteki dba pani Teresa Brodowska. Księgowością Instytutu zajmuje się pani Irena Krenz. Bibliotekarz, pan Stefan Władysiuk, jest odpowiedzialny za selekcję materiałów, udzielanie informacji, organizacji katalogowania oraz koordynację pracy wolontariuszy. Funkcję dyrektora Biblioteki piastuje nadal wiceprezes Instytutu, prof. Hanna M. Pappius, która również reprezentuje Instytut i Bibliotekę w kontaktach z Uniwersytetem McGill.

Modernizacja systemu komputerowego Biblioteki

W oparciu o przyznaną przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej subwencję w wysokości 20.000 zł na uruchomienie w lokalu Biblioteki „kawiarenki internetowej”, przeznaczonej przede wszystkim dla studentów polskiego pochodzenia, zakupiono pięć nowoczesnych zestawów komputerów firmy IBM. Rezultatem wizyty u nas p. Janine Schmidt, dyrektora Biblioteki Uniwersytetu McGill jest natomiast doprowadzenie połączeń światłowodu na koszt uniwersytetu. Dzięki temu, poprzez tzw. „high speed” internet mamy dostęp do szerokiej gamy baz danych abonowanych przez Bibliotekę Uniwersytetu.

Poparcie finansowe dla naszej Biblioteki

Biblioteka Polska może prowadzić skutecznie swoją działalność w dużej mierze dzięki poparciu finansowemu, którego udziela nam Polonia podczas dorocznych zbiórek

jesiennych, jak również dzięki dotacjom Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej (w 2005 r. otrzymaliśmy 16.500 \$), Funduszu Wieczystego Milenium (1,000 \$), Fundacji im. Adama Mickiewicza (500 \$).

Bell Canada (po raz szósty) przyznał nam dotację (2.500 \$) w uznaniu pracy, jaką wykonuje dla Biblioteki Polskiej pani Anna Czerwińska, była pracownica tej firmy.

Dziękujemy Biuletynowi Polonijnemu za umożliwienie nam prowadzenia rubryki *Na półce z książkami - nowości Biblioteki Polskiej*.

Wypożyczalnia Biblioteki czynna jest w :

poniedziałki od 10-tej do 20-tej

czwartki od 16-tej do 20-tej

soboty od 13-tej do 17-tej

Czytelnia i serwis informacyjny czynne są codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godzinach: 10:00 do 17:00.

PATRONI BIBLIOTEKI POLSKIEJ

za okres

1 kwietnia 2005 – 1 kwietnia 2006 r.

Zapis testamentowy Michała i Zofii Michniewiczów.....	\$16,800
Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna.....	\$16,500
Andy Chelmiński	\$ 5,000
Bell Canada Inc.....	\$ 2,500
Leszek Chelmiński	\$ 1,000
Edmund Danowski	\$ 1,000
Andrzej Jarosz	\$ 1,000
Fundusz Wieczysty Millenium	\$ 1,000
Jane Skoryna	\$ 1,000
Marian Szot.....	\$ 1,000
Związek Weteranów Polskich w Montrealu	\$ 1,000
Kajetan Bieniecki.....	\$ 500
Krzysztof Dobrzański (pamięci Matki)....	\$ 500
Stanisław Ofrecht (pamięci Ligii Ireny Ofrecht)	\$ 500
Stowarzyszenie Polskich Kombatantów	\$ 500
Edmund Idziak... ..	\$ 500
Fundacja im. Adama Mickiewicza	\$ 500

\$ 250

Zbigniew Jarnuszkiewicz, Janina Kędzierska, Stephen Kulczyckij, Anna M. Sztetle

\$ 200

Marieta Brzeska, John De Corwin, Maria Jarochovska, Mieczysław Marcinkiewicz, Nitrex Metal Inc., Skrzydło 310 Wilno

\$ 150

Teresa Żółtowska

\$ 110

Joseph Wójcik,

\$ 100

Jacek Barbacki, Irena Bellert, Margaret Binek, Maria Budnik, Anna Biolik, Anna Cichoń, Jadwiga Chruściel, Stanisław Francuz, Izabella Gorska-Flipot, Tadeusz Graff, Stanisław Grzesiewicz, Grupa X PKTWP, Andrzej Gutkowski, Danuta Hyjek, Tadeusz Jost, Jan Kaczkowski, Maria Kapuscińska, Jadwiga Kisielewska, Róża Kisielewska, Damian Labuda, Juliusz Łukasiewicz, Krystyna Missala, Zofia Modzelewska, Mieczysław Nitostawski, Kazimierz Obuchowicz, Czesław i Joanna Ochman, Maria Olpinska, Antoni Potocki, Hanna M. Pappius, Marcei Piński, Danuta Podkomorska, Antoni Potocki, SPK-Ottawa, J. D. Sobolewski, Maria Spatz, Ewa Stachniak, Tamara Trojanowska, Jadwiga Urbański, Ludwik Wielgosz, Andrzej Wolski, Paweł Wyczyński, Maria Znamirska, Michał Zurowski

\$ 75

Jan Solecki

\$ 60

Marc Wilkins

\$ 50

Lidia Adamkiewicz, Krystyna i Walter Allen, Anna Baryga, Andrzej Białkowski, Magdalena Bruce, Ewa Caputa Korzeniowska, Alicja Czernic, Marek Celiński, Stanisław Chojnacki, Adeline Ciebien, Stanisław Dubiski Barbara Esplin, Rudolf Falkowski, Jan Gill, Anna Giżycka, Stephanie Gradek, Tadeusz Granosik, Tadeusz Grygier, Zdzisław Klim, Krystyna Krakowska, Maria Kulczyckij, Irena Markiewicz, Adam Mercik, Amalia Messner, Hanna Namowicz, Jerzy Nowakowski, Marek Nowotnik, Witold Pełowski, Jean Poddubiuk, Anna Poray-Wybranowska, Waldemar Romanowski, Izabella Rostworowska, Krzysztof Rudwał, Zofia Rybikowska, Władysław Rzewucki, Anna Sidorowicz, Jola Sise, Władysław Stankiewicz, Tadeusz Streng, Jozef Tchorzewski, Leonarda Walter, Marc Wilkins, Henryk Winiarski

\$ 42

Edward Krajewski

\$ 40

Joanna Korwin Łopuszańska, Jadwiga Kudłaciak

\$ 35

Tomasz Babiński, Amalia Messner

\$ 30

K. S. Jabłoński, Tamara Kuźmicka, Zofia Maliszewska, Kasper Pawlikowski,

\$ 25

Danuta Agopsowicz, Zbigniew Berezowski Ireneusz Bogajewicz, Anna Bortnowska, Bożena Chylewska, Renata Cynberg, Leon Czengery, Wanda de Roussan, Edward Dążyk, Andrzej Friedberg, Dariusz Gąsowski, Karol Godlewski, Peter Janowski, Tadeusz Jost, Zofia Kirste, Ewa Konopacka, Stanisław Krzanowski, Maria Łoś, Jerzy Korey-Krzeczowski Ewa Kravec, Edward Makula, Barbara Malinowska Zdzisław Marczyński, Andrzej Novak, Maria Nowaczek, Janina Olejnik, Kazimierz Matowski, Kazimierz Plater Zyberk, Robert Pajonkowski, Jan Rapaczyński, Musia i Leon Schwartz, Anna Sierpińska-Jankowska, Wilhelm Siemieński, Antoni Stelmach, Tomira Swinarska, Jerzy Szmigiel, Dorota Tyszkiewicz, Jan Weryho, Czesław Wingrowicz, Mary Wisniewski, Zbigniew Zakrzewski, Maria Zielińska, Zofia Żurowska.

\$ 20

Joanna Kuśmider, Jadwiga Langowska, Jadwiga Ostrowiecka, Hanna Szymańska

\$ 10

Frank Kostro, Anna Milewski

Dla uczczenia pamięci dr Marii Dobija-Domaradzkiej

Andrzej i Janina z Karolewskich, Mrożewscy

Zbigniew Małecki

***Historia gułagu*¹**

Anne Applebaum rozpoczęła karierę dziennikarską w 1988 r. jako korespondent *The Economist* w Warszawie. Była świadkiem rozpadu komunizmu w środkowej i wschodniej Europie. Później została redaktorem zagranicznym *Spectator*. Jej artykuły drukowały *Foreign Affairs*, *The Wall Street Journal*, *The New York Book Review of Books* i inne publikacje. Jest autorem książki *Between East and West*. Po piętnastu latach pobytu w Europie, w 2002 r. powróciła do Stanów, do redakcji *The Washington Post*.

Z wykształcenia jest historykiem, stypendystką Marshall Foundation. W r. 1983 była po raz pierwszy w Rosji, studiując historię Rosji na uniwersytecie w Leningradzie. Tam zrozumiała jak płytka jest wiedza o gułagach, stalinowskich obozach pracy, przez które przeszło co najmniej 18 mln ludzi. Kiedy zaczęła się pierestrojka i otworzono wiele zamkniętych dotąd archiwów, w księgarniach zaczęły pojawiać się dziesiątki i setki wspomnień ludzi, którzy przeżyli tortury gułagu. Anne Applebaum doszła do wniosku, że nadszedł czas na przestudiowanie i opisanie tego okresu historii Rosji Sowieckiej.

W rozmowie ze Sławomirem Popowskim (*Rzeczpospolita*, dodatek *PlusMinus*, 02.12.2005) autorka opowiedziała o przyjacielu Anglika, członku Parlamentu, który kiedyś w rozmowie na temat historii Rosji, zapytał: „Co to jest gułag? I jak tam właściwie było?”. Wtedy doszła do wniosku, że jeśli wykształcony, prawicowy Europejczyk absolutnie nic o tym nie wie, to może jest miejsce na nową książkę.

Autorka stwierdziła, że jej książka nie konkuruje z książką Sołżenicyna, ani nie jest z nią polemiką. Sołżenicyn pisał w innych czasach, dla innych czytelników, którzy słyszeli o Rosji Sowieckiej. *Historia Gułagu* jest skierowana do ludzi, którzy o tym niewiele wiedzą.

Książka Anne Applebaum jest pełną syntezą tego, co dotychczas wiadomo o całej epopei gułagu. Składa się z trzech części: *Pochodzenie gułagu, 1917-1939*, *Życie i praca w obozach* i *Wzrost i upadek kompleksu obozowo-przemysłowego*.

Część pierwsza omawia początki Sowietów po rewolucji bolszewickiej, powstanie pierwszego gułagu, „wielki przełom”, budowę Kanału Białomorskiego, rozwinięcie obozów, wielki terror i jego następstwa.

Część druga stanowi drobiazgowy opis życia i pracy w obozach, od momentu aresztowania do zesłania do miejsca kary – obozu pracy. Tutaj autorka wykorzystała chyba prawie wszystkie dostępne źródła i wspomnienia ofiar. Jej pełna bibliografia liczy 662 pozycje (dla pedantów: wspomnienia i utwory literackie – 255; wspomnienia niepublikowane – 19; źródła – 338; archiwa – 21 i wywiady – 29). Odbyla wiele podróży do miejsc, gdzie mieściły się najważniejsze obozy – na Komi, do Dalstroju i Norylska. Widziała i opisała narzędzia, jakimi posługiwali się więźniowie budujący Kanał Białomorski.

Chyba pierwszą książką, która naruszyła zakaz publikacji o ludobójstwie w stalinowskich łagrach była powieść Sołżenicyna *Jeden Dzień Iwana Denisowicza* (1962); *Krąg pierwszy* i *Oddział chorych na raka* ukazały się w 1968 r. *Opowiadania Kołymskie* Warłama Szamałowa wyszły później (1978).

¹ Anne Applebaum, *GULAG*, Published in Great Britain by Allen Lane, The Penguin 001Press, 2003, p.677

Sołżenicyn i Szalamow opisywali swe własne doświadczenia "zeka" i innych ofiar okrutnego systemu, bez dostępu do archiwów i dokumentacji. Dopiero w okresie pierestrojki i potem, można było uzyskać więcej elementów prawdy o historii ZSRR lat 1917 - 1956.

Autorka szkicuje pokrótce historię zesłań, więzień i obozów koncentracyjnych. Od Owidiusza wygnanego osobiście przez cezara Augusta, Sokratesa, który wolał śmierć niż opuszczenie Aten, do "kolonizacji" Australii przez deportowanych z Wielkiej Brytanii kryminalistów. Angielski termin "concentration camp" pojawił się w Płd. Afryce w czasie wojny z Burami. Termin niemiecki "Konzentrationslager" wszedł do języka niemieckiego w 1905 r. Pierwszym cesarskim komisarzem niemieckiej Afryki pld.-wschodniej był dr Heinrich Goering, ojciec Hermanna. Hermann zorganizował pierwszy "kacet" w Niemczech w 1933 r. Dwaj lekarze niemieccy, Theodor Mollison i Eugen Fischer przeprowadzali eksperymenty na więźniach mające dowieść wyższości białej rasy. Później dr Mengele studiował u nich medycynę. Francuzi deportowali więźniów do Gujany, Portugalczycy do Mozambiku, ostatnio słyszeliśmy o "Archipelagu CIA" w środkowo-wschodniej Europie...

Anne Applebaum w przedmowie pokrótce przypomina pierwsze obozy pracy przymusowej za czasów carskich. Kolonizowanie Syberii zaczęło się już w XVII wieku. Według niej, praktyki stosowane w owym okresie zostały przeniesione do łagrow sowieckich.

Ten argument wydaje się dość naciągany. Łagry sowieckie były okrutniejsze w porównaniu z carskimi "osiedlami", które czasem robiły wrażenie obozów wypoczynkowych. O tym, jak surowy był reżym carski świadczą losy bolszewików. Lew Trocki, znany z elegancji ubioru, był w stanie zachować ją nie tylko w twierdzy pietropawłowskiej, ale także na Syberii. W autobiografii wspomina chwile spędzone w więzieniu; leżąc na pryczy delectował się lekturą ulubionej książki. W innej odsiadce zajmował się systematyczną pracą naukową i literacką. Lenin, w listach do rodziny z zesłania nad Jenisejem pisał w 1897 r. o przyjemnościach życia na "zesłaniu": *"Łatwe polowanie na jelenie i kąpiele w rzece, zimą łyżwy, gra w szachy i praca pisarska"*.

Pobyt na zesłaniu był dla więźniów politycznych prawdziwą szkołą edukacji rewolucyjnej. Łatwo było nawiązywać kontakty i poruszać się swobodnie. Carat nie był nigdy demokracją liberalną, ale jednak przestrzegał podstawowych zasad przyjętych w krajach cywilizowanych.

Dla nas Syberia była od przeszło dwustu lat symbolem represji, wygnania; była więzieniem bez krat, obozem pracy bez zasieków. Nieprzekraczalna przestrzeń strzegła rosyjskiego systemu kar. Wszelkie próby ucieczki graniczyły z szaleństwem. Największe fale zesłań następowały po powstaniach. Po Powstaniu Listopadowym naliczono ponad 1300 zesłańców, po Styczniowym było ich już około 40 tysięcy.

Zesłania – pisze Wiktoria Śliwowska² – po klęsce powstania styczniowego stanowiły jedyny w XIX wieku przypadek masowych deportacji, będących istotnym składnikiem polityki wewnętrznej Imperium Rosyjskiego ukierunkowanej na zachowanie jego integralności. I dalej: Nikt nie zmuszał wtedy zesłańców do pracy, dostawali skromne zasiłki, płacono im komorne i dawano pieniądze na opał. Wysyłano do kolonizowanych bezludnych regionów. Władze wiedziały o złocie na Kołymie, lecz doszły do wniosku, że zapewnienie tam katorżnikom i osiedleńcom znośnych warunków czyni to przedsięwzięcie nieopłacalnym. Polacy próbowali uciekać, zwłaszcza po powstaniach.

² Wiktoria Śliwowska, *Ucieczki z Syberii*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2005, s. 411 plus indeksy, wykaz autorów i źródeł ilustracji

Piotr Wysocki, belwederczyk, został skazany na karę śmierci, dopiero w 1834 r. zamieniono mu ją na 20 lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Po drodze do Irkucka Wysocki z kilkoma rodakami spróbował ucieczki. Ujęto ich na łodzi na rzece Akatują; Wysocki został skazany na półtora tysiąca batogów. Przeżył i dostał się do lazaretu, potem osadzono go w twierdzy Akatują. W więzieniu Wysocki zajmował się produkowaniem małych, kwadratowych mydełek. W roku 1857, kiedy po amnestii pozwolono mu opuścić Syberię, osiedlił się w rodzinnej Warce.

Warto jeszcze wspomnieć o zuchwałej ucieczce zesłańców po powstaniu styczniowym, małżeństwa Dąbrowskich: Pelagii i Jarosława, legendarnego później przywódcy Komuny Paryskiej. Pobrali się w warszawskiej Cytadeli, gdzie więziony Dąbrowski czekał na wyrok. Dostał 15 lat ciężkich robót. W Moskwie udało mu się, dzięki pomocy zaprzyjaźnionych Rosjan z organizacji Ziemia i Wola, ujść policji w przebraniu kobiecym. Konspiratorzy rosyjscy dla zmylenia tropów rozsyłali wiadomości, że Jarosław zbiegł z Rosji. Tymczasem był on w Moskwie i organizował całe biuro przygotowujące fałszywe paszporty dla innych uciekinierów. Po kilku miesiącach i niebezpiecznych perypetiach udało im się wyjechać z Petersburga statkiem do Kopenhagi, a później do Paryża.

Ale były i wyjątki, na przykład niektórzy zesłańcy po upadku powstania styczniowego. Spośród nich wyszli świetni uczeni, przyrodnicy, geografowie i geolodzy: Aleksander Czekanowski, Jan Czerski, Wiktor Godlewski czy skazany w procesie Traugutta Benedykt Dybowski. Mimo oficjalnej "przestępczej" przeszłości, uzyskali w miejscach zesłania warunki do oddania się pasji badawczej. Pozostały po nich np. Góry Czerskiego w Jakucji; od nazwiska Godlewskiego pochodzi wiele gatunków fauny bajkalskiej. W tym towarzystwie można także wymienić Bronisława Piłsudskiego, starszego brata Józefa, zesłanego w 1887 r. na Sachalin, badacza kultury tamtejszych ludów, od 1899 r. kustosa muzeum we Władywostoku.

Czytelnikom *Historii Gulagu* nasuwa się porównanie z obozami hitlerowskimi. We wspomnianej już rozmowie ze Sławomirem Popowskim. Anne Applebaum przyznaje, że gulag i Auschwitz w ogólnym sensie należą do tej samej tradycji intelektualnej i historycznej, ale tylko w bardzo ogólnym sensie. Pierwsze obozy koncentracyjne nie powstały ani w Rosji, ani w hitlerowskich Niemczech, lecz na Kubie, potem w czasie wojny burskiej w Afryce Południowej, i wielkie obozy dla milionów jeńców w czasach I wojny światowej.

Trudno jest oceniać, który system był gorszy czy lepszy. Herling-Grudziński, polemizując z Mariuszem Wilkiem, uważał, że jedyną różnicą między Auschwitz a Kołymą był sposób zabijania więźniów. Mariusz Wilk twierdzi, że zasadnicza różnica tkwiła w celu. Celem kacetów był eksterminacja więźniów. Cele łagrów były różne, budowa kanału albo linii kolejowej, wydobywanie złota, ołowiu, uranu. Same łagry były różne. Jak pisze Mariusz Wilk³, na Sołówkach istniały dwie trupy teatralne i orkiestra kameralna, muzeum, towarzystwo krajoznawcze, wydawano żurnale i książki. Nikołaj Winogradow napisał tam fundamentalną pracę o kamiennych labiryntach; Paweł Floreński organizował ekspedycje naukowe na okoliczne wyspy (m.in. na Kuzowa) i prowadził laboratoryjne badania białomorskich wodorostów, a Dmitrij Lichaczow, przyszły akademik, analizował błatny żargon. Na Białomorkanale był też teatr i orkiestra symfoniczna (grały w niej pierwsze skrzypce Filharmonii Wiedeńskiej).

Applebaum uważa, że w odróżnieniu od obozów niemieckich, system sowiecki był bardziej płynny. Kategorie więźniów podlegały zmianom. Będąc więźniem można było "awansować" na komendanta obozu, jak słynny Naftali Frenkel; mogło być odwrotnie,

³ Mariusz Wilk, *Wołoka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2005, s.252 + 4 nlb

strażnik mógł zostać więźniem. W obozie w Workucie ordynansem komendanta był oficer Armii Czerwonej, Konstanty Rokossowski. Eugenia Ginsberg pracowała w obozie jako praczka żony administratora. Solżenicyn w *Pierwszym Kręgu* opisuje "szaraskę" w Moskwie, stworzoną przez Czwarty Specjalny Wydział NKWD, w której zgromadzono prawie tysiąc uczonych. Byli tam m.in. Tupolew, późniejszy konstruktor samolotów i Sergiej Korolew, "ojciec" *Sputnika*, w rzeczywistości twórca całego programu satelitarnego Rosji. Nie wiadomo ilu wybitnych naukowców zginęło bez szansy pracy w enkawudeckiej "szaraszce".

Były oczywiście masowe egzekucje, ale nie w obozach. W 1938 r. w czasie czystek wśród oficerów Armii Czerwonej, aresztowano 40 tys. oficerów. Rozstrzelano 3 na 5 marszałków, 15 na 16 generałów, 60 na 67 pułkowników i wszystkich 17 komisarzy politycznych.

W samym założeniu, gułag był pomyślany jako przedsięwzięcie ekonomiczne, ale niesamowity bałagan administracji obozowych zmuszał państwo do dopłacania, by je utrzymać. Cały zresztą system od początku absurdalny, niereformowalny i nieskuteczny stworzono, jak pisze Anne Applebaum, używając tutaj sowieckiej nowomowy, *żeby w efektywny sposób wykorzystać „niepotrzebnych ludzi” w procesie socjalistycznej industrializacji*. Interes ten kosztował olbrzymie pieniądze i zdeformował całą gospodarkę. Jak pamiętamy, centralne planowanie miało być logiczne i zapewniać podejmowanie regionalnych decyzji, ale nic z tego nie wyszło.

Kanał Białomorski został wybudowany dokładnie na tej samej drodze, na której za czasów Piotra I, w 1702 r. przeciągano fregaty z Morza Białego do Jeziora Onieńskiego. Dwa lata temu, Mariusz Wilk z dwoma towarzyszami odbył podróż jachtem przez Kanał Białomorski. Rozmawiając z pracującymi tam ludźmi, zauważył w nich pewną dumę, podobnie jak Egipcjanie są dumni z piramid, też zbudowanych przez niewolników.

Statystycznie, wg Wilka: długość kanału 227 km. Postawiono 19 śluz, 15 zapór wodnych i 40 tam. Zatopiono 42 wsie, tysiące hektarów pól uprawnych, łąk i lasów. Budowa trwała 20 miesięcy. Dla porównania: Kanał Pamamski długości 80 km budowano 28 lat, Kanał Sueski długości 160 km – 10 lat.

Przy budowie Kanału Białomorskiego pracowało około 280 tysięcy więźniów. Zginął co trzeci, czyli około 100 tysięcy. Nie wiadomo ile ludzi zginęło w łagrach sowieckich. Na podstawie dostępnych jej źródeł Anne Applebaum ocenia, że przez obozy przeszło ok. 18 milionów więźniów. Zginęło – według jej oceny – około 2,7 milionów. Ludzie ci zginęli na skutek głodu i wycieńczenia pracą niewolniczą.

Cyfry te nie obejmują strat w wyniku kolektywizacji, głodu i czystek. Francuscy autorzy *Czarnej Księgi Komunizmu* oceniają straty na 20 milionów. Inni historycy podają ilość 10 do 12 milionów ludzi. Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się ile ludzi zginęło w Sowietach, podobnie jak trudno jest przewidzieć, ile jeszcze osób zginie w czasie różnych zmian politycznych.

Paweł Wyczyński

Słownik biograficzny Kociewia

HISTORYCZNE ZWIERCIADŁO NADWIŚLAŃSKIEGO REGIONU

*Słownik biograficzny Kociewia** autorstwa Ryszarda Szwocha zawitał do mnie w piątek, 10 lutego 2006 r. Patrząc na wolumin w twardej, brązowo-purpurowej okładce, na której motyw obwodowy i złote liternictwo uwidoczniają się niby słoneczny błysk przedwiośnia, odniosłem wrażenie, że zjawia się przede mną praca naukowo i estetycznie wykonana. Kształtem i rozmiarem – 17 x 21 cm – *Słownik biograficzny Kociewia* przypomina słownik ks. Bernarda Sychty, *Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej*, wydany w trzech tomach w latach 1980-1985 przez Wydawnictwo polskiej Akademii Nauk, w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Śmiem przypuszczać, że słownik ks. Sychty, którego pierwszy tom ukazał się w pamiętną 150 rocznicę Powstania listopadowego, był dla jego przyjaciela Ryszarda Szwocha, jeśli nie pomysłodawczą podniętą, to na pewno cennym bodźcem do zbierania biograficznej dokumentacji o zasłużonych Kociewiakach, czyniąc to niejako dodatkowym wysiłkiem, na marginesie swojej pracy pedagogicznej, społecznej i obowiązków rodzinnych.

Los szczęśliwie zrządził, że młody wykładowca literatury polskiej starogardzkiego liceum spotkał właśnie na swojej drodze życia księdza etnologa, a w dodatku malarza, poetę, dramaturga, pracowitego dialektologa, którego polscy językoznawcy bardzo cenili. Jego rysunki, akwarele i pastele utrwalały dobitnie piękno kaszubskiego i kociewskiego krajobrazu. Wydaje mi się, że motyw drzewa ma tam uprzywilejowane miejsce. Myślę tu przede wszystkim o oryginalnych pastelach, których tytuły mówią same za siebie: „Drzewa”, „Brzozy”, „Las-pnie”, „Jesienne drzewa”, „Świerk”... *Wesele kociewskie*, dramat ludowy księdza Sychty z 1956 r. było często oklaskiwane w różnych miastach i wsiach Kociewia. Niektórym się wydawało, że w pieśniowym nastroju i upojeniu tanecznym zaplątał się bajkowo chochoł z *Wesela* Wyspiańskiego. Ks. Sychta jest Kaszubem z urodzenia, Kociewiakiem z umiłowania, pół życia spędził na Kaszubach, a drugie pół na Kociewiu. Ten podwójny regionalizm łączył się w nim zawsze w jedno znamię polskości:

Umilowanie ziemi rodzinnej nie powinno prowadzić do mylnego patriotyzmu zaściankowego, do nienawiści do innych ziem i ludów polskich, lecz przeciwnie – powinno nas jak najbardziej łączyć. Pokochajmy co nam najbliższe, ale kochajmy i całość: od rodzinnej skiby do całej Polski. Kto sercem przylgnął do miejsca, gdzie stała jego kolebka, kto ukochał kulturę swego regionu, ten pogłębił w sobie uczucie narodowe i poczucie przynależności państwowej.

Czyż można lepiej wyrazić związki jakie powinny istnieć pomiędzy regionem a krajem, do którego region ten należy? Pracując twórczo jako leksykograf na Kociewiu przed ostatnią wojną światową, ks. Sychta pogłębiał systematycznie swoją znajomość Kociewia. W czasie okupacji niemieckiej ukrywał się we wsi Osie, w grupie oddanych mu Kociewiaków. Wtedy to umysłem i sercem przypieczętował swoją przynależność do bratniego regionu, wnikając dniem i nocą w tożsamość ludowej kultury i dialektu Kociewia.

Dygresja powyższa nie jest właściwie dygresją, a wprowadzeniem do poznania rzeczywistej genezy *Słownika biograficznego Kociewia*. Oczywiście jest, że Ryszard

* Ryszard Szwoch, *Słownik biograficzny Kociewia*, Starogard Gdański, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kociewskiej, 2005, t. 1, 264 s. II.

Szwoch – posiadający dobre wykształcenie humanistyczne, a przy tym obdarzony wyjątkowym darem polskiego słowa w mowie i w piśmie – znalazł w ideałach ks. Sychty wzorzec do potęgowania swojego charakteru, do umiłowania swojego kociewskiego regionu, do pracy od podstaw w odzwierciedlaniu nadbałtyckiej przeszłości. Od chyba czterdziestu lat imię jego złączyło się z promieniowaniem jego czynu w murach wiekowej uczelni, zwanej dziś w Starogardzie Gdańskim Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Curie-Skłodowskiej. Działające na różnych płaszczyznach życia, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kociewskiej zawdzięcza mu swoje powstanie w 1973 r. oraz rozwój, który do dziś dnia podziwiać można w jego kulturowych imprezach i publikacjach. Dzięki jego współpracy i zmysłowi organizacyjnemu stanął granitowy pomnik na obrzeżu Borów Tucholskich, by upamiętnić konspiracyjny czyn Kociewiaków działających w tajnej organizacji Jszczurka w czasie brutalnej okupacji hitlerowskiej. Niezliczone publikacje Ryszarda Szwocha już od lat świadczą o jego dobrej znajomości Kociewia i Pomorza. Wśród jego broszur i książek, na podkreślenie zasługuje monografia z 2000 r. *Starogardzka Fara św. Mateusza, architektura i sztuka*. Jest to wspaniała, barwnie ilustrowana książka, w określeniu autora „Ecclesia Matrix” – świątynia, która historycznymi korzeniami sięga do czasów krzyżackich. Biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga i ks. Prałat dr. Stanisław Człapa, proboszcz tejże parafii, wymownie potwierdzili aspekt naukowy tej kapitalnej pracy na temat macierzystego kościoła w stolicy Kociewia, jednego z najwspanialszych zabytków architektury gotyckiej na Pomorzu. Jubileusz jego 800-lecia stał się w całym regionie kociewskim czymś w rodzaju uwieńczenia historii, architektury i żywej wiary odnawianej z pokolenia na pokolenie.

Uwagi wyżej podane wystarczą, by zrozumieć, że *Słownik biograficzny Kociewia* jest owocem mrówczej pracy naukowca, który przemyślał dogłębnie cel i metodę biografistyki. Tak ukierunkowany słownik zjawia się przed nami kształtem pierwszego woluminu. Dzieło zapowiada się jako publikacja wielotomowa. Ogólna struktura polega na tak zwanym systemie holenderskim, który zastosował z powodzeniem Andrzej Krzysztof Kunert w swoim *Słowniku biograficznym konspiracji warszawskiej 1939-1944* (pierwszy tom: Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 1987 r., 197 s.). Na podstawie tej zasady, każdy tom grupuje życiorysy od litery A do litery Z. Autor włącza więc do *Słownika* biogramy wykończone, nie czekając chwili – bardzo odległej w czasie, a w pewnym sensie niemożliwej – kiedy wielotysięczny zbiór życiorysów miałby się szczycić warunkowym wykończeniem. Nie przeszkadza to jednak wcale przewidzieć, po opublikowaniu wszystkich zaplanowanych tomów, możliwości drugiego wydania *Słownika biograficznego Kociewia*, w którym poszczególne tomy uwzględnią w całości następstwo, ściśle alfabetyczne, w szeregowaniu biogramów.

Jak przedstawia się kompozycja pierwszego tomu słownika Ryszarda Szwocha? Na całość składają się cztery części: „Wprowadzenie” (s. 21-259); „Wykaz najważniejszych skrótów” (s. 11-20); „Biogramy” (s. 21-259); „Spis haseł I tomu” (s. 260-263). Ostatnia strona reprodukuje logo Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej oraz emblemat Roku Kociewskiego 2005. Druk na stronach układa się dwukolumnowo. Czcionka bardzo czytelna, duża w porównaniu z innymi słownikami. Podział alfabetyczny wpisów życiorysowych zaznaczony wielkimi, tłustymi literami w układzie wewnętrznym a także, w mniejszej wielkości, na polu marginesowym nieparzystych stron. Papier kredowy oddaje kontrastowo druk. Strona ramowa, także biała, ale znacznie grubsza niż zwykłe strony słownika, estetycznie dobrze wygląda po przedniej i przed tylną okładką. Trzeba przyznać, że Bernardinum, drukarnia Wydawnictwa Diecezji Pelpińskiej, gdzie uskuteczniło druk i skład książkowy, nie szczędziła inwencji, by szata graficzna znalazła swój oryginalny wyraz.

W sześciostronicowym „Wprowadzeniu” Ryszard Szwoch precyzuje charakter publikacji, zasady wydania oraz dobór i opracowanie haseł. Oto myśl przewodnia epokowego przedsięwzięcia:

Horacjańskie *Non omnis moriar* [...] nie utraciło swojej krzepiącej nadziei, która pozwala wciąż wierzyć, że chociażby tylko cząstka ocalonej pamięci o ludziach i ich życiu, przybliży nieco obraz tego dziedzictwa, które mamy zachować jako depozyt dla przyszłości.

Uwaga trafia w sedno rzeczy. Biografistyka zajmuje się historią, a historia to różnowymiarowe zdarzenia w przestrzeni i czasie. Wiadomo, że zdarzenia tkwią korzeniami w zbiorowości ludzkiej – naród, społeczeństwo, region, miejscowość – a na zbiorowość składają się pojedynczy ludzie. „Gdzież oni i kim oni są?”. Oto zasadnicze pytanie, na które biograf stara się obiektywnie odpowiedzieć, korzystając z zebranej i dostępnej informacji.

Tytuł słownika określa terytorialny zasięg przedmiotu. Kociewie to region nadwiślański Pomorza, rozciągający się wzdłuż lewego brzegu Wisły, od Chełmna na południu, po Pszczółki na północy, mający za sąsiadów Chełmniaków, Borowiaków i Kaszubów. Stolicą tej ziemi jest Starogard Gdański, dumny ze swej tysiącletniej kultury. W zasięgu kociewskiego regionu znajdują się dwa większe miasta: Świecie i Tczew. Znane są także na tym terenie Bory Tucholskie, które uraczają pięknem drzewostanu, a także pejzażową różnorodnością jezior i siedlisk leśnych. W tych to geograficznych granicach Ryszard Szwoch szukał i szuka informacji dla swego słownika, stawiając sobie kryteria, które pozwalają na rzeczowe ukierunkowanie obszernej i trudnej syntezy.

Każde hasło wymaga naukowego poznania wybranego i zasłużonego człowieka dla kultury duchowej i materialnej Kociewia. Potrójnie rozwidla się tu droga: wybór zmierza już to do człowieka urodzonego na Kociewiu albo sięga do rodowitego Kociewiaka; już to do osoby z innego regionu, ale w pewnym okresie życia twórczo połączonej z kociewskim regionem; już to do człowieka działającego poza Kociewiem, ale związanego z nim urodzeniem oraz więzią pracy, a także rzeczywistymi kontaktami i uszanowaniem kociewskich pieleszy.

Ogólnie biorąc, kompozycja biogramów w *Słowniku biograficznym Kociewia* opiera się w zasadzie na przesłankach klasycznych znanej nam biografistyki. Wchodząc w szczegóły, trzeba jednak przyznać, że autor wprowadza w klasyczny zrąb słownikowy swoją dodatkową infrastrukturę. Spełnia to poniekąd jego pragnienie badacza przeszłości, aby tworzyć narrację o życiu i działalności wybranych osób według swojej kwerendy, mając na uwadze to, co już podano czytelnikowi w innych słownikach takich jak *Polski Słownik Biograficzny* (1935), czy też wielotomowy *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego* (1992). W ten sposób biograf może umiejętnie dopasowywać objętość biogramu do stanu znajomości przedstawianej osoby, a czyniąc to może szerzej zakroić swoje rzeczywiste odkrycia. Wystarczy przeczytać uważnie biogramy ojca Bernarda Bony, Bernarda Grochockiego czy podpułkownika Tadeusza Łękawskiego, by przyznać słuszność sformułowanemu dopiero co stwierdzeniu.

Na uwagę zasługuje kryterium, które autor słownika jasno uwypuklił:

Kategorycznym ograniczeniem słownika jest nienaruszalna zasada umieszczania w nim wyłącznie osób nieżyjących. [...] Nie wyznaczono w nim żadnych granic czasów dla uwzględnionych w nim osób [...] aż po czasy obecne, przy czym ze względów praktycznych cezurą czasową byłby rok 2000.

Trudno byłoby lepiej dać do zrozumienia i wyznaczyć granice czasowe opracowania. Fakt wprowadzenia do wykazu osób li tylko nieżyjących nie jest zasadą, ale pod każdym

względem naukową koniecznością. Doświadczenie wykazało – a mógłbym tu przytoczyć niezliczone przykłady – że autorzy różnych repertuarów i zestawień biograficznych, gdzie wchodzi także osoby żyjące, napotykają na trudności wprost nie do pokonania. Ingerencja prowadzi często do karykaturalnego biograficznego szkicu: pagórek na polu urasta do wymiarów Mont Blanc, a sosnowy zagajnik przemienia się w las podobny do Puszczy Kampinoskiej. Przesada w oddawaniu biograficznych zdarzeń jest jedną z najgorszych plam w słownikowej narracji. Nic podobnego w opracowaniu Ryszarda Szwocha. Unika on uważnie narracyjnej swobody, tzn. wprowadzania do biogramu łatwych emocjonalnych uniesień czy też złej lub dobrej oceny życiowego zdarzenia. Jeżeli komentarz ma miejsce w określonym haśle, odzwierciedla on, zdaniem autora, „opinię o postaci aktualną w jej epoce”. Dążeniem jest gromadzić w danym haśle wydarzenia osobiste i zawodowe przedstawianej postaci „bez względnej wartościowania tych faktów wedle dzisiejszych kryteriów”. Słownik – możnaby powiedzieć – jest instrumentem referencyjnym obiektywnie pojętym i zredagowanym, który przysłuży się wielce szeroko zakreślonym opracowaniom, szczególnie obszernym biografiami i monografiom. Pod tym względem metoda słownikowa Ryszarda Szwocha spełnia dobitnie swoje zadanie: obiektywizm i precyzja są jego zasadniczymi zaletami.

Każde hasło słownika rozpoczyna się nazwiskiem i imieniem (imionami) autora, akcentowanymi tłustym drukiem. W drugiej linii, w nawiasie, rok urodzenia i zgonu oraz kilkanaście słowami sygnalizowany status zawodowy, społeczny i kulturowy osoby.

Samo hasło jest dwuczłonowe. W pierwszej części ma miejsce chronologiczne zgrupowanie najważniejszych wydarzeń życiowych, od daty i miejsca urodzenia aż do daty zgonu i miejsca pochówku. Na samym końcu, w formie kilkunastusłowego dopisku podany jest stan cywilny i zawodowo-społeczny osoby będącej przedmiotem biogramu.

Drugą część hasła, drukowaną mniejszą czcionką, stanowi nota bibliograficzna. W niej czytelnik znajdzie informacje źródłowe: druki (książki, broszury, słowniki, encyklopedie, kalendarze) oraz dokumentację drukowaną (akta archiwalne, rękopisy, maszynopisy, wydruki komputerowe, pamiętniki, zapiski wszelkiego rodzaju ...). Ta miniaturowa bibliografia ma podwójne znaczenie: pozwala zorientować się skąd pochodzi materiał źródłowy dla odtworzenia życia danej osoby, a także, w drugim wypadku, oddaje przyszłym badaczom nieocenioną usługę, wskazując drogę do nieznanym im źródeł, które mogą stać się zaczątkiem obszerniejszych opracowań. Posługując się skrótami, słownik zyskuje na objętości stronicowej, nie tracąc na precyzji zgromadzonego materiału dokumentalnego.

Chciałbym zaproponować autorowi słownika kilka uwag i sugestii. Czytając noty bibliograficzne, notuję następujące fakty:

1. Wszystkie dane bibliograficzne są oddzielone średnikiem. Pytam się, co oznacza łącznik - wprowadzony na początku i na końcu noty? Jeżeli ma on specjalne zadanie, trzeba by to wyraźnie zaznaczyć już na dole pierwszego biogramu, na s. 24. Jakby nie było, jeżeli oddzielenie opisów źródeł bibliograficznych jest konieczne na początku i na końcu, należałoby używać myślnika, czyli dłuższej, horyzontalnej kreski: —, znaku ortograficznego zwanego także pauzą. Najlepiej nadawałby się tutaj myślnik falisty: ~.
2. Założenia edytorskie w celu jednolitego przedstawienia źródeł zostały – tak mi się wydaje – dobrze zainicjowane. Nazwiska drukowane są rostrzelonymi literami; tytuły książek i czasopism oddane są kursywą; wielkość odstępów między poszczególnymi elementami odpowiada zasadom sztuki drukarskiej. Czytając jednak uważnie zestawy bibliograficzne każdego biogramu, dochodzę do wniosku, że jest tu jeszcze potrzebny

wgląd korektora, by całość bibliograficznego przekazu doszła do trudnych, ale koniecznych wyżyn edytorskiego ujednolicenia.

3. W nocie bibliograficznej imiona autorów książek i broszur ograniczone są do incjatyw. Trzeba koniecznie w przyszłych tomach imiona te wpisać w pełnym brzmieniu. Tekstologia współczesna zaleca zaniechanie używania tego przestarzałego zwyczaju angielskiego, który – niestety! – bardzo szeroko przyjął się na gruncie polskim. Wyobraźmy sobie, że ktoś we Francji interesuje się życiem Zygmunta Grochockiego i wynotował sobie książkę, której autorem jest Mąkosa K. Jakże może on sobie poradzić, co tu oznacza rzeczywiście litera K: Ksawery, Konrad, Karol, Konstanty, Kamil, Kazimierz? – nie wiadomo. A sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy zajdzie potrzeba imiennego indeksu.

Sporządzanie bibliografii może wydawać się łatwe, w samej jednak rzeczy jest przedsięwzięciem trudnym. Bibliografia grupuje masę szczegółów dotyczących różnych dokumentów. Koniecznością jest dzisiaj kierowanie się zasadami pochodzącymi od autorytatywnych instytucji: Library of Congress w Waszyngtonie, British Museum w Londynie, La Bibliothèque Nationale w Paryżu, Biblioteka Narodowa w Warszawie ... Dobrze byłoby w wyjściowej fazie odpowiedzieć na pytania:

- Czy w bibliografii biogramowej, tzn. na końcu życiorysu, lepszy jest porządek chronologiczny zamiast porządku alfabetycznego?
- Jak oddać tytuły książek, broszur, czasopism? Chyba kursywą. W słowniku jest raz tak, raz inaczej.
- Opuszczenie nazwiska czy nazwy wydawcy jest mankamentem w opisie bibliograficznym; czy nie możnaby tego uzupełnić w przyszłych tomach słownika?
- Czy nie byłoby dobrze po „Wykazie ważniejszych skrótów” włączyć do słownika notę metodologiczną, w której znalazłoby się miejsce na sprecyzowanie układu materiału źródłowego w jednolitym, edytorskim ujęciu? Jestem pewien, że autor słownika łatwo znajdzie rozwiązanie i przekaże pelplińskiej drukarni odpowiednie zalecenia.

W końcowych uwagach chciałbym podkreślić wielkie znaczenie *Słownika biograficznego Kociewia* dla kultury regionalnej i ogólnopolskiej. W mojej długoletniej pracy w ramach Królewskiej Komisji badań nad sytuacją językową i kulturową Kanady, po przestudiowaniu masy wypowiedzi pochodzących od antropologów, socjologów, historyków, filozofów, językoznawców doszliśmy do wniosku, że „kultura to styl życia”. Ta definicja w lapidarnym skrócie przerzuca się na szeroką platformę bytowania pojedynczego człowieka i ludzkiej zbiorowości, małej czy dużej, stawiając kryteria duchowe i materialne takiej czy innej cywilizacji. W takim pojęciu praca Ryszarda Szwocha uprzystępnia nam kulturę Kociewia w słownikowym załamaniu, a do odkryć biografów wypada jak najbardziej podchodzić z uznaniem i respektem, jak to czynili niegdyś Rzymianie, odwiedzając sanktuarium Diany nad brzegiem jeziora Nemi. Jeżeli pozwalam sobie na takie porównanie, to nie dla dobra zwykłej fantazji, ale dlatego, że sam autor słownika mi to sugeruje w swoich uwagach wstępnych. Żądny poznania ludzi i zdarzeń, w urzeczeniu odradzającej się biografistyki, Ryszard Szwoch, realizując z zapalem syzyfowe dzieło, ze zrozumiałą dumą wypowiada zdanie: „Kociewie dotąd czekało na taką chwilę, kiedy dołączy do tego grona ze swoim słownikowym panteonem niepospolitych ludzi”. Termin „grono” oznacza tu byłych i współczesnych biografów, którzy wydobywają z dziejów różnych dzielnic Polski żywotność i autentyczność regionalnej i ogólnopolskiej kultury.

Pytam siebie i innych, jak konkretnie pomóc człowiekowi, który właściwie sam realizuje dzieło, którego dokładne wymiary trudno dzisiaj określić. Zbiór kartotek Ryszarda Szwocha zawiera około pięciu tysięcy nazwisk. Pewnie tę liczbę nazwisk trzeba będzie przesłać przez krytyczne, wielkodziurkowe sito. Przypuśćmy, że z całego zbioru pozostanie na słownikowym warsztacie trzy tysiące zasłużonych osób. Pierwszy tom *Słownika biograficznego Kociewia* liczy 264 strony, na których figurują 154 hasła osobiste, 16 haseł uzupełniających oraz 116 zdjęć. Ogólne kalkulacje pozwalają wnioskować, że trzy tysiące haseł słownika w książkowym ujęciu dadzą się objąć w 15 tomach, a każdy z tomów powinien grupować około 200 haseł na 300 stronicach. Realne spojrzenie na całość przedsięwzięcia pozwala stwierdzić, że praca nad słownikowym tworem przerzuca się w daleką przyszłość. Przyspieszenie rytmu realizacji zależeć będzie od potencjalnych sponsorów, a takimi mogą być przede wszystkim instytucje państwowe z Ministerstwem Kultury włącznie.

Bogactwo dokumentalne zbiorów Ryszarda Szwocha może też dać rzeczywisty start Archiwum Kociewia, którego lokal istnieje już od dziesięciu lat i czeka tylko na rzeczywiste, administracyjne działanie. Wartość dokumentalna dobrze zorganizowanego i działającego archiwum staje się w naszych czasach nieocenioną wprost pamięcią ludzkiej zbiorowości. Rada miejska Starogardu Gdańskiego powinna wziąć sobie za zadanie, by w mury już istniejącego Archiwum Kociewia wprowadzić dokumenty, które mówić będą o kulturze regionu przyszłym pokoleniom.

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że ukazanie się *Słownika biograficznego Kociewia* w końcu roku 2005 zbiega się ze 150 rocznicą śmierci Adama Mickiewicza, który zmarł w Konstantynopolu 26 listopada 1855 roku, w wieku 57 lat. Zbieg okoliczności? Więcej! – Kult Mickiewicza na Kociewiu rozpoczął się właściwie zaraz po śmierci wieszca, a spotęgował się znacznie po złożeniu jego prochów na Wawelu w dniu 4 lipca 1890 roku. Utwory poety o światowej sławie były czytane i recytowane na Kociewiu pod zaborem pruskim. Tematyka *Ody do młodości* i *Reduty Ordona* wplotła się niepodzielnie w zryw wolnościowy w różnych punktach ziemi kociewskiej. Uwielbiano *Dziady* i *Pana Tadeusza*. Wydaje mi się jednak, że największą popularność w momentach walki z zaborcą o prawo do polskości zaskarbił sobie często wystawiany na scenach miast i wsi *Konrad Wallenrod*. Ze strof tego utworu brał natchnienie rewolucyjnie nastrojony Florian Cynowa ze Starej Kiszewy już w r. 1848, a potem młodzi zapaleńcy z Chojnic, z Nowego nad Wisłą. Zew tą drogą odnowiony wileńskich filomatów z 1817 r. przetrwał w tajnych grupach młodzieżowych, w tajnych związkach gimnazjalnych na Pomorzu, a polscy uczniowie starogardzkiego gimnazjum aż do 1918 r. butnie prowadzonego przez Niemców, wyrażali swoje umiłowanie polskości organizowaniem walki podziemnej, która w pewnych momentach przybrała formę strajków szkolnych. Wolnościowy przekaz wileńskich filomatów i chęć zemsty na germańskim zaborcy przetrwały na Kociewiu aż do roku 1945. Konspiracyjne założenia czynnych Jaszczurkowców z tego okresu potwierdzają w pełni ideowe promieniowanie wallenrodzizmu, potęgowane także długofalową działalnością paraskolnego Towarzystwa Tomasza Zana.

Faktem jest, że dzięki spontanicznemu wysiłkowi starogardzian stanął w stolicy Kociewia, przy ulicy Gdańskiej, pomnik Adama Mickiewicza. Oficjalne odsłonięcie statuy na okazałym cokole miało miejsce w dniu 23 września 1956 r. Jest to dzieło rzeźbiarza Ignacego Zelka z Torunia. Data odsłonięcia posągu zdecydowała, że 23 września obchodzony jest uroczystość na Kociewiu jako Dzień Mickiewiczowski.

Kult Mickiewicza na Pomorzu i w Polsce nie był obcy Ryszardowi Szwochowi. By dać temu dowód w szczególny sposób, w dniu 10 czerwca 1980 r., wszedł on – wraz z Tadeuszem Kubiszewskim i Edmundem Falkowskim – do zarządu założonego właśnie

Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. W ciągu ćwierćwiecza, w gronie oddanych przyjaciół czyni wszystko, aby poeta pieśni gminnej, kamiennym okiem wpatrzony w Liceum Ogólnokształcące im. Marii Curie-Skłodowskiej i w pomnik postawiony ku czci pomordowanych kociewskich harcerzy, mógł poezją swoją błogosławić zapach i pracę kociewskiego ludu. Rocznice mickiewiczowskie są tu skrupulatnie upamiętniane kwiatami, sympozjami i recitalami najróżniejszego rodzaju. Wieszcz żyje życiem swojej poezji. Zdawałoby się, że kamienny Mickiewicz na starogardzkim skwerze to ten z pielgrzymiego szlaku, idący ze swoim legionem z Rzymu do Konstantynopola, który w ostatnich dniach zboczył ze swojej tułacznej drogi, by stanąć postojem w grodzie nad Wierzycą.

Dla podkreślenia 150 rocznicy śmierci Mickiewicza, Towarzystwo Literackie razem z Muzeum Ziemi Kociewskiej, przy współudziale Muzeum Literackiego im. Adama Mickiewicza w Warszawie, zorganizowało w stolicy Kociewia wystawę, która wspaniałymi dokumentami przybliżyła twórczość i życie autora *Dziadów* i *Pana Tadeusza*. Stało się dobrze, że wielki poeta, człowiek i Polak z nowogrodzkiego regionu bratnią swoją duszę otwiera dla dobra żywotności Kociewia. A może byłoby wskazane złożyć przed pomnikiem wieszczą otwarty *Słownik biograficzny Kociewia*, żeby przechodzień uważny mógł odczytać w bieli tytułowej strony mirażowo zakodowaną dedykację: „Ryszard Szwoch – Mickiewiczowi”.

Portugalskie przysłowie mówi: „Po krętych ścieżkach Bóg pisze prosto ...”. Niech *Słownik biograficzny Kociewia* zmierza krętymi ścieżkami w świat daleki: do życzliwych czytelników, wnikliwych krytyków, roztropnych ludzi dobrej woli, skorych do zachęty i pomocy. Niech autor słownika rażno i odważnie podąża do wytyczonego sobie celu. Dzieło po pioniersku rozpoczęte stać się musi świetlaną całością dla dobra polskiej kultury.

Michał Jagiełło

BIBLIOTEKA NARODOWA, CZYLI DOM OTWARTEJ POLSKOŚCI

BIBLIOTEKA NARODOWA jest jedną z najważniejszych polskich narodowych instytucji kultury, przy czym określenie "naród" ma tu szerokie znaczenie – podobnie jak w obecnej Konstytucji zaczynającej się od zawołania: "[...] my, Naród Polski, wszyscy obywatele Rzeczypospolitej [...]". Zrozumiałe więc jest, że Biblioteka Narodowa w swej codziennej praktyce uprawia polskość otwartą, co znaczy, że troszczy o naszą spuściznę towarzyszy szczególne zainteresowanie dorobkiem piśmienniczym narodów, które współtworzyły kiedyś wieloetniczną, wielokulturową, wielojęzyczną i wielowyznaniową Rzeczpospolitą Polską w jej najlepszym okresie, oraz kulturami najbliższych i dalszych sąsiadów. A zatem tu, w tym miejscu, polskość styka się z kulturami mniejszości narodowych i kulturami sąsiadów. Tu Europa łacińska i rzymska spotyka się z Europą grecką i bizantyńską, Zachód ze Wschodem, Północ z Południem, swojskość z egzotyką.

Biblioteka Narodowa to faktycznie cztery instytucje integralnie z sobą zrośnięte:

- Centralna biblioteka państwa, a zatem i centrum bibliografii narodowej usytuowane w Instytucie Bibliograficznym i systematyczna obserwacja społecznego obiegu książki oraz stanu czytelnictwa i sieci bibliotek publicznych, prowadzona przez Instytut Książki i Czytelnictwa.
- Największa czytelnia akademicka kraju.
- Dom wydawniczy. To przecież my wydajemy *Rocznik Biblioteki Narodowej* – pod redakcją Haliny Tchorzewskiej-Kabata, *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej* – pod redakcją Małgorzaty Józefaciuk i *Komunikaty* – w opracowaniu Heleny Kamińskiej oraz *Polonica Zagraniczne* – opracowywane przez zespół pod kierownictwem Danuty Bilikiewicz-Blanc, *Ruch Wydawniczy w Liczbach* – dzieło zespołu kierowanego przez Krystynę Bańkowską-Bober, *Biblioteki Publiczne w Liczbach* – w opracowaniu zespołu kierowanego przez wiele lat przez Jerzego Maja, a ostatnio przez Barbarę Budyńską, a także *Bibliografię Zawartości Czasopism* i inne. Wydajemy także *Dialog*, *Literaturę na Świecie*, *Nowe Książki*, *Ruch Muzyczny*, *Twórczość* i miesięcznik w języku rosyjskim *Nowaja Polska*. Od niedawna BN jest wydawcą kwartalnika *Akcent* i miesięcznika *Odra*. Ostatnio staliśmy się też wydawcą miesięcznika *Teatr*.
- Centrum kultury – organizujące spotkania z pisarzami (Salony Pisarzy), prezentacje domów wydawniczych (Salony Wydawców) i poszczególnych książek, wystawy, koncerty muzyczne i przeglądy filmów.

BIBLIOTEKA NARODOWA to żywy i wciąż pomnażany skarbiec polskiej kultury organicznie związanej z kulturą europejską i z całym humanistycznym i personalistycznym dorobkiem świata. Skarbiec ten był uszczuplany w wyniku wojennych grabieży. Bezcenne księgi, rękopisy, dzieła sztuki opuszczały Polskę na zawsze albo były planowo niszczone przez najeźdźców. Ten cenny dorobek kulturowy został odbudowany i dziś istnieje dzięki wysiłkom pokoleń, dzięki łańcuszkowi ludzi mających silne poczucie ciągłości kultury. Ta jedyna w swoim rodzaju narodowa instytucja kultury jest utrzymywana przez Ministra Kultury działającego w imieniu rządu i centralnego budżetu państwa. Dodajmy, że cennym uzupełnieniem ministerialnych, państwowych dotacji jest hojność darczyńców –

osób prywatnych oraz instytucji i firm wspierających Narodową Książnicę moralnie i materialnie.

Biblioteka Narodowa jest więc także miejscem, w którym obowiązek państwa polskiego wobec kultury spleta się z indywidualnymi, osobistymi postawami zrozumienia wagi i rangi narodowego dziedzictwa przechowywanego i chronionego w naszej Bibliotece. W sposób niemal symboliczny ukazuje to nasza Galeria Darczyńców.

W Polsce, gdzie tak często dochodziło do przerywania naturalnego biegu procesów i zjawisk, na szczególną ochronę zasługuje poszanowanie dorobku poprzedników oraz wierność wobec wybranych z przeszłości i przystosowanych do współczesności wątków składających się na żywą tradycję danej instytucji. Biblioteka Narodowa to niezwykły, żywy pomnik ciągłości; idealne i materialne dobro – tworzone w codziennym twórczym napięciu między szacowną trwałością a pożądaną zmianą.

My, Polacy, stajemy obecnie wobec konieczności częściowo nowego definiowania takich pojęć jak: patriotyzm, polskość, suwerenność państwa, tożsamość narodowa. Biblioteka Narodowa jest zatem jednym z miejsc, w którym toczy się ożywiona rozmowa o tym, co niezmiennie, co trwałe w przenoszona przez wieki idei polskości, o niezwykłych składowych elementach polskiej państwowości i o tym co może, a nawet powinno, ulegać przemianom. Prowadzimy tę trudną, ale i pasjonującą rozmowę na różnych polach; opracowując naukowe zbiory, publikując książki i czasopisma, utrzymując robocze kontakty z partnerami zagranicznymi, organizując Salon Pisarzy (goszczący także polskich pisarzy rozsianych w świecie oraz wybitnych tłumaczy literatury polskiej na języki obce), Salon Wydawców oraz różnego rodzaju spotkania, konferencje, koncerty muzyczne i wystawy. Jest to poważna rozmowa o polskości, o konieczności otwierania się na wpływy docierające do Polski z zewnątrz i o granicach tego otwarcia. O relacjach między Polakami a naszymi współobywatelami z mniejszości narodowych oraz o relacjach Polski z sąsiadami.

Partnerski stosunek do innego to jeden z ważniejszych wyróżników społeczeństwa demokratycznego, pluralistycznego i obywatelskiego. Miarą dojrzałości jednostek i społeczeństw jest także uprawianie własnej tożsamości, które nie wyklucza wysiłku zrozumienia tego, który jest zanurzony w innej kulturze, należy do innego narodu, jest obywatelem innego państwa. Rzec można, że w moim obrazie "innego" przeglądam się ja sam.

W Bibliotece Narodowej przyglądamy się zatem naszym najbliższym sąsiadom, bo jest to potrzebne przede wszystkim nam, Polakom. *Nasi sąsiedzi – nowe spojrzenie*, pod tym zawołaniem opowiadamy o naszym, polskim, postrzeganiu sąsiadów. Spojrzenie jest "nowe", bo możemy już mówić swobodnie, bez ciśnienia geopolityki, bez kagańca oficjalnej, państwowej cenzury. Od paru lat organizujemy wystawy książek, tekstów opublikowanych w periodykach, map oraz ilustracji obrazujących polskie widzenie sąsiada czy sąsiadów na przestrzeni wieków, ze szczególnym jednak naciskiem na piśmienniczy dorobek po zmianie ustroju. Nie zamazując spraw trudnych, a nawet bolesnych, szukamy tego, co nas łączy, co może być w pewnym sensie wspólne.

Dotychczas zorganizowaliśmy następujące wystawy:

- *W litewskim zwierciadle*, autorstwa Jana Malickiego i Danuty Bilikiewicz-Blanc, pod honorowym patronatem wicemarszałka Sejmu Jana Króla;
- *Ukraina – Polska: w stronę dialogu*, przygotowana przez Hannę Łaskarzewską, pod honorowym patronatem Jerzego Giedroycia;
- *Białoruś – Dobroruś*, w opracowaniu Anny Żurowskiej i Magdaleny Koryckiej, pod honorowym patronatem Tadeusza Konwickiego;

- *Bałtyckie sąsiedztwo*, autorstwa Bogusławy Sochańskiej i Danuty Bilikiewicz-Blanc, pod honorowym patronatem marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego; prezentacja ta, zorganizowana wspólnie z Duńskim Instytutem Kultury w Polsce, ukazywała nasze odniesienia do Danii, Finlandii, Islandii, Norwegii oraz Szwecji;
- *Słowacja znana czy nieznana?*, przygotowana przez Mirosławę Zygmunt, a zorganizowana wspólnie z Ambasadą Słowacji i Instytutem Słowackim w Warszawie, pod honorowym patronatem ministrów kultury obu państw, Andrzeja Celińskiego i Milana Kňažko;
- *Między odrzuceniem a fascynacją. Polska – Rosja: z dziejów kontaktów kulturalnych*, autorstwa Ewy Barteczko i Anny Szczęsnowicz, zorganizowana wspólnie z Centrum Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej "Instytut Adama Mickiewicza", pod honorowym patronatem ministra spraw zagranicznych, Włodzimierza Cimoszewicza. Wystawa ta (w skróconej wersji) była prezentowana w Muzeum A. S. Puszkina w Moskwie, Bibliotece Narodowej Rosji w Sankt Petersburgu i Nowogrodzie;
- *Czechy: daleko czy blisko?* – autorstwa Petra Žáka i Katarzyny Žák, pod honorowym patronatem ambasadorów obu państw, Andrzeja Krawczyka i Bedřicha Kopeckiego;
- *Między obcością a bliskością. Polacy-Niemcy.* – autorstwa Roberta Traby, przy współpracy Rafała Kupiszewskiego. Współorganizatorem tej ekspozycji był Instytut im. Adama Mickiewicza. Patronat honorowy objęli ambasadorzy: Andrzej Byrt i Reinhardt Schweppe.

W planach mamy prezentacje ukazujące nasze widzenie Estończyków i Łotyszy oraz Węgrów i Austriaków.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje wystawa *O polski dach i polską broń* Janusza Ciska i Andrzeja Krzysztofa Kunerta pod honorowym patronatem premiera Jerzego Buzka. Organizatorami wystawy byli: Biblioteka Narodowa i Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, w Nowym Jorku, przy współpracy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. BN jest też wydawcą opracowania pt. *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, w opracowaniu Janusza Ciska (Warszawa 1997).

Zasłużonym rozgłosem cieszyła się zorganizowana przez Bibliotekę Narodową i Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956 wystawa *Powstanie Warszawskie w oczach świata* według koncepcji i scenariusza Andrzeja Krzysztofa Kunerta, w 55. rocznicę wybuchu Powstania, pod honorowym patronatem premiera Rzeczypospolitej Polskiej Jerzego Buzka.

Ważnym wydarzeniem była prezentacja wystawy *Afisz żydowski w II Rzeczypospolitej*, przygotowana przez Barbarę Łętochę i wzbogacona katalogiem autorstwa Barbary Łętochy i Zofii Głowickiej wspieranych merytorycznie przez Szlomo Netzera. Duże powodzenie miała wystawa *Lubię Chili, a wzdycham do Polski...*, Katarzyny Raczkowskiej, zorganizowana w 200-lecie urodzin Ignacego Domeyki: Polaka wywodzącego się z Litwy, bliskiego także Białorusinom i tak przecież zasłużonego dla Chile. Honorowy patronat nad tą wystawą objął premier Leszek Miller.

Na Uniwersytecie w Halle (RFN) zaprezentowaliśmy wystawę *Eugeniusz Romer – geograf i kartograf trzech epok*.

W naszych salach pokazywaliśmy artyzm pisma hebrajskiego, przybliżaliśmy dzieło i postać wielkiego pisarza argentyńskiego Jorge Luisa Borgesa i oglądaliśmy fotografie dokumentujące prace archeologiczne w Chile. Podziwialiśmy zabytkowe japońskie pałace i świątynie ukazane na artystycznych fotografiach, gościliśmy niemieckie książki o

tematyce religijnej i prezentowaliśmy nowoczesne metody nauczania języka niemieckiego. Przyjęliśmy też wystawę przybliżającą Heinricha Bölla. Oglądaliśmy najpiękniejsze pod względem edytorskim litewskie publikacje, duńskie malarstwo oraz prace estońskich artystów. Wsłuchiwalismy się w chilijską i duńską muzykę, w białoruskie, litewskie, szwedzkie, ukraińskie, łemkowskie, słowackie i żydowskie pieśni.

Jesienią 2004 roku pokazaliśmy poruszającą ekspozycję *Pro memoria. Warszawskie biblioteki naukowe w latach okupacji 1939–1945*, czczącą 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, przygotowaną przez Hannę Łaskarzewską, pod honorowym patronatem prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego. Z tej samej idei wywodzi się też sesja *Droga do Okólnika*, zainspirowana przez Halinę Tchórzewską-Kabata, a przygotowana przez BN przy współpracy Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego. Sesja zorganizowana w 160. rocznicę ustanowienia Biblioteki Ordynacji Krasieńskich i w 60. rocznicę spalenia najcenniejszych zbiorów bibliotecznych Warszawy – złożonych decyzją okupanta w gmachu ordynackim przy ul. Okólnik 9 – miała przypomnieć nie tylko unicestwienie jednej z najważniejszych polskich książnic, lecz także niezbywalne – w okresach niewoli i w czasach wolności – obowiązki bibliotek: ochronę intelektualnego dorobku dawnych i współczesnych pokoleń, umacnianie tożsamości narodowej i zarazem budowanie szacunku dla dokonań kulturowych wszystkich narodów i społeczności. Pokłosiem sesji jest publikacja *Droga do Okólnika 1844–1944*. W opracowaniu i z postowiem H. Tchórzewskiej-Kabata (Warszawa 2005).

Dzięki żywym kontaktom międzynarodowym stajemy się bogatsi nie tylko o wiedzę o danej kulturze, ale i o przeżycia artystyczne. Dzięki hojności Ambasady Francji, Ambasady Republiki Federalnej Niemiec i Ambasady Japonii jesteśmy bogatsi także w wymiernym, materialnym sensie. Nasze zbiory wzbogaciły się o wybrane pozycje z piśmiennictwa francuskiego i niemieckiego. Nasza największa sala konferencyjna została wyposażona w urządzenia multimedialne stanowiące dar rządu Japonii. W tym miejscu wymienimy imponującą wystawę *Japonia – Polska: coraz bliżej siebie*, autorstwa Tomasza Szubiakiewicza, prezentującą polskie zainteresowania kulturą japońską.

W ostatnich latach, dzięki inicjatywie Fundacji Roberta Boscha, i przy wydatnej finansowej pomocy Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, doszło do realizacji ważnego programu opracowania i mikrofilmowania zabytków piśmiennictwa z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego, z uwzględnieniem prasy żydowskiej. W programie, koordynowanym przez Bibliotekę Narodową, reprezentowaną przez Joannę Pasztaleniec-Jarzyńską, uczestniczyły poza Biblioteką Narodową: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Książnica Pomorska w Szczecinie, Biblioteka Gdańska PAN, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu oraz Żydowski Instytut Historyczny. Dziesięcioletnie doświadczenia dowodzą, jak słuszne okazało się przyjęcie zasady, że badamy i dokumentujemy wspólne europejskie dziedzictwo utrwalone w książkach, czasopiśmie i innych drukach – w jego różnych językowych i narodowych przejawach. Kategoria: wspólne dziedzictwo, w niczym nie narusza ani narodowych, ani państwowych uprawnień, pomaga natomiast spoglądać na piśmienniczy dorobek danego regionu czy obszaru nie tylko z partykularnych punktów widzenia, ale także z szerszej, właśnie europejskiej perspektywy. Pokłosiem tego programu jest dwujęzyczna (polska i niemiecka) książka *Ochrona wspólnego dziedzictwa europejskiego. Materiały z konferencji poświęconej mikrofilmowaniu zabytków piśmiennictwa z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego*. Warszawa, 3 czerwca 2002 w opracowaniu i pod redakcją naukową Andrzeja Mężyńskiego (Warszawa 2003).

W tym kontekście wspomnijmy, że BN otrzymała reprints planów polskich miast (ongiś w rękach niemieckich), przekazane jej w darze przez Staatsbibliothek zu Berlin-

Preussischer Kulturbesitz, w której zbiorach te plany są przechowywane. Podczas okolicznościowej wystawy podkreślano, że plany te są świadectwem skomplikowanych dziejów polsko-niemieckiego sąsiedztwa, ale dziś wolno je traktować jako przykłady wspólnego naszego europejskiego dziedzictwa.

Ta europejska perspektywa stała się bodźcem do pokazania miejsca Biblioteki Narodowej w nowej – po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej – rzeczywistości oraz w kontekście przeszłości i teraźniejszości Biblioteki – 75-lecie istnienia Narodowej Książnicy – co zaowocowało wystawą *Z Biblioteką do Unii Europejskiej*, przygotowaną według koncepcji i scenariusza Elżbiety Stefańczyk, Anny Filipowicz, Artura Kowalskiego, Danuty Murzynowskiej i Joanny Potęgi, pod honorowym patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego.

Biblioteka Narodowa jest oczywiście żywo zainteresowana polskim dziedzictwem kulturowym w świecie, a szczególnie wartościowymi zbiorami znajdującymi się już to w polskich, polonijnych instytucjach na obczyźnie, już to w innych zagranicznych bibliotekach. We wdzięcznej pamięci zachowujemy osobę i dorobek Andrzeja Kłossowskiego – jakże zasłużonego w tej sferze wieloletniego pracownika naszej instytucji. Staramy się kontynuować jego dzieło.

Dzięki finansowej pomocy Ministerstwa Kultury (a także Fundacji Bankowej im. L. Kronenberga i Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych) opracowywano, konserwowano i mikrofilmowano rękopiśmienne zasoby Biblioteki Polskiej w Londynie oraz Muzeum i Biblioteki Księży Marianów w Fawley Court pod Londynem. Prace te będą kontynuowane w miarę naszych finansowych i organizacyjnych możliwości. Staramy się pozytywnie reagować na prośby o pomoc w opracowaniu zbiorów przechowywanych w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce (Nowy Jork) i Muzeum Polskim w Ameryce z siedzibą w Chicago. Nasi specjaliści, korzystając ze stypendiów Fundacji Kościuszkowskiej, katalogują zbiory Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (PIASA) z siedzibą w Nowym Jorku.

Prowadzimy też rozmowy z Muzeum Polskim w Chicago na temat wspólnych działań wokół opracowywania zbiorów tej zasłużonej placówki.

Potrzeby są ogromne i dotyczą nie tylko zbiorów rozsianych po świecie, ale także w kraju. Dlatego też BN zaangażowała się w opracowywanie, konserwację i mikrofilmowanie cennych zbiorów przechowywanych przez Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża w Laskach pod Warszawą.

Nasi artyści sztuki konserwatorskiej pracują nad ratowaniem cennego starego druku z Polskiego Kolegium Papieskiego w Rzymie oraz nad skarbami z Biblioteki Polskiej w Paryżu. To ostatnie ważne długofalowe zadanie jest realizowane przy finansowej pomocy wspólnoty Polskiej oraz Instytutu im. Adama Mickiewicza oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na koszt tegoż Ministerstwa odrestaurowaliśmy dwie starodawne księgi oraz druk kartograficzny z Chorwacji.

Oczywiście naszym głównym zadaniem jest troska o polskie dziedzictwo piśmiennicze w świecie. Oto ostatnio nawiązaliśmy ciekawie zapowiadający się kontakt z Biblioteką Narodową w Kiszyniowie (Mołdawia), gdzie znajduje się sporo poloników i gdzie myśli się o otwarciu czytelnicy polskiej. Kluczową rolę w tej dobrej sprawie odegrał Piotr Marciniak, ambasador RP w tym kraju.

W Bibliotece Narodowej w Kiszyniowie zorganizowano wystawę *Wspólne dziedzictwo. Polonica z mołdawskich zbiorach muzealnych, archiwalnych i bibliotecznych*.

Blisko współpracuje z nami Sergiusz Leończyk, dostarczając do zbiorów polonika z rejonu Syberii. Jego aktywność owocuje także współpracą BN z Biblioteką w Abakanie (Chakasja, Federacja Rosyjska), gdzie tworzone jest właśnie Centrum Kultury Polskiej.

Dzięki życzliwości wielu osób dotarły do nas wartościowe zbiory Instytutu Polskiego w Bejrucie (Liban), zgromadzone przez Polaków w okresie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Powiedzmy w tym kontekście o ważnej wystawie Oskara S. Czarnika i Anny Karczewskiej *Od Buzułuku do Bolonii. Działalność wydawnicza na szlaku Armii Polskiej na Wschodzie – 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych 1941–1946*, której przygotowanie było połączone z badaniami nad działalnością kulturalną polskiego wychodźstwa także na Bliskim Wschodzie.

Staramy się, aby ważne prace rejestracyjne i badawcze kończyły się nie tylko włączaniem danych kolekcji do katalogów Biblioteki Narodowej, ale i publikacjami omawiającymi zbiory lub wybrane zagadnienie. Wymieńmy dla przykładu, ale z należnym uznaniem, *Przewodnik po zespołach rękopisów Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu*, w opracowaniu Marii Wrede, Marka P. Prokopa i Janusza Pezdy (Paryż – Warszawa 2000) oraz imponującą *Dyskopedię poloników do roku 1918* Katarzyny Janczewskiej-Sołomko (Warszawa 2002), a także opracowania: *Dokumenty życia społecznego Żydów polskich (1918 – 1939) w zbiorach Biblioteki Narodowej* Barbary Łętochy, Aliny Całej i Zofii Głowickiej (Warszawa 1999) oraz *Żydowskie druki ulotne w II Rzeczypospolitej w zbiorach Biblioteki Narodowej* Barbary Łętochy, Aleksandra Messera i Aliny Całej, przy merytorycznym wsparciu Szlomo Netzera (Warszawa 2004), *Żydowskie periodyki i druki okazjonalne w języku polskim. Bibliografia* – A. Całej.

Mieliśmy też skromny udział w powstaniu albumu *Grafika polska, 1918–1939* ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Montrealu, pod redakcją prof. Pawła Wyczyńskiego (Polski Instytut Naukowy w Kanadzie, Polska Akademia Umiejętności, Kraków – Montreal 1999).

Wspomnijmy przy tej okazji, że w naszym kwartalniku *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej* zamieszczono artykuł prof. Hanny M. Pappius pt. *Instytut Naukowy i Biblioteka Polska w Montrealu* (2000, nr 4).

Dodajmy, że ważnym wydarzeniem artystycznym była prezentacja (połączona z seminarium) pt. *Czarodziej ryłca. Wystawa w sto dziesiątą rocznicę urodzin Stefana Mrożewskiego. 1894–1975*, przygotowana przez Agatę Pietrzak. Wielki wkład w urzeczywistnienie tego projektu wniósł prof. Andrzej Mrożewski z Kanady, który udostępnił nam prace swego ojca. Trwałym pokłosiem wystawy jest profesjonalny katalog, pierwsza tak szeroko zakrojona publikacja o tym wybitnym grafiku, drzeworytniku i ilustratorze książek.

Latem 2006 r. pokazana zostanie w Polsce wystawa pt. *Grafika polska 1918-1939 ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Montrealu* – przygotowana przez Agatę Pietrzak. Najpierw wystawa zagości w Bibliotece Narodowej w Warszawie, a następnie trafi do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Biblioteka Narodowa to także, jak już mówiliśmy, dom wydawniczy. Powiedzmy więc, że w planach wydawniczych mamy katalog zbiorów biblioteki i dawnego kolegium jezuitów w Braniewie, zagarniętych wieki temu przez Szwedów i przechowywanych w Uppsali (Szwecja). Katalog, rozpoczęty przez Józefa Trypućkę, został uzupełniony przez Michała Spandowskiego i Sławomira Szyllera. W najbliższym czasie ukaże się praca zbiorowa pod kierunkiem Hanny Łaskarzewskiej *Bibliotheca Polona* – katalog jednego z działów biblioteki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, znajdującej się w Kijowie. Wydaliśmy przewodnik w języku polskim i angielskim *Fawley Court. Pałac i Muzeum*.

History House and Museum – przygotowany wspólnie z Kongregacją Księża Marianów. W przygotowaniu jest przewodnik po zbiorach Muzeum Księża Marianów w Fawley Court.

Andrzej Kaszlej koordynuje prace nad inwentarzem ksiąg cyrylickich XIV–XIX w., przechowywanych w Bibliotece Narodowej, a ostatnimi czasy ukazał się *Katalog druków cyrylickich XV–XVIII w. w zbiorach Biblioteki Narodowej* przygotowany przez Zofię Żurawińską i Zofię Jaroszewicz-Pierestawcew (Warszawa 2004).

Warto wspomnieć o naszych działaniach, wspieranych przez Słowacką Bibliotekę Narodową w Martinie, dotyczących rejestracji poloników w księgozbiorze dawnego kolegium pijarskiego w Podolińcu, obecnie przechowywanym w Nitrze. Kolekcja ta ma duże znaczenie dla kultury polskiej. Podpisaliśmy też umowę z Rosyjską Biblioteką Narodową w St. Petersburgu na temat wspólnych badań specjalistów z obu bibliotek nad śladami pozostałymi po księgozbiorze Braci Załuskich.

Od szeregu lat prowadzone są prace rejestracyjne w Rzymie w ramach umowy z Fondazione Romana Marchesa J. S. Umiastowski. Na podstawie zgromadzonego materiału przewiduje się opublikowanie pierwszego zeszytu katalogu *Polonica XVI – XVIII wieku w bibliotekach włoskich*.

Nasze zbiory wzbogaciły się ostatnio o dary pochodzące z Kongregacji Księża Marianów w Fawley Court oraz z Biblioteki Polskiej w Paryżu. Publikacje uzupełniające zbiory BN wprowadzamy do naszego katalogu, pozostałe wydawnictwa przekazujemy innym bibliotekom krajowym, a także polskim bibliotekom na Wschodzie.

Przejęliśmy także część spuścizny po Lidii Ciołkoszowej z Londynu. Dzięki hojności Barbary i Jerzego Czarny-Karaś z Londynu wzbogaciłmy naszą kolekcję cennych map, a dzięki Walentynie Janta trafiła do nas spuścizna Aleksandra Janty Połczyńskiego. Eva Rubinstein, w imieniu rodziny Rubinsteinów, przekazała nam fragment archiwum rodzinnego Emila Młynarskiego oraz kserokopie dokumentów dotyczących Artura Rubinsteina. Ostatnio prof. Piotr Słonimski z Paryża ofiarował nam część swego bogatego archiwum. Teresa Romer przekazała nam Archiwum Jundziłów obejmujące dokumenty od XVII do XX w., a także kopie jundziłowskich dokumentów znajdujących się w Archiwum Państwowym Kanady. Drugą część jej hojnego daru stanowi fragment spuścizny ambasadora Tadeusza Romera z okresu jego działalności w Lidze Narodów i późniejsze archiwalia Komitetu Skarbu Narodowego.

Andrzej Wat obdarował Bibliotekę nie tylko kopią nagrania wyjątkowego dokumentu epoki, jakim jest mówiony dziennik Aleksandra Wata. Do daru należy także pierwszy odpis tego nagrania i listy Czesława Miłosza do żony poety, Oli Watowej dotyczące edycji.

Także przedstawiciele Polonii australijskiej uznali Bibliotekę Narodową za miejsce godne przekazania świadectw swego dorobku. Dziennikarz polonijny i literat Leszek Jan Wójcicki przekazał nie tylko swoje utwory, także pamiętniki i korespondencję. Także z Australii otrzymaliśmy spuściznę zasłużonego działacza Polonii australijskiej, pisarza i publicysty Stanisława Lukasa (1915-1999). Profesor slawistyki Columbia University, Elżbieta Kridl-Valkenier z Nowego Jorku wzbogaca sukcesywnie nasze zbiory o odnajdywaną w domowych papierach korespondencję ze slawistami i jej samej i ojca, Manfreda Kridla. Księgozbiór prof. Lidii Ciołkoszowej uzupełnił w ostatnich latach drugi głos z tej strony sceny politycznej – fragment spuścizny Zygmunta Zaremby, przede wszystkim jego korespondencja. Z archiwaliów literackich należy wymienić niewielki fragment spuścizny lwowskiego poety Henryka Zbierzchowskiego przekazany nam z Londynu przez wnuczkę, dr Krystynę Podworską-Sillitoe.

W miarę możliwości staramy się włączać do programu naszego Wydawnictwa tytuły, których autorami są Polacy mieszkający poza ojczyzną. Wymieńmy tu następujące pozycje:

- Mieczysława Piotrowska (1909-1998), *Supelki tęsknoty*. Wiersze zebrała Teresa Dutkiewicz, Warszawa 1999
- Krystyna Angielska, *Nostalgia*. Wiersze oryginalne i przekłady utworów ukraińskiej poetki Ireny Żyłenko, Warszawa 2000
- *Cena tożsamości. Wspomnienia i opowiadania Polaków zamieszkałych na Ukrainie*. Słowo od wydawcy – Tomasz Wroczyński, Postłowie – Oskar Stanisław Czarnik, Warszawa 2002
- Zbigniew Zwarycz, *W syberyjskiej szkole*. Postłowie – Oskar Stanisław Czarnik, Warszawa 2004.

Wspólnie z Duńskim Instytutem Kultury w Polsce wydaliśmy tom pt. *Pomieszczenia i ogrody*, na który składają się poezje Grzegorza Wróblewskiego i rysunki Teodora Boka (Warszawa 2005, twórców od wielu lat mieszkających w Danii. Na zlecenie Fundacji im. Jerzego Milewskiego opublikowaliśmy monografię Moshe Rosmana *Żydzi pańscy. Stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku* (Warszawa 2005).

We współpracy z Towarzystwem Literackim im. A. Mickiewicza i Wydziałem Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (przy finansowej pomocy Ministerstwa Kultury oraz Biura Kultury Urzędu m.st. Warszawy), wydaliśmy opracowanie zbiorowe pt. *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*. Pod redakcją Stanisława Makowskiego (Warszawa 2004).

Wspólnie z Centrum Studiów Latinoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego udostępniliśmy polskiemu czytelnikowi *Historię państwa Inków* Marii Rostworowskiej (Warszawa 2004). Tłumaczenie z hiszpańskiego Miłosz Giersz i Patrycja Prządka, Wprowadzenie i Postłowie prof. Mariusz Ziółkowski.

Razem ze Stowarzyszeniem Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Bronisławy Wajs-Papuszy (i przy finansowej pomocy Ministerstwa Kultury) opublikowaliśmy wspomnienia Edwarda Dębickiego pt. *Ptaka umarłych* (Warszawa 2004). Autor jest kompozytorem, poetą, twórcą i wieloletnim opiekunem artystycznym zespołu „Terno” – zasłużonym tak dla kultury cygańskiej (romskiej), jak i polskiej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje opracowanie pt. *Dzieła Jana Pawła II. Bibliografia publikacji wydanych poza Polską* (Warszawa 2005), w opracowaniu Anny Wolnik.

Na zakończenie powiedzmy o programie przekazywania nowości wydawniczych za granicę, realizowanym przez Bibliotekę Narodową od kilkunastu lat. Zajmuje się tym fachowo i z oddaniem Oskar S. Czarnik. W ramach tego programu przekazaliśmy blisko 20 000 polskich książek do odbiorców na Białorusi, w Republice Czeskiej, Ukrainie, Litwie, Łotwie, Mołdawii i Kazachstanie. Naszymi partnerami są już to biblioteki prowadzone przez polskie środowiska w tych państwach, już to instytucje i biblioteki niebędące w polskich rękach, ale posiadające księgozbiory polskie i zainteresowane naszymi nowościami wydawniczymi. W tym również, w pozytywnym reagowaniu na propozycje docierające do nas od sąsiadów otwartych na wymianę kulturalną z Polską, przejawia się nasze rozumienie i praktykowanie otwartej polskości, a także europejskości – nie ograniczonej do Unii Europejskiej, ale obejmującej cały kontynent, a zatem te polskie i zarazem europejskie relacje z innymi częściami świata i innymi kulturami, które z różnych względów są dla nas ważne i interesujące.

Janusz K. Kozłowski

ŁOWCY MAMUTÓW W STREFIE PERYGLACJALNEJ PÓŁNOCNEJ EURAZJI

Wbrew rozpowszechnionym poglądom, plejstoceni łowcy mamutów w okresie górnego paleolitu, szczególnie w środkowej części tego okresu (30 tys. – 20 tys. lat temu), nie byli prymitywnymi troglodytami, ale po raz pierwszy w dziejach ludzkości osiągnęli tak wysoki poziom rozwoju, iż dysponowali wieloma osiągnięciami których wynalezienie było dotychczas przypisywane cywilizacjom rolników i hodowców powstałym w wyniku „rewolucji neolitycznej”.

W wykładzie tym pragnę wykazać, że mamuty – łącznie z innymi dużymi, dziś przewaźnie wymarłymi ssakami (jak nosorożce włochate lub wymarłe w północnej Eurazji jak bizony), zabezpieczały łowcom paleolitycznym żyjącym w chłodnym, peryglacjalnym stepie obfitość pożywienia, która umożliwiała po raz pierwszy w dziejach ludzkości stabilizację osadnictwa i półosiadły tryb życia. Pozwoliło to z kolei na dokonanie szeregu wynalazków, które wyprzedziły o 10 tys. - 20 tys. lat osiągnięcia pierwszych rolników i hodowców na Bliskim Wschodzie.

O mamutach i peryglacjalnym stepie

Mamut (*Mammuthus primigenius*) był rezultatem ewolucji wczesno- i środkowoplejstocenijskich *Mammuthus trogonterii* występujących w Europie około 700 tys. do 500 tys. lat temu, ewolucji która doprowadziła ponad 200 tys. lat temu, w wyniku adaptacji do chłodnego klimatu, do pojawienia się pierwszych mamutów na Syberii, skąd zwierzęta te rozprzestrzeniły się do Europy. Maksymalny rozwój populacji mamutów nastąpił w Europie w okresie ostatniego zlodowacenia (120 tys. -14 tys. lat temu), choć na północnej Syberii przetrwały one dłużej, do samego końca epoki lodowej, a na wyspach Oceanu Arktycznego nawet do czasów polodowcowych (holocenu). Z Syberii mamuty dotarły ok. 70 tys. lat temu do Północnej Ameryki, występując na tym kontynencie paralelnie do typowo amerykańskich stoni wywodzących się z linii *Mammuthus columbi*.

Na mamuty jako pierwsi w Europie polowali Neandertalczyki; najliczniejsze rezultaty tych polowań obserwujemy u populacji neandertalskich żyjących ok. 70 tys. do 45 tys. lat temu nad środkowym Dniestrem i Prutem. Był to okres pierwszego wielkiego ochłodzenia klimatu na północnej półkuli podczas ostatniego zlodowacenia [t.zw. pierwszy albo dolny pleniglacjał, zarejestrowany w zapisie zmian klimatycznych w lodowcach Grenlandii i Antarktydy jako stadium izotopowe 4 (tj.oparte na relacjach stałych izotopów tenu O16/O18)], kiedy jednak zasięg lądolodu skandynawskiego był ograniczony do basenu Morza Bałtyckiego, a peryglacjalny step nie tworzył ciągłego pasma w Europie, przerywany stepotundrą, stepem parkowym i lasostepem.

Dopiero w okresie poprzedzającym drugie maksimum ostatniego zlodowacenia (t.zw. drugi pleniglacjał, stadium izotopowe 2) odpowiadające maksymalnej transgresji lądolodu, sięgającej na ziemiach polskich do Wielkopolski i Mazowsza, strefa peryglacjalnego stepu ogarnęła szeroki pas Eurazji, sięgając w Europie do północnych Włoch i północnych Bałkanów. Znaczne obszary Europy, szczególnie środkowej i wschodniej, znajdowały się więc – pomiędzy 30 tys. a 20 tys. lat temu – w zasięgu peryglacjalnego stepu, często określanego jako „mamuci step”. Było to środowisko niepodobne do żadnego ze środowisk dzisiejszej strefy peryglacjalnej, przede wszystkim dlatego, że współczesna strefa peryglacjalna nie sięga średnich szerokości

geograficznych, a także dlatego że wielkie ssaki przystosowane do chłodu wymarły pod koniec epoki lodowej. Środowisko to obfitowało w pokarm roślinny i było zdolne wyżywić wielkie stada trawożernych ssaków.

Rekonstrukcja roślinności „mamuciego stepu” jest oparta m.in. na diagramach pyłkowych ze stanowisk polskich, w których odkryto szczątki mamutów: zmarłych z przyczyn naturalnych (np. ze stanowiska w Rzochowie w południowo-wschodniej Polsce, datowanego pomiędzy 60 tys. a 50 tys. lat temu)¹ albo upolowanych przez człowieka (np. ze stanowiska w Krakowie-Nowej Hucie, datowanego na 27 tys. - 18 tys. lat temu)². Uzyskane w tych stanowiskach dane palinologiczne pozwalają stwierdzić, że w obu wspomnianych okresach w południowej Polsce dominowały zbiorowiska stepowe z udziałem traw z rodziny Cyperaceae i Gramineae, a jednocześnie też z rodziny goździkowatych (Caryophyllaceae), złożonych (Compositae) oraz bylicy (Artemisia), wiechlinowatych (Poaceae) i makowatych (Papaveraceae). W środowiskach bardziej wilgotnych (dolinach rzek i potoków) mogły występować krzewy i drzewa, takie jak brzozy, olchy, wierzby, jałowce, a także sosny i świerki.

Skład roślinności podobny do flory rekonstruowanej na podstawie diagramów pyłkowych występuje też w przewodach pokarmowych mamutów syberyjskich znalezionych we wiecznej zmarzlinie, gdzie ilość rejestrowanych gatunków traw, krzewów, a nawet drzew jest bardzo znaczna, sięgając nawet 100 gatunków.

O nagromadzeniach kości mamutów w stanowiskach górnego paleolitu

Jednym z najtrudniejszych pytań w odniesieniu do kopalnych szczątków mamutów, których znaczne nagromadzenia spotykamy w peryglacialnej strefie Europy jest pytanie w jakim stopniu te nagromadzenia kości są wynikiem intencjonalnych polowań, a w jakim naturalnymi cmentarzyskami tych zwierząt, których tusze mogły być eksploatowane przez człowieka paleolitycznego. Sam fakt, że nagromadzenia kości występują w sąsiedztwie stanowisk archeologicznych nie jest jeszcze przekonującym argumentem za antropogenicznym powstaniem tych nagromadzeń kości, ponieważ to człowiek mógł zakładać obozowiska w sąsiedztwie naturalnych cmentarzysk mamutów. W ostatnich latach ub. wieku niektórzy paleontolodzy i archeolodzy amerykańscy (np. G. Haynes³, O. Soffer⁴) bronili hipotezy, że człowiek paleolityczny raczej korzystał ze szczątków (także kości) mamutów zbieranych z naturalnych cmentarzysk, podobnych do tych, na których spoczywają kości afrykańskich słoń, niż polował na mamuty.

Ostatnie lata dostarczają jednak coraz liczniejszych argumentów potwierdzających w sposób bezpośredni zabijanie mamutów przez ludzi górnego paleolitu. Do odkryć takich należy szkielet mamuta odkryty w miejscowości Chanty-Majnsk w basenie rzeki Ob na Syberii; w kręgu szyjnym tego osobnika tkwiło ostrze krzemienne⁵. Innym argumentem są badania traseologiczne (śladów użytkowania) na krzemiennych ostrzach z zadziorem datowanych na 24 tys.-20 tys. lat temu. Dzięki badaniom nad takimi ostrzami znalezionymi bezpośrednio w nagromadzeniach kości mamutów na stanowisku na Wzgórzu Bronisławy w Krakowie (ul. Spadzista) stwierdzono, że prawie połowa z kilkudziesięciu okazów tam znalezionych służyła jako groty broni miotanej, zapewne tkwiące w tuszach upolowanych mamutów, a druga połowa służyła jako noże do ćwiartowania tuszy zwierzęcych⁶.

Przyjmując, że człowiek górnego paleolitu polował na mamuty, interpretacja nagromadzeń szczątków tych zwierząt – szczególnie tych które znajdowały się w sąsiedztwie obozowisk – jako wyłącznie naturalnych cmentarzysk staje się wątpliwa. Nagromadzenia kości mamutów, pozbawione porządku anatomicznego, spotykamy stosunkowo często w Europie środkowej i wschodniej⁷. W nagromadzeniach tych

występują szczątki nawet do 60 - 80 osobników. W Europie środkowej nagromadzenia takie są datowane na okres 27 tys. - 24 tys. lat temu (np. w Dolnich Vestonicach koło Mikulova na południowych na Morawach, w Predmosti koło Prerova na północnych Morawach⁸) oraz na okres 24 tys. - 22 tys. lat temu (np. w Milovicach na południowych Morawach i w Krakowie na Wzgórzu Bronisławy⁹). W Europie wschodniej nagromadzeń takich jest bardzo wiele, ale część z nich jest położona poza obozowiskami paleolitycznymi, a więc mogą mieć charakter naturalny. Do takich, których relacja z obozowiskiem jest pewna, należy ostatnio badane stanowisko w Goncach w basenie środkowego Dniepru na Ukrainie, datowane na 15 tys.-14 tys. lat temu¹⁰.

We wspomnianych stanowiskach nagromadzenia kości mamutów znajdowały się w kopanych dolinkach lub wąwozach rozcinających stoki wzgórz lub dużych dolin rzecznych. Może to wskazywać, że były to jednocześnie miejsca polowania na mamuty zapędzone do naturalnych pułapek (killing sites), jak i miejsca ćwiartowania tuszy zabitych zwierząt (butchering sites). Taka interpretację funkcjonalną można zaproponować w stosunku do stanowiska B na Wzgórzu Bronisławy w Krakowie, gdzie nagromadzenie kości około 80 osobników łączyło się z innymi śladami aktywności człowieka paleolitycznego takimi jak ogniska¹¹. W stanowisku tym były też ślady przygotowywania narzędzi takich jak wspomniane ostrza z zadziorem, a przede wszystkim występowały liczne rylce służące także do ćwiartowania mięsa, rozcinania ścięgien i cięcia kości. Całe nagromadzenie kości powstało więc przez okres około 1.000 lat w wyniku wielokrotnych powrotów paleolitycznych łowców na to samo miejsce. Dlatego też główny argument zwolenników hipotezy o naturalnym charakterze tego nagromadzenia kości¹², dotyczący struktury wieku osobników, których kości znaleziono w tym miejscu, która miałaby być podobna do struktury wiekowej całego stada, które padło z przyczyn naturalnych (np. stresu ekologicznego), nie wydaje się w tym przypadku trafny. Związek struktury wiekowej mamutów, których szczątki tworzą omawiane nagromadzenie, z krzywą wiekową o charakterze „katastroficznym” wg G. Haynesa oraz R. Kleina i Cruz-Urbe, ma charakter przypadkowy i jest prawdopodobnie związany z nieselektywnym polowaniem na indywidualne osobniki w wielu epizodach rozciągających się na całe tysiąclecie.

Należy podkreślić, że obok nagromadzenia kości mamutów w stanowisku B na Wzgórzu Bronisławy w Krakowie, odkryto w sąsiedztwie kilka innych obozowisk, często o charakterze wyspecjalizowanym, np. w obróbce krzemieni lokalnych, wyprawianiu skór zwierząt futerkowych (lisów polarnych) i in. Obozowiska te miały charakter sezonowy, głównie letni; jedynie obozowisko wyspecjalizowane w obróbce skór zwierząt futerkowych (stanowisko F) powstało w końcu jesieni lub na początku zimy¹³.

Badania prowadzone w okolicach Moravan, w basenie środkowego Wagu na zachodniej Słowacji pozwoliły stwierdzić, że obozowiska górnopaleolityczne w okolicach Krakowa były rezultatem planowanych strategii łowieckich polegających na wędrówkach sezonowych pomiędzy basenem karpackim a terenami położonymi na północ od Karpat. W stanowiskach położonych w dolinie Wagu – datowanych także na okres 24 tys. - 22 tys. lat temu – stwierdzono obecność dużej ilości narzędzi wykonanych z krzemieni pochodzących z Polski południowej (nawet do 80%). Były to obozowiska datowane głównie na okres jesienny, kiedy paleolityczni łowcy mamutów polowali także, a może nawet głównie, na stada reniferów wędrujące doliną Wagu. Udział szczątków renifera w stanowiskach doliny Wagu sięga ponad 70% wszystkich szczątków kostnych, podczas gdy w stanowisku Kraków - Góra Bronisławy B, udział mamutów sięga ponad 90%, a renifer jest reprezentowany przez kości pojedynczych osobników¹⁴.

O kulturze materialnej i symbolicznej, gospodarce i osadnictwie łowców mamutów
Łowcy mamutów w Europie środkowej osiągnęli największy rozwój na terenie Moraw i południowej Polski w okresie 17 tys. - 22 tys. lat temu. Obszary te były powiązane między sobą, a wielosezonowe osady na terenie Moraw były centrami „logistycznej mobilności” wyspecjalizowanych grup, penetrujących tereny na północ od Karpat i Sudetów w poszukiwaniu przede wszystkim stad mamutów i surowców mineralnych.

Wielkie osady na południu Moraw, związane z grupami ludności kultury pavlowskiej (nazwanej tak od Gór Pavlowskich na południu Moraw¹⁵) uzasadniają pogląd, że osadnictwo ludności tej kultury miało charakter półosiadły, oparty na wędrówkach sezonowych ograniczonych do części populacji (w literaturze amerykańskiej ten typ osadnictwa jest określony jako „tethered nomadism”, albo „relative sedentism”).

W miarę zbliżania się maksimum zlodowacenia (drugiego pleniglacjału) obserwujemy przesunięcie ludności kultury pavlowskiej na tereny wschodniej Europy, aż do basenu Donu, w poszukiwaniu środowisk chłodnego („mamuciego”) stepu, który w północnej części środkowej Europy był stopniowo zastępowany przez środowiska stepotundrowe, produkujące mniejszą biomasę. To przesunięcie ludności ze środkowej do wschodniej Europy nastąpiło w okresie 23 - 20 tysięcy lat temu i spowodowało powstanie nowej jednostki kulturowej, określanej mianem kultury kostienkowskiej (lub kostienkowsko-awdiejewskiej) w basenie środkowego Donu (m.in. w rejonie wsi Kostienki koło Woroneża¹⁶). Na tym terenie grupy łowców mamutów kontynuowały tryb życia i gospodarki podobny jak w środkowej Europie, także w okresie po maksimum zlodowacenia (drugim pleniglacjałem tj. po 18 tys. - 17 tys. lat temu), zarówno nad środkowym Donem, jak i w basenie środkowego Dniepru i Desny.

Opisane tutaj zjawiska kulturowe, a szczególnie półosiadły tryb życia, sprzyjały powstaniu innowacji, które wyprzedziły osiągnięcia cywilizacyjne pierwszych osiadłych rolników i hodowców. Innowacje te obejmują szereg dziedzin związanych nie tylko ze strategiami osadniczymi i gospodarczymi, kulturą materialną, ale także z kulturą symboliczną i religią.

W dziedzinie strategii osadniczych wymienić należy przede wszystkim występujący po raz pierwszy w historii ludzkości zaplanowany i zorganizowany typ zabudowy osad, wyprzedzający na wiele tysięcy lat najstarsze osady o zorganizowanym układzie zabudowy znane dopiero z neolitu ceramicznego na Bliskim Wschodzie, nie wcześniej niż w VII tysiącleciu p.n.e. W osadach datowanych na 23 tys. - 21 tys. lat temu w Kostienkach i nad Donem oraz w Awdiejewie nad rzeką Sejm występują budowle mieszkalne półziemiankowe rozplanowane wokół rozległego owalu na którego osi znajdował się rząd ognisk¹⁷.

Także typ budownictwa – zarówno budowle mieszkalne naziemne jak i półziemiankowe – charakteryzuje się niespotykaną dotąd solidnością i stabilnością. Ze względu na brak drewna, wynikający ze stopniowego zaniku drzew w środowisku peryglacialnego stepu, do budowy używano kości mamutów, służących do budowy nie tylko fundamentu, ale także do konstrukcji ścian jak i stropu budowli. Pierwsze domy zbudowane prawie wyłącznie z kości mamutów znamy najpierw z Moraw (np. Milovice), a następnie także z Europy wschodniej: około 18 tys. - 17 tys. lat temu w Kostienkach (stanowisko Anosowka II, warstwa kulturowa Ia) i pomiędzy 16 tys. a 14 tys. lat temu w dorzeczu Dniepru (stanowiska Meziriczi, Mezyn, Dobraniczewka na Ukrainie¹⁸).

Elementem który dowodzi stabilizacji sieci osadniczych było pojawienie się pierwszych cmentarzysk, jakie znane są np. z Predmosti na północnych Morawach, a także grobów –

pojedynczych lub zbiorowych – występujących w sąsiedztwie obiektów mieszkalnych np. w Dolnich Vestonicach na południowych Morawach.

Półosiadły tryb życia był uwarunkowany nie tylko obfitością zwierząt w „mamucim stepie”; zawdzięczmy go także możliwościom gromadzenia pożywienia, ułatwionego niskimi temperaturami i obecnością wiecznej zmarzliny. W osadach tych półosiadłych łowców (zarówno na Morawach np. w Pavlovie, jak i w basenie Donu np. w Kostienkach 1 i Kostienkach-Anosowka) występują niewielkie jamy, w których odkryto kości zwierzęce; mogły one służyć jako miejsce przechowywania mięsa. W stanowisku w Krakowie na Wzgórzu Bronistawy wystąpiły niewielkie (o średnicy do 1,5 m) kręgi ułożone z kości i żuchw mamutów, które mogły także pełnić funkcję magazynów mięsa; znajdowały się w sąsiedztwie miejsca ćwiartowania tuszy tych zwierząt.

W dziedzinie kultury materialnej społeczności łowców mamutów charakteryzują też innowacje, które dotychczas przypisywano dopiero ludom rolniczo-hodowlanym. Chodzi tutaj o pojawienie się tkactwa i plecionkarstwa, które to dziedziny kultury materialnej zostały udokumentowane stosunkowo niedawno odkryciami odcisków tkanin i plecionek na wypalanej glinie ze stanowisk morawskich (Dolni Vestonice, Pavlov). Odkrycie to dokonane przez amerykańskich archeologów J. M. Adovasio i O. Soffer¹⁹ zmieniło nasz pogląd na odzież łowców mamutów, którym dotychczas przypisywano wyłącznie użytkowanie skór do produkcji ubiorów.

Użytkowanie wypalanej gliny przypisywano też dopiero ludom nolicznym, które produkowały z wypalanej gliny nie tylko naczynia, ale także plastykę figuralną. Odkrycia na południowych Morawach (Dolni Vestonice, Pavlov), a ostatnio także w Dolnej Austrii (Krems-Wachtberg) potwierdzają produkcję figurek antropo- i zoomorficznych z wypalanej gliny związaną ze sferą kultury symbolicznej²⁰. W Dolnich Vestonicach B. Klima odkrył jeszcze w latach sześćdziesiątych ub. wieku specjalny piec do wypalania plastyki glinianej, który znajdował się w obiekcie mieszkalnym położonym w pewnym oddaleniu od centrum osady paleolitycznej. Było to zapewne miejsce zamieszkiwania szamanów lub innych osób odpowiedzialnych za sferę ceremonii i obrzędów.

W sferze kultury symbolicznej paleolitycznych łowców mamutów znajdujemy też wiele elementów wspólnych ze sferą wierzeń i rytuałów neolitycznych. Podstawowym motywem przedstawianym w plastyce paleolitycznej jest postać kobieca o silnie zaznaczonych cechach płciowych, występująca w okresie 30 tys. - 20 tys. lat temu na obszarze całej Europy od Atlantyku do Donu, znana jako t.zw. Venus paleolityczna²¹. Ten sam motyw jest popularny w sztuce pierwszych rolników i hodowców w okresie od X do V tysiąclecia p.n.e., uosabiając prototyp Bogini-Matki, bogini płodności i urodzajów. Podobieństwo tych motywów może wynikać z analogii jaka występuje pomiędzy ideologią osiadłych neolitycznych rolników i hodowców, a półosiadłymi myśliwymi i zbieraczami peryglacjalnego stepu. Można nawet spodziewać się, że w górnym paleolicie – w okresie 30 tys. - 20 tys. lat temu – powstał koherentny system wierzeń, oparty na paneuropejskim systemie komunikacji, zapewne wynikającym ze wspólnoty językowej²². Podstawą tego systemu był kult płodności oraz – po raz pierwszy w historii ludzkości – wysoka pozycja społeczna kobiety, być może wynikająca nie tylko z jej funkcji reprodukcyjnych, ale także – jak przypuszcza O. Soffer²³ – z wyłącznego opanowania niektórych dziedzin wytwórczości materialnej, np. tkactwa i plecionkarstwa.

Górnopaleolityczne rzeźby postaci kobiecej wykonywane z kamienia, kości słoniowej lub wypalanej gliny, łączył specyficzny, paneuropejski kanon tych przedstawień (stojąca postać kobiecą można było wpisać w romb), choć niektóre statuetki, jak np. ze stanowiska Kostienki 13 nad Donem (datowana na ok. 23 tys. lat temu), przedstawiają ciężarną kobietę siedzącą²⁴. Ten motyw ma ściśle analogie w figurkach kobiet ciężarnych

siedzących we wczesnym neolicie Anatolii (np. z Chatal Huyuk) datowanych na VII tysiąclecie p.n.e.

Wydaje się więc, że wierzenia i symbole półosiadłych górnopaleolitycznych łowców mamutów odbiegały od szamanistycznych i magicznych praktyk stosowanych przez inne grupy bardziej mobilnych łowców i zbieraczy (np. wczesnej czy późnej fazy górnego paleolitu), choć ta różnica mogła przede wszystkim dotyczyć środkowej i wschodniej Europy.

Górnopaleolityczni łowcy mamutów peryglacjalnego stepu dzięki półosiadłemu trybowi życia osiągnęli więc, ponad 10 tys. lat wcześniej, poziom rozwoju bliski społeczeństwom neolitycznym na Bliskim Wschodzie. Teza ta jest tym bardziej prawdopodobna, iż także na Bliskim Wschodzie wiele innowacji, takich jak np. pojawienie się monumentalnej architektury i rzeźby kamiennej, przypisywane ludom neolitu preceramicznego, było w rzeczywistości, jak wskazują ostatnie odkrycia we wschodniej Anatolii, produktem osiadłych łowców i zbieraczy (określanych dziś jako „sedentary foragers”) w XI - X tysiącleciu p.n.e. Wskazuje to, iż wiele osiągnięć cywilizacyjnych nie było bezpośrednio uzależnionych od produkcji żywności, ale było przede wszystkim rezultatem osiadłego trybu życia niezależnie od typu gospodarki.

Przypisy:

- ¹ W. Laskowska-Wysoczańska, J. Niklewski, *Stratigraphical position of Mammuthus from Rzochów near Mielec*. Bulletin de l'Acad. Pol. des Sciences, 17, 2, 1969, 131-141.
- ² J. K. Kozłowski, H. Kubiak, A. Welc, *A Palaeolithic site with mammoth remains at Nowa Huta (Cracow, Poland)*. Folia Quaternaria, 36, 1970.
- ³ G. Haynes, *Studies of elephant deaths and die-offs: potential applications in understanding mammoth assemblages*. BAR, Int. Series, 416, 1988, 151-169.
- ⁴ O. Soffer, *Mammoth bone accumulations: death sites? Kill sites? Dwellings? (w) Perceived Landscapes and Built Environments*, BAR, Int. Series, 1122, 2003, 39-46.
- ⁵ E. N. Maschenko, *La question de la chasse au mammoth*. Dossiers d'Archéologie, 291, 2004, 74-77.
- ⁶ J. K. Kozłowski, A. Montet-White, *The hunting-butchering tool-kit from Kraków-Spadzista: a Gravettian site in southern Poland (w) Proceedings of the International Conference on mammoth sites, Kansas, 2001*, 109-116.
- ⁷ B. Klima, *Die Grosse Anhaufung von Mammutknochen in Dolni Vestonice*. Acta Sc. Nat. Acad. Sc. Bohem., Brno, Ser. III, 6, 1969; J. K. Kozłowski (ed), *Upper Palaeolithic site with mammoth bone dwellings Krakow-Spadzista*, Folia Quaternaria, 44, 1974.
- ⁸ J. Svoboda, *The Gravettian in Moravia, Landscape, settlement and dwellings (in) Perceived Landscapes and Built Environments*, BAR, Int. Series, 1112, 121-130.
- ⁹ K. Sobczyk, *Osadnictwo wschodniograweckie w dolinie Wisły pod Krakowem*. Kraków, UJ.
- ¹⁰ L. Yakovleva, F. Djindjian, *Le site paléolithique de Gontsy (Ukraine) et les sites à cabanes en os de mammoths du Paléolithique supérieur récent d'Europe orientale*. Paris 2005.
- ¹¹ C. Escutenaire, J. K. Kozłowski, V. Sitlivy, K. Sobczyk, *Les chasseurs de mammoths dans la vallée de la Vistule*. Bruxelles 1999, Musées Royaux d'Art et d'Histoire.
- ¹² G. Lipecki, P. Wojtal, *Mammoth population from Krakow-Spadzista (B) site*. Acta Zool. Crac., 39, 1, 289-292.
- ¹³ D. West, *Krakow-Spadzista, Unit E and F. Faunal remains*. Folia Quaternaria, 67, 21-34.
- ¹⁴ L. Kamińska, J. K. Kozłowski, *Gravettian settlement on the south and north side of Western Carpathians (w) Starsza i środkowa epoka kamienia w Karpatach polskich*. Krosno 2002, 35-58.

- ¹⁵ J. Svoboda, *Afterwords: the Pavlovian as the part of the Gravettian (w) The Gravettian along the Danube*, Brno 2004, 283-294
- ¹⁶ J. K. Kozłowski, *The Gravettian in Central and Eastern Europe*. *Advances in World Archaeology*, 5, 1986, 131-200
- ¹⁷ L. Yakovleva, *Les habitats en os de mammoth du Paléolithique supérieur d'Europe orientale. Les données et les interprétations (w) Perceived Landscapes and Built Environments*, BAR Int. Series, 1122, 2003, 47-59
- ¹⁸ Op. cit
- ¹⁹ O. Soffer, J. M. Adovasio, *Textiles and Upper Palaeolithic lives. A focus of the perishable and the invisible (in) The Gravettian along the Danube*, Brno 2004, 270-282
- ²⁰ P. Vandiver, O. Soffer, B. Klima, J. Svoboda, *The origins of ceramic technology at Dolni Vestonice, Czechoslovakia*. *Science*, 246, 1989, 1002-1008.
- ²¹ O. Soffer, J. M. Adovasio, D. C. Hayland, *The „Venus”figurines: textiles, basketery, gender and status in the Upper Palaeolithic* *Current Anthropology*, 41, 2000, 511-537
- ²² J. K. Kozłowski, *Éléments stylistiques dans la culture matérielle et symbolique comme indicateurs de l'identité ethnique: exemple du complexe Gravettien (w) La Spiritualité*, ERAUL, 106, 2004, 21-26
- ²³ O. Soffer et al., op. cit
- ²⁴ J. K. Kozłowski, *L'aet de la préhistoire en Europe orientale*. Paris 1992, Éditions CNRS, ill. 40.

Spis ilustracji:

- Fig. 1. Rozwój filogenetyczny mamutów eurazjatyckich i amerykańskich
- Fig. 2. Kraków, ul. Spadzista, stanowisko B. Ostrza z zadziorem, które służyły jako noże (po lewej stronie) oraz jako groty broni miotanej (ostrza oszczepów – po prawej stronie).
- Fig. 3. Dolni Vestonice koło Mikulova (Morawy, Republika Czeska), plan nagromadzenia kości mamutów (wg B. Klimy).
- Fig. 4. Milovice koło Mikulova (Morawy, Republika Czeska). Fragment nagromadzenia kości mamutów (badania M. Olivy, fot. J. K. Kozłowski)
- Fig. 5. Kraków, ul. Spadzista, stanowisko B. Nagromadzenie kości mamutów.
- Fig. 6. Procentowy udział poszczególnych partii szkieletu mamutów w nagromadzeniu kości na stanowisku Kraków, ul. Spadzista, stanowisko B (wg G. Peana i P. Wojtala).
- Fig. 7. Mapa ważniejszych stanowisk górnopaleolitycznych z okresu 29 - 20 tys. lat temu w północnej części Europy środkowej.
- Fig. 8. Kostienki koło Woroneża (Rosja), stanowisko 1. Plan osad łowców mamutów o zorganizowanej zabudowie (wg N. D. Praslova).
- Fig. 9. Kostienki koło Woroneża (Rosja), stanowisko Anosovka. Zdjęcie obiektu mieszkalnego zbudowanego z kości mamutów (fot. J. K. Kozłowski).
- Fig. 10. Meziriczi koło Kijowa (Ukraina). Rekonstrukcja budowli z kości mamutów. Muzeum Przyrodnicze w Kijowie, fot. J. K. Kozłowski.
- Fig. 11. Kostienki koło Woroneża (Rosja), stanowisko 13. Figurka kamienna przedstawiająca siedzącą kobietę ciężarną (wg N. D. Praslova).

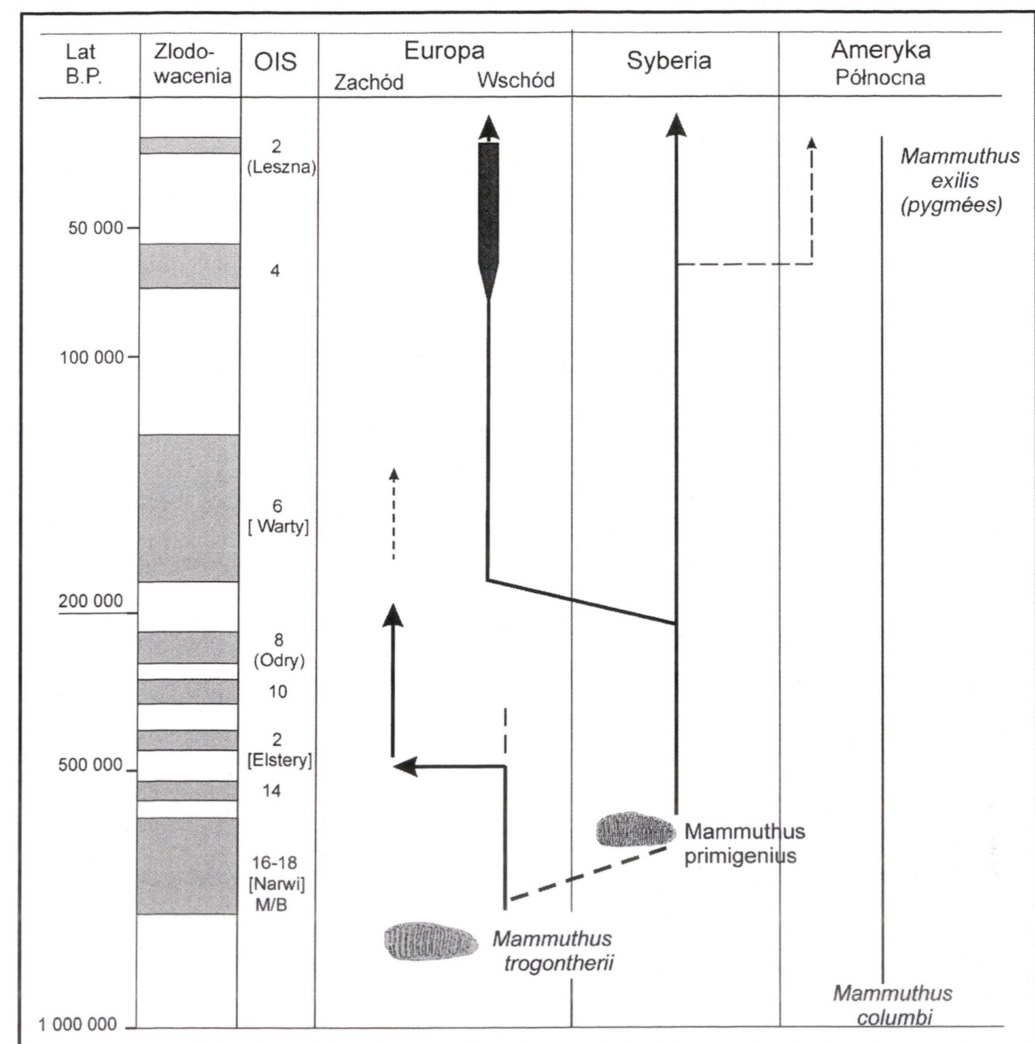


Fig. 1. Rozwój filogenetyczny mamutów eurazjatyckich i amerykańskich



Fig. 4. Milovice koło Mikulova (Morawy, Republika Czeska). Fragment nagromadzenia kości mamutów (badania M. Olivy, fot. J. K. Kozłowski)

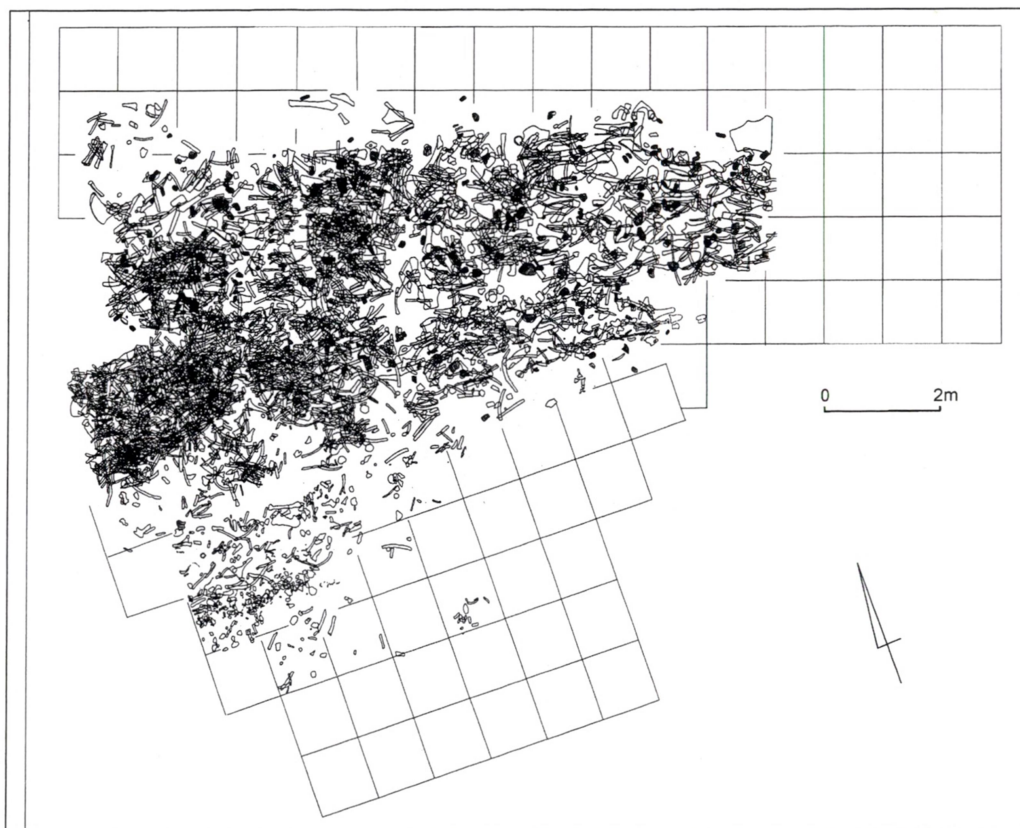


Fig. 5. Kraków, ul. Spadzista, stanowisko B. Nagromadzenie kości mamutów.

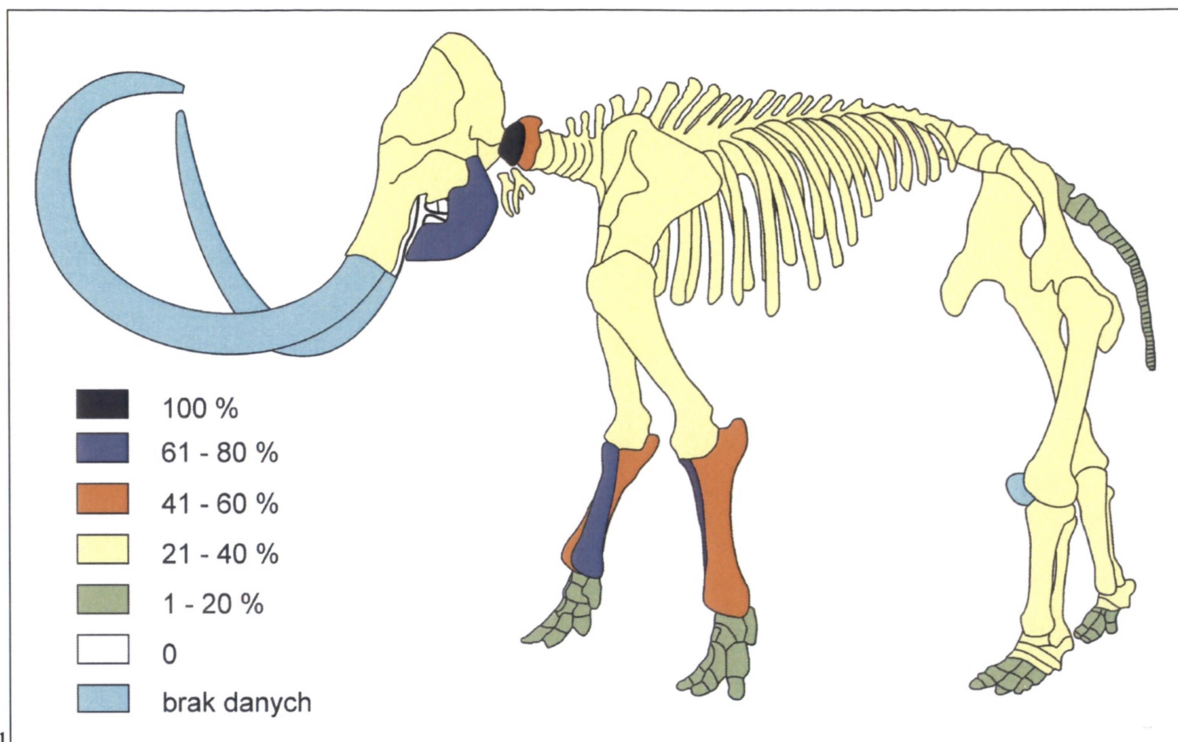


Fig. 6. Procentowy udział poszczególnych partii szkieletu mamutów w nagromadzeniu kości na stanowisku Kraków, ul. Spadzista, stanowisko B (wg G. Peana i P. Wojtala).

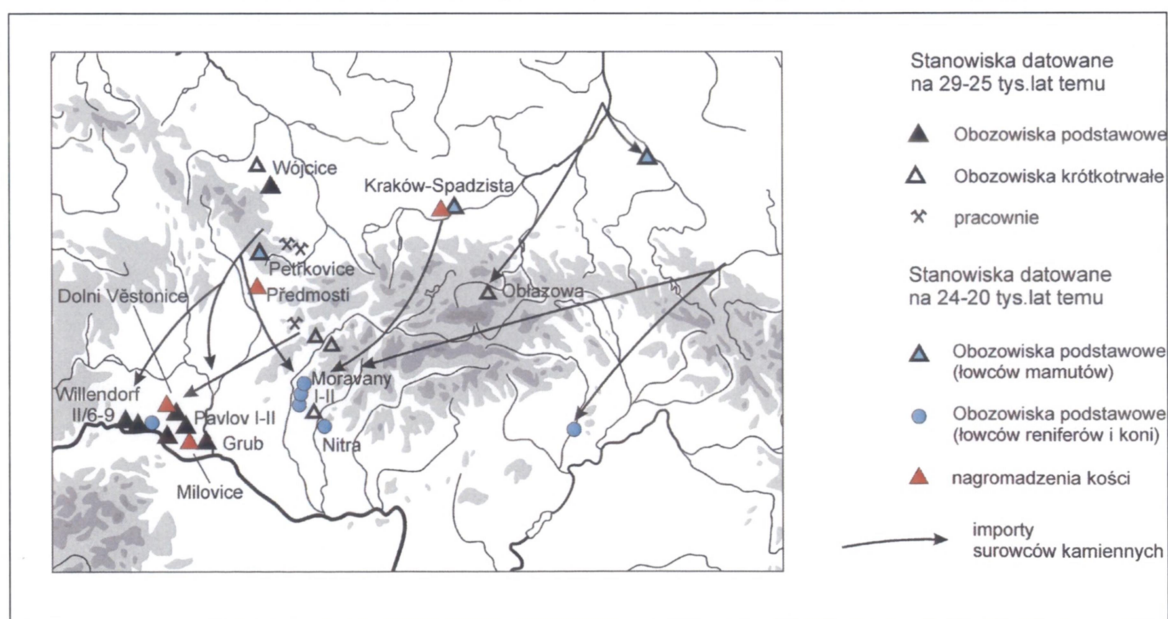


Fig. 7. Mapa ważniejszych stanowisk górnopaleolitycznych z okresu 29 - 20 tys. lat temu w północnej części Europy środkowej

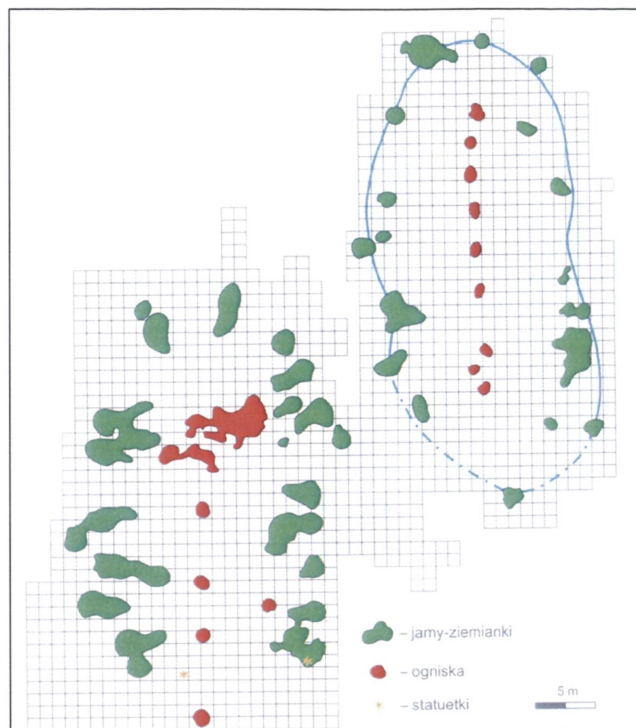


Fig. 8. Kostienki koło Woroneża (Rosja), stanowisko 1. Plan osad łowców mamutów o zorganizowanej zabudowie (wg. N. D. Praslova).



Fig. 9. Kostienki koło Woroneża (Rosja), stanowisko Anosovka. Zdjęcie obiektu mieszkalnego zbudowanego z kości mamutów (fot. J. K. Kozłowski).

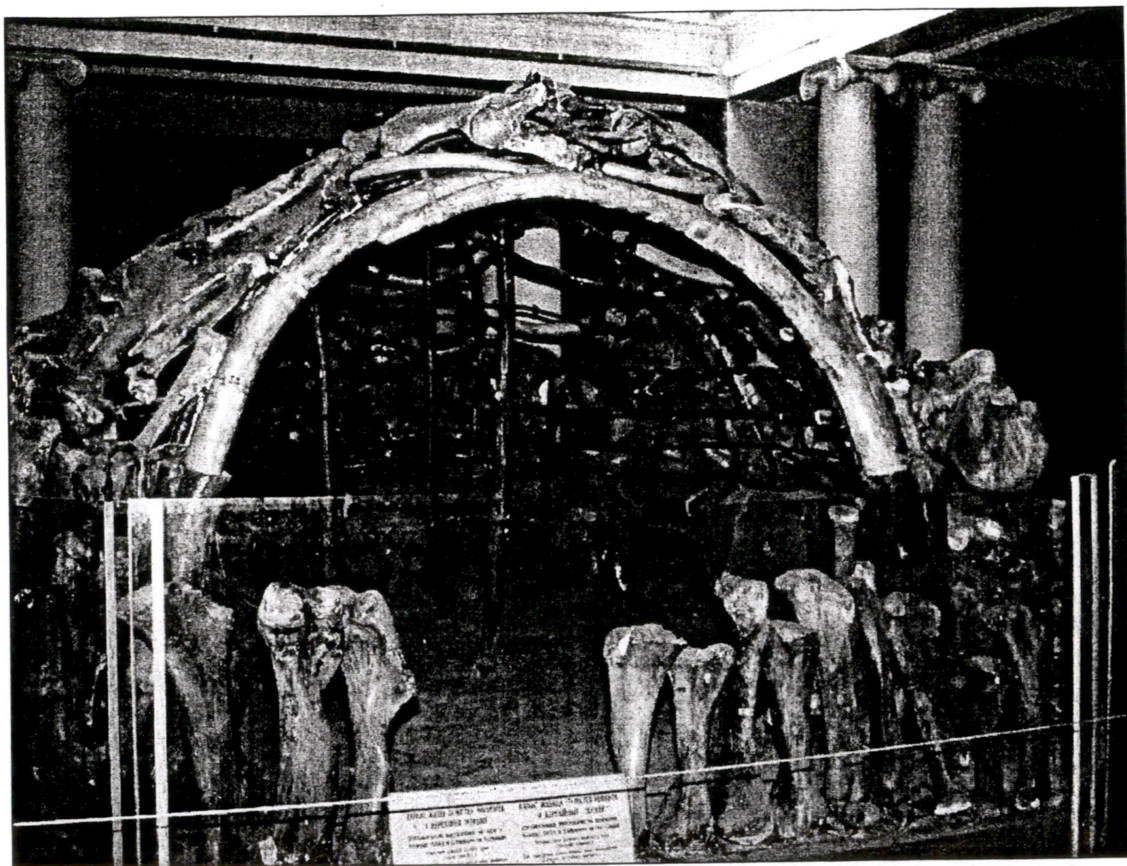


Fig. 10. Meziriczi koło Kijowa (Ukraina). Rekonstrukcja budowli z kości mamutów. Muzeum Przyrodnicze w Kijowie, fot. J. K. Kozłowski

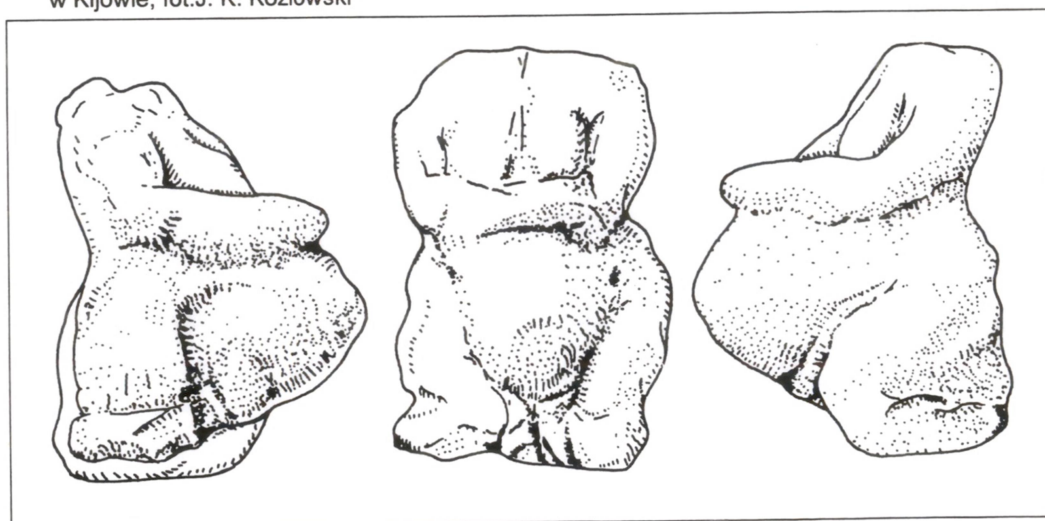


Fig. 11. Kostienki koło Woroneża (Rosja), stanowisko 13. Figurka kamienna przedstawiająca siedzącą kobietę ciężarną (wg. N. D. Prasłowa)

LES HOMMES ET LES MAMMOUTHS EN EURASIE SEPTENTRIONALE

Le but de cette communication est de présenter les interactions des Hommes paléolithiques et des grands mammifères du Pléistocène récent, notamment des mammouths. Les problèmes suivants seront pressentes dans cette communication:

1. Le cadre chronologique

Le mammouth laineux entre en scène en Europe il y a 150.000 – 200.000 ans; son origine est probablement sibérienne, d'où il a envahi l'Europe. Son extinction en Europe correspond au Tardiglaciaire, par contre au Nord-Est de la Sibérie les derniers mammouths se seraient éteints il y a 6.000 ans. Le mammouth représente une espèce adaptée à la steppe froide pendant le stade isotopique 6, donc contemporaine aux Néandertaliens en Eurasie occidentale. L'épanouissement du mammouth a eu lieu pendant dernière glaciation, surtout entre 40.000 et 12.000 ans B.P.; c'est dans cette période qu'une économie basée sur ce grand mammifère a été développée par des Hommes modernes, pendant le Paléolithique supérieur.

2. Cadre environnemental

L'environnement de mammouths est lié généralement à la steppe froide largement rependue en Eurasie septentrionale pendant les phases froides de dernières périodes glaciaires. Cette steppe particulière (dite parfois „steppe à mammouth”) était caractérisée par une riche végétation herbeuse associée, surtout dans les vallées, a des forêts de galeries, constituées de conifères, de genévrier et de l'épicéa, parfois aussi de grands feuillus. Afin de reconstruire les conditions paléogéographiques, les analyses palynologiques de sites a mammouths en Europe ont été comparées aux restes végétaux conservés dans les tubes digestifs des mammouth congelés de la Sibérie septentrionale.

3. Chasse vs charognage

Les arguments en faveur de la chasse au mammouth pendant le Paléolithique supérieur ont été analysés, en particulier les différents sites d'abattage et la présence des poines fichées dans différentes parties de carcasses. Également le problème de la chasse à l'aide de pièges a été examiné. Une autre question qui fait l'objet de controverses et celle d'origine des ossements découverts dans les sites archéologiques: ces ossements, fréquemment formant des grandes accumulations surtout dans les sites gravettiens de l'Europe centre-orientale, peuvent provenir des animaux tués par les chasseurs, d'autres prédateurs ou morts naturellement. Aussi les carcasses utilisées par l'Homme paléolithique pouvaient également résulter de piégeage naturel (crevasses, fondrières) ou d'une catastrophe écologique conduisant au manque de nourriture ou de certains minéraux (par ex. le sel).

4. Les ressources du mammouth

Les carcasses des mammouths ont été une importante source de la nourriture carnée; dans les conditions périglaciaires cette nourriture pouvait être conservée pendant les périodes assez longues, surtout hivernales. Les sites paléolithiques (surtout gravettiens) en Europe montrent l'existence des fosses ou de constructions au ras du sol qui ont servi comme magasins de viande. Le stockage alimentaire était un facteur important qui a favorisé les modes de vie semi-sédentaires des groupes gravettiens entre 28.000 et 23.000 ans B.P.

L'utilisation de l'os comme matière de construction pour les huttes d'habitation, surtout en Europe centre-orientale, aussi bien pendant le Gravettien ante-Pléniglaciaire que surtout pendant l'Epigavettien post-Pléniglaciaire (les huttes le plus élaborées de Maziritchi en Ukraine) témoignent aussi en faveur de modes de vie semi-sédentaires, qui ont bien précédé la „révolution néolithique”. L'organisation spatiale de ces sites nous permet de proposer les reconstructions des structures sociales et des stratégies d'adaptations saisonnières de chasseurs de mammoth.

Enfin, l'utilisation de l'os et d'ivoire comme matières premières aussi bien pour les armes et outils que pour les objets non utilitaires, surtout de parure et de l'art mobilier – était largement répandu parmi les sociétés du Paléolithique supérieur.

Il ne faut pas oublier, que dans les conditions de steppe froide et de la toundra, les os de mammoth, en manqué de bois végétal, servait comme de très bon combustible, ce qui est attesté par plusieurs foyers, surtout de la phase moyenne du Paléolithique supérieur.

5. La signification symbolique de mammoth et son rôle dans l'art paléolithique

Des le début de l'art figuratif (34.000 – 30.000 ans B.P.) les représentations des mammoths apparaissent aussi bien dans l'art mobilier du bassin supérieur de Danube, que dans l'art pariétal dans l'Aurignacien occidental (66 représentations des mammoths dans la grotte Chauvet).

La signification des grandes accumulations des ossements de mammoth dans les sites gravettiens de l'Europe centrale n'a pas pu être entièrement expliquée par les buts utilitaires (déchets de nourriture ou réserves de matière première), mais pourrait être recherchée dans la sphère symbolique ou transcendante.

Un phénomène original présente aussi l'abondance des représentations des mammoth dans l'art magdalénien, dans une période entre 15.000 et 13.000 ans B.P. dans la vallée de la Vézère en Dordogne (Rouffignac, Font de Gaume, Combarelles). Il s'agit de la période où les mammoths sont devenus rares à l'Occident de l'Europe; malgré cela leur importance dans la culture symbolique de cette région particulière avait augmentée.

6. Conclusions

Bien que le mammoth était non seulement connu aux Néandertaliens en Europe mais aussi probablement chassé (site de Côte St. Brelade sur l'île de Jersey date d'environ 130.000 - 120.000 ans B. P.), l'importance de mammoth augmente dans le Paléolithique supérieur, aussi bien dans la sphère de l'économie de subsistance et de la technologie, que dans la culture symbolique. Le problème de l'extinction de mammoth est toujours le sujet de controverses, mais les oscillations climatiques du Tardiglaciaire ont contribué sans doute à la dégradation de l'environnement typique des grands mammifères du Pléistocène supérieur; par contre la chasse humaine dans l'extension de mammoth n'a pas joué qu'un rôle secondaire et plutôt dans la phase finale de la réduction de territoires liée aux changements paléoeécologiques.

Józef Lityński

ROLA POLSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W KANADZIE w okresie *Solidarności* i stanu wojennego

Kiedy w roku 1942 grupa polskich naukowców założyła Polski Instytut Naukowy w Ameryce, a w rok później jego filię w Montrealu, głównym zadaniem nowopowstałego Instytutu było kontynuowanie prac rozpoczętych przed wojną w Polskiej Akademii Umiejętności oraz opieka nad skarbami polskiej kultury, które znalazły się w Ameryce. Instytut był pomyślany jako instytucja tymczasowa na okres wojny. Jednak już pod koniec roku 1944, po upadku Powstania Warszawskiego, stało się jasne, że wojna nie zakończy się dla Polski zwycięsko. Trzeba było pomyśleć, jaką rolę ma pełnić Instytut w nowej sytuacji, kiedy okupacja niemiecka została zamieniona na sowiecką. Postanowiono wtedy, że Instytut, poza swoją rolą naukową i kulturalną, będzie też pełnił rolę polityczną, jako niezależny ośrodek myśli polskiej na emigracji. Szczególnie ważna rola przypadła Bibliotece Polskiej stanowiącej integralną część filii montrealskiej.

W 1976 roku, za prezesury prof. Tadeusza Romera, filia kanadyjska PIN-u usamodzielniała się tworząc Polski Instytut Naukowy w Kanadzie (The Polish Institute of Arts and Sciences in Canada; Institut Polonais des Arts et des Sciences au Canada) mający statut kulturalnej instytucji charytatywnej. Ten krok umożliwił otrzymywanie darów od polskiej społeczności w Kanadzie, które mogą być odliczane od opodatkowanej sumy dochodów. To oraz otrzymywanie od miasta Montreal subwencji w wysokości 20 tysięcy dolarów rocznie, zmieniło radykalnie sytuację finansową Instytutu. Największe korzyści z tych zmian odniosła Biblioteka Polska, będąca integralną częścią Instytutu. Dzięki zwiększonemu budżetowi można było zaangażować bibliotekarza na pełnym etacie i szybko powiększać księgozbiór. Biblioteka będąca do tej pory średniej wielkości biblioteką przeznaczoną głównie dla miejscowej Polonii rozrosła się do dużych rozmiarów biblioteki uniwersyteckiej ściśle współpracującej z Uniwersytetem McGill. W roku 1984 Biblioteka otrzymała imię Wandy Stachiewicz, swojej założycielki i długoletniego dyrektora. Stało się również możliwe organizowanie odczytów z udziałem znanych naukowców z Kanady i zza granicy.

Ten rozwój Instytutu, a w szczególności Biblioteki, przypadł na okres, kiedy rola Instytutu zaczęła szybko rosnąć. Powodem tego były zmiany zachodzące w Polsce – przebudzenie się polskiego społeczeństwa, które zaczęło się domagać coraz większej podmiotowości. W związku z tym bardzo wzrosła rola emigracji niepodległościowej, której nasz Instytut był ważnym reprezentantem na terenie Kanady.

Aż do późnych lat 1970-ych kontakty Instytutu z Krajem były utrudnione, bo nie tylko nie było żadnych stosunków oficjalnych, ale również polscy naukowcy i artyści przyjeżdżający do Kanady często obawiali się przychodzić do Instytutu jako do instytucji będącej „na indeksie” w PRL-u. Sytuacja ta zaczęła szybko się zmieniać od chwili wyboru Karola Wojtyły na tron papieski. Polacy coraz liczniej odwiedzający Kanadę zaczęli przychodzić na odczyty urządzone przez Instytut, a zwłaszcza korzystać z Biblioteki, której zbiory wtedy liczyły już ponad 30 tysięcy tomów.

W sierpniu 1980 i przez następne półtora roku powiew wolności był wyraźnie odczuwalny również po tej stronie Atlantyku, w Kanadzie przeżywaliśmy taką samą euforię, jak Polacy w Kraju. Wydawało się wtedy, że naród polski wywalczy tak długo

oczekiwaną wolność bez wielkiego przelewu krwi. Ta nadzieja stała się jeszcze bardziej realna w grudniu 1980, kiedy ZSRR, pod wpływem nacisków nowowybranego prezydenta amerykańskiego Ronalda Reagana, zrezygnował z realizacji planu inwazji na Polskę, do której już wszystko było przygotowane łącznie z koncentracją wojsk sowieckich, czeskich i wschodnio-niemieckich przy naszych granicach. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że Jaruzelski zagwarantował Rosjanom, że zlikwiduje „Solidarność” własnymi siłami, co oczywiście Breżniewowi bardzo odpowiadało. Wolnością, i to tylko względną, Polacy cieszyli się przez 16 miesięcy. 13-go grudnia 1981 roku rozpoczęła się noc stanu wojennego.

Stan wojenny postawił przed naszym Instytutem zupełnie nowe zadania. Priorytetem stała się pomoc dla podziemnej Solidarności. Wprawdzie Instytut bezpośrednio nie zbierał i nie wysyłał pieniędzy do Polski, ale był ważnym czynnikiem uczestniczącym w akcji prowadzonej przez Kongres Polonii Kanadyjskiej i przez Grupę Działania na Rzecz NSZZ „Solidarność”. W tym okresie tutejsza Polonia była podzielona i dość znaczna część Polaków mieszkających w Kanadzie uważała, że wprowadzenie stanu wojennego było jedynym możliwym wyjściem. Rola Polskiego Instytutu Naukowego polegała na uświadamianiu ludziom jak ważne jest kontynuowanie akcji, która ma na celu ostateczne wyzwolenie Polski spod sowieckiej dominacji. Zwłaszcza, że były wyraźne oznaki słabnięcia sowieckiego imperium. Poprzez akcję odczytową i popieranie takich imprez jak np. występy Jan Pietrzaka czy Jacka Kaczmarskiego staraliśmy się uświadomić tutejszej Polonii, że Polska nadal walczy i że naszym obowiązkiem jest jej pomagać.

Ważne były również wystąpienia delegatów Instytutu na zabraniach Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej, w szczególności na terenie Montrealu. Nastawienie ówczesnego prezesa KPK Oddział Quebec, Jerzego Rawicza było bardzo niepodległościowe, ale wielu delegatów uważało Jaruzelskiego za zbawcę Polski. Jednak w końcu nasze wystąpienia i argumentacja, że Polska nie może przespać takiej szansy, kiedy na tronie papieskim jest Wielki Polak, Ameryką rządzi niezwykle propolski i silny prezydent, a ZSRR wyraźnie chyli się ku upadkowi, zaczęły odnosić pożądany skutek.

W czasie stanu wojennego zbiórka pieniędzy na pomoc dla Polski szła dwoma drogami. Najważniejsza była pomoc dla podziemnej „Solidarności”, ale też na tę pomoc najtrudniej było zbierać pieniądze. Ten rodzaj zbiórki prowadziła Grupa Działania na Rzecz NSZZ „Solidarność” przy poparciu Polskiego Instytutu Naukowego. Pomimo wspomnianych trudności, w Montrealu na cele działalności konspiracyjnej udało się uzbierać i przekazać do Kraju 60 tysięcy dolarów.

Drugi rodzaj zbiórki, to było zbieranie pieniędzy na pomoc humanitarną dla Polski. Działo tu kilka instytucji takich jak Komitet Pomocy Polsce, Komitet Pomocy Dzieciom czy *Comité Vivres pour la Pologne* (przy Uniwersytecie w Trois-Rivières). Wszystkie te instytucje były aktywnie wspierane przez nasz Instytut. Wyniki tej akcji były imponujące – suma wysłanych do Polski dóbr i pieniędzy przekraczała 5 milionów dolarów.

Innego rodzaju akcją był cykl odczytów z najnowszej historii Polski, którego celem było przybliżenie tej historii tutejszej Polonii, a zwłaszcza podkreślenie dwóch wielkich polskich dokonań: zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 roku oraz olbrzymiego wkładu w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami. Wykłady te cieszyły się dużym powodzeniem i z pewnością przyczyniły się do stopniowej zmiany nastrojów wśród Polonii.

W latach 1982-1988 członkowie Instytutu brali udział w licznych manifestacjach pod konsulem PRL w Montrealu i w wielkiej manifestacji pod parlamentem kanadyjskim w Ottawie. Celem tych manifestacji było pokazanie społeczeństwu kanadyjskiemu, że w Polsce reżym komunistyczny na każdym kroku gwałci prawa człowieka oraz przypomnienie, że Polacy też mają prawo, tak jak Kanadyjczycy, żyć w wolności w demokratycznym kraju.

We wspomnianym okresie obchody świąt narodowych: 3-go Maja i 11-go Listopada były niezwykle ważną manifestacją patriotyzmu i miały też na celu pobudzanie tutejszej Polonii do działań na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Obchody te były organizowane przez Kongres Polonii Kanadyjskiej przy aktywnym współudziale Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie. Często nasi członkowie byli głównymi mówcami na tych imprezach.

Poza współpracą z polskimi instytucjami naukowymi i kulturalnymi na Zachodzie, takimi jak nasz macierzysty Polski Instytut Naukowy w Ameryce czy Stała Konferencja Polskich Bibliotek i Muzeów na Zachodzie, Instytut blisko współpracował z organizacjami kombatanckimi – Związkiem Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego, Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów oraz Kołem AK. Celem współpracy z instytucjami kombatanckimi było organizowanie wspólnej działalności niepodległościowej.

Istotna była też współpraca Instytutu z Rządem RP na Uchodźstwie. W latach 1987-1990 prezes Instytutu był ostatnim delegatem Rządu RP na Kanadę i brał udział w uroczystości przekazania insygniów władzy nowowybranemu w demokratycznych wyborach prezydentowi Lechowi Wałęsie przez prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

W czasie całej swojej historii Polski Instytut Naukowy w Kanadzie, również wtedy, kiedy był filią Instytutu w Ameryce, prowadził działalność mającą na celu odzyskanie niepodległości przez Polskę. Działalność ta była szczególnie intensywna w ostatnim dziesięcioleciu przed powstaniem III Rzeczypospolitej, kiedy mieliśmy w Rzymie Wielkiego Orędownika sprawy polskiej, Jana Pawła II.

Łącznie z innymi organizacjami o charakterze niepodległościowym, Instytut ma swój skromny wkład w odzyskanie suwerenności przez nasz Kraj.

Barbara Sharratt

THE COUNT AND THE HORSE: PERCEPTIONS OF POLES IN ENGLISH CANADIAN LITERATURE

According to statistics, about 200,000 Poles live in Canada, while 800,000 state that Polish is their first language, not a very large number in a nation of over 33 million, considering that Toronto alone is now home to over a million Chinese. In a multicultural society, comprising virtually every nationality on earth from the Innu to the Tibetans, the Polish are largely unnoticed. They blend in with the rest of the Europeans, hard-working, nose-to-the ground people who mind their own business and do not cause much stir. Consequently they do not get much support from the Government when they voice their grievances, and do not get much funding. In large multi-ethnic cities where Poles mostly live, they are simply invisible.

On the other hand, in rural areas, be it Ontario, Quebec or the Prairies, Poles, like other foreigners stand out, since the rest of the population is either First Nations or the white English or French settlers. They stand out not because of the colour of their skin but by their accent, dress or behaviour. Rural people can tell a foreigner straight-away.

The two works of literature written by English Canadian writers in which Poles feature prominently are Margaret Atwood's novel *Lady Oracle* and Alice Munro's short story *Apples and Oranges*, and each of the two writers represents one the two perspectives: Atwood is an urban writer par excellence, while Munro is a country girl who still lives in rural Ontario. In both works, the Poles described belong to the wave of Second World War immigration, and they represent the Polish intelligentsia, the class unknown in Canada, which has a totally different class structure from Poland.

Three Polish Canadian names are meaningful to Canadians: Gzowski, Mynarski and, to a lesser extent, Zurakowski. Sir Casimir Gzowski was a Polish nobleman and an engineer who built one of the bridges over the Niagara River and was responsible for the creation of the Niagara Park.

Respected by Canadians and knighted by the Queen, he mingled with the mighty. His name was revived recently by one of his descendants, the late Peter Gzowski, one of the most popular broadcasters with the CBC.

Andrew Mynarski or Mlynarski was a farmer's son from the Prairies who fought as a pilot with the Canadian Air Force and saved his colleague from death in a burning plane rather than trying to save his own life. Mynarski was awarded the Victoria Cross for bravery posthumously, and is one of the most popular Canadian heroes of the Second World War.

Janusz Zurakowski, who died last year, was a Polish Air Force pilot, fighting along the RAF in Britain. After the war, he immigrated to Canada with his family and was involved with the construction and the testing of the famous Canadian super-jet the AVRO Arrow, which pre-dated the Concorde. There is a picture of the smiling Zurakowski carried on the shoulders of his co-workers with other pilots looking on after the successful completion of the test flight. It hangs in the Museum of Canadian Aviation in Ottawa and in many local aviation museums all over Canada. After the senseless scrapping of the AVRO Arrow project by the then Conservative Government of John Diefenbaker, Zurakowski, deeply disappointed, settled in the Kashuby area of Ontario. Together with his wife, they created a Polish centre in their lodge on Lake Kameniskog and promoted the culture of the Polish Kashubs, the first Polish settlers in Canada.

The qualities which these men represented: nobility, bravery and heroism helped shape the image of this generation of Poles in Canada, and the two writers in question refer to this image, although each in a totally different way: Atwood ironically and Munro seriously.

Lady Oracle purports to be an autobiography of an aspiring young Canadian writer Joan Foster, who, recovering from her painful adolescence suffers for a plethora of complexes, the main one being obese. She looks for the roots of all her complexes in her beautiful, upwardly-mobile and perfectionist mother and her mostly absent father

Having undergone a slimming therapy, and thus remade herself, Joan boards a plane bound for London where she goes "to find herself." This will take the better part of her life, but, in the meantime, she finds a Polish count when falling off a bus and the count tells her she has the body of a goddess. Joan relates this seminal event as follows: "The Polish Count was an accident. I met him first when I fell off a double-decker bus near Trafalgar Square... The Polish Count happened to be passing by, and he picked me up." (p.141).

She goes on to describe the Count. "He was slightly shorter than I was, with wispy light-brown hair receding from his forehead, sloping shoulders and rimless spectacles, which were not fashionable at that time. He was wearing a navy-blue overcoat, a little frayed and shiny, and carrying a briefcase" (p.145). "Are you all right?" he asked in a vaguely English accent" (p.145).

On finding out that Joan had sprained her ankle, her new acquaintance takes her to a nearby restaurant and offers her tea and a tart. Looking at him close, Joan notices his aquiline nose and grayish green eyes. The nose seems to be a further indication of the man's nobility.

Not to waste any time, the Count proposes a joint excursion to the Tower of London by boat, and on this trip, he tells Joan the story of his life. He had always wanted to be a writer and he says: "I wished to be like Tolstoy... but now I am exiled from my own language, and this one is fit for nothing but to make hoardings with. It has no music, it does not sing, it is always trying to sell you something." (p. 147).

He also shows Joan his signet ring, which he wears on his little finger with the image of a bird or a griffin, Joan is not sure which. The ring presumably has a coat-of arms of his family. Joan says: "... he wasn't a count exactly, but he was something or other... The family had scrabbled along under the Germans, but when the Russians invaded, he knew he had to get out not to be shot. "Why?" I said. "You hadn't done anything." He gave me a pitying look. "It is not what you do... but who you are."(p.147).

The escape from Poland was not an easy one, with the borders closed and guarded. The Count and a party of six others had skied to the border, where a guide was to meet them and to take them across. But he became ill. He insisted that the party go on without him, and crawled into a cave, expecting to die. The others were caught at the border and executed. He recovered and made his own way across, traveling at night and taking the direction from the stars. When he first arrived in England, he washed dishes in Soho restaurants, but when he learned enough English, he got a position as a clerk in a bank, working in the foreign exchange department. He had a daughter as well as a mother in Poland, and worried that he had no son to bear his name.

Joan finds the whole story incomprehensible and, initially thinks that the Count is a compulsive liar like herself. Then she becomes impressed. She says: "He seemed to belong to a vanished and preferable era, where courage was possible". She feels sorry

for the Count, admires his daring, and is flattered by his attention which is not surprising, considering the difference in their ages: she is nineteen, he – forty one.

The Count next takes Joan to a club for Polish expatriates which to her appears to be "full of one-eyed generals and other Polish counts" and to a chamber music concert, a benefit for some Polish organization that Joan had never heard before.

What follows is a liaison when Joan moves out of her hovel into the Count's spacious apartment in South Kensington and becomes his mistress. She herself insists on the term mistress, as opposed to lover, the term reserved for her boyfriend Arthur. Her initiation into sex was not very satisfactory, and the Count is distressed when he realizes that he had unintentionally deflowered a virgin. He feels totally responsible for Joan and becomes both protective and possessive.

Joan, in turn, begins to see her protector, whose real name is Paul, as obsessive and pedantic, the traits she always hated in her mother. One day, she discovers a revolver in Paul's drawer, which makes her fearful. She also discovers Paul's secret: he writes pot-boiler romances under the pen name of Mavis Quilp. With the money from the royalties, he supports his mother and his daughter in Poland.

Confronted by Joan, Paul explains his choice of the pen-name: "This is a character from Dickens; it is a deformed, malicious dwarf. This is what I see myself to be in this country; I have been deprived of my stature, and I am filled with bitter thoughts" (p.155). Joan, who by now is beginning to chafe under Paul's tutelage, and also needs money, takes a page from his book and decides to try her hand at writing pseudo-historical romances under the pen-name of Louise K. Delacourt, her aunt's name. She soon becomes so successful that her books bring her more money than Paul makes, and he suggests that she pay part of the rent, as the apartment is expensive, the idea that she does not like.

The rift between Joan and Paul deepens when she meets Arthur, a young Canadian revolutionary looking for a cause. She becomes resentful of Paul viewing all North Americans as naive and does not share his pessimism about the fate of the world. She says contemptuously: "He pictured himself on horseback, with a sabre, charging against impossible odds" (p.159), repeating once again the old cliché about Polish cavalry charging German tanks.

Trying to justify her betrayal of Paul, Joan muses: "Ultimately our differences were: I believed in true love, he believed in wives and mistresses. I believed in happy endings, he in cataclysmic ones; I thought I was in love with him, he was old and cynical enough to know I wasn't." (Ibid). This is in preparation for taking off with Arthur without saying good bye to Paul. The allegedly cynical Paul obviously loved his young charge since he went to Canada to look for Joan years later and proposed marriage, romantic to the end. By then, she was married to Arthur and having an affair with a painter behind her husband's back, without any love whatsoever for either man.

Are we talking about lack of understanding between the two protagonists? In this novel, it is total. Joan does not even try to understand Paul even though she protests love for him. They are people from different planets, who have little in common; their Weltanschauung is different: he is sceptical and disillusioned, she is youthfully optimistic, without self-doubt or scruples, the product of the new world. Does she learn anything from Paul? Most certainly not. But he is her first man and is seminal in making her into a future writer. Paul is not a lover but a mentor.

The portrayal of Paul in *Lady Oracle* is satirical which allows Margaret Atwood to rely on stereotypes rather than develop his character psychologically. She turns to the myth of a nobleman on horseback, a heroic and crazy Pole fighting for something or other, a

member of a foreign race, an exile in a foreign country. It is not a negative portrait, neither is it positive. Describing Paul as seen through Joan's eyes is an easy way out and it is justified by the ironic mode applied to all the characters in *Lady Oracle*. The characters however pay the price of this mode. Ultimately, it makes the heroine shallow and the Count – absurd.

The portrayal of a Pole in Alice Munro's *Apples and Oranges* in the collection *Friend of My Youth* is much more interesting, being both complex and ambiguous. The action takes place in a small rural Ontario town in the 1950's, the milieu which Munro knows intimately. In this community, a foreigner sticks out a mile. Talking about a foreigner in another story within the collection, *Wigtime*, the narrator states: "Teresa was not vulgar – she was just foreign" and these words illustrate the indulgent but apprehensive attitude of the natives to the war bride from France.

The foreignness of Victor, the Polish protagonist of *Apples and Oranges* is noticeable even from a distance, and the population of the small town to which he moves never cease to wonder at his looks, his speech and his behaviour. The narrator, when introducing Victor, says as follows: "The first time Victor Sawicky came into store, he scattered the clerks... like a cat among the pigeons. They were gray-haired maiden ladies whom maidenhood had not kept from growing stout and bosomy. It was easy to imagine a clammy dew of alarm between those bosoms at the sight of Victor. One of the women came pattering up the ramp to Murray's little office to tell him that there was a foreigner and that none of them could make out what it was he wanted." (P. 114).

It turned out that Victor wanted some work clothes, and that his English was quite understandable as he had spent several years in England, but his looks explained the panic of the clerks. "It was not the Polish accent that dismayed the clerks in Ziegler's store, it was Victor's looks. Murray put Victor immediately into the same class of human beings as Barbara, his wife but of the two he found Victor far the more splendid and disturbing... Victor drew his attention as a sleek and princely animal might-say, a golden palomino, bold but high-strung, shy about the stir he created. You'd try to say something soothing and deferential and stroke his shining neck, if he'd let you." (P. 114).

Victor was very tall at six foot and five inches, light-boned and polished, with a pale-olive skin, dark blond hair and slightly protruding light blue eyes. His teeth were a prominent feature. "His teeth were large and stained, like his fingers, from nicotine. He smoked all the time." (Ibid). Victor's large yellow teeth fit in with the golden horse image perfectly.

Victor tells Murray, whom he has befriended that he and his English wife Beatrice had bought a farm on the edge of town on which they were going to keep horses and possibly start a riding school. Murray thinks this to be an impractical idea considering the smallness of the town, but Victor is enthusiastic about the project and about having come to Canada. He displays optimism and great curiosity about everything in his new country, asking Murray endless questions: "The winters – is it true that there is frost from October to May? Does the snow actually reach to the windowsills? Can one drink the well water without boiling, or is there a danger of catching typhoid fever? What kind of trees, cut down will provide the best heat in the stove?" (p. 115).

Murray is puzzled by the lack of boundary between the practical questions and the more general and personal ones because they all come mixed up altogether. Canadians never speak like that, never start a conversation without preliminaries and always stick to the topic. Victor simply blurts out whatever is on his mind at the time.

Victor, like the Count, has a colourful past. As a nineteen year old student in Warsaw in 1939, Victor and a few friends took some Polish Air Force planes into the air and flew

them to Sweden. From Sweden, he went to England and joined the Polish Air Force, attached to the Royal Air Force. When he was shot down over France, Victor hid in the woods and ate raw potatoes from the fields. He was helped by the French Underground and made his way to the Spanish border. When he got back to England, he found that he would not be allowed to fly again because he knew too much, so he was sent on a secret mission to Turkey to help Poles and others, who were escaping through the Balkans.

Murray is inclined to believe Victor, but his wife, Barbara has serious doubts about this story, rather like Joan Foster who found the Count's story totally incredible. Barbara asks Murray: "Do you think anybody as conspicuous as Victor could escape? Do you think anybody that conspicuous would ever get sent on a secret mission?" to which her husband replies: "Maybe he's so conspicuous he looks innocent." (p. 117).

Both Murray and Barbara are fascinated by Victor, although their attitudes to him differ: Murray considers Victor, who is ten years older than him, to be his superior, looks up to Victor and is flattered by his friendship. Barbara is annoyed at Victor and is sexually attracted to him.

When Victor pays his first visit to the Ziegler's home, a strange verbal exchange takes place between him and Barbara Ziegler. Victor calls Barbara "Katerina Ivanovna Verkhovtseva", the name of a heroine of *The Brothers Karamazov*, and Barbara, very well-read for a small-town girl immediately responds, implying that she understands this allusion.

Dostoyevsky's Katarina is an impulsive, masterful and disdainfully proud girl, who sacrifices her pride to save her father from disgrace, and then tries to defend Mitya Karamazov, her fiancé, at his trial. Mitya had by then abandoned Katerina and turned his affection to Grushenka. Fully aware of that, Katerina sets a test of character for Mitya, giving him a large sum of money to be sent to her aunt. Mitya squanders the money on drunken orgies with Grushenka, although he realizes that Katerina had given him the money to test him. At his trial, Mitya accuses Katerina of his downfall, putting these words into her mouth: "You want the money to betray me with that creature of yours, so here's the money for you, I 'm giving it to you myself! Take it, if you're so dishonourable as to take it!" (p. 810).

Murray Ziegler in *Apples and Oranges* will apply this test to his friend Victor when he sends his wife up to Victor's apartment with some clean bedding, fully aware of the "electricity" between the two. By then, he had witnessed their mutual fascination, and is resigned to his fate of abandoned husband. When Barbara returns to find her husband drunk, Murray says only: "Didn't he want you?" She responds by pulling her husband close to her and saying firmly: "We are never going to talk about it." (p. 135). Next morning, Victor leaves town by bus, leaving behind a note addressed to the both Zieglers, which Barbara refuses to read. The note says: "I am full of gratitude and now I have enough money that I think it is time for me to follow my life elsewhere. I think of going to Montreal where I will enjoy speaking French." (p. 135).

Unlike Mitya Karamazov, Victor did not rise to the bait and take the offered gift, he did not want to betray Murray's trust by seducing his wife. And, after the tête-à-tête with Barbara, he could not stay with the Zieglers any longer, in spite of strained financial circumstances. By then, he had lost his farm, separated from his wife and moved into a caretaker's apartment at the back of Zeigler's store.

The title of this story, *Apples and Oranges* alludes to the game of choice, modified by Barbara which the three protagonists used to play on summer evenings. The narrator explains the nature of the game thus: "There was no way to win. The pleasure was in

thinking up tormenting choices or in being tormented by them, and the end came only when somebody cried. "I give up. I can't stand it. It is too stupid. I don't want to think about it anymore! Would you rather eat fresh corn on the cob or homemade strawberry ice cream?" (p. 123).

Each of the protagonists has to make a choice in the game of life. Murray gives in, thinking that Barbara is going to leave him with Victor. Barbara, ambivalent to the end, seems to be willing to play the game. Victor gets out, since he cannot stand it. He will forever remain the unspoken secret between the spouses, although every time they pass his abandoned farm, they cannot but think of the strange Polish man, the golden palomino, volatile and unpredictable to the end.

Alice Munro is an expert in cliff-hangers for endings and is a master of ambiguity. To the end, we do not know what had passed between Victor and Barbara in Victor's apartment, and what conversation took place. Would the supremely level-headed Barbara, who had discarded her own family, give up her material security, her marriage and her two children to follow a man of no means, a foreigner? Would passion prevail? Murray had thought so; life proved him wrong. And Victor's decision obviously prevailed in the end.

In *Lady Oracle* and in *Apples and Oranges*, the three ingredients of Polishness as perceived through Canadian eyes: nobility, bravery and the heroic are present. Both Paul and Victor have a heroic past, both have shown courage and both have inner nobility which shines through. Atwood treats these qualities ironically as being old-fashioned and absurd, Munro with much more perceptiveness and sensitivity. That is because Paul is seen through the eyes of a naive and uneducated girl, Joan, while Victor is observed by his friend and admirer, Murray, a truly sensitive man.

In both these works of fiction, the Pole is shown as a foreigner, a noble, highly-strung animal, such as a racing horse with a pedigree, or a cavalry officer. His motivation, way of thinking and finally, behaviour cannot be predicted. This is a man with a history, a man hurt by life and struggling to survive in an inhospitable environment.

Rather unexpectedly, we find the same qualities in an unusual novel written by Gail Henley, a fifth generation Polish Canadian raised in the Kashuby District of Ontario. This novel is entitled *Where the Cherries End Up*, a reference to a visit by the heroine and her family to help prepare a party at a cottage owned by wealthy Americans, and also to the desperate attempt to leave the misery of a poverty stricken home and to become successful.

The novel is written in the first person narrative, with a disclaimer that all resemblance to living persons is purely accidental, and a telling dedication to Florence Chippior Olsheskie, her husband and their eight children, presumably either the narrator's own parents or the models for the characters in the novel. The Olsheskies are a prominent Kashubian family who own a mountain and the land around Dam Lake.

Genia, the main protagonist, lives in the forest, on a farm which brings a very small income from the trees which her father cuts and sells. Her father, an honest and decent man who toils daily to feed his large family has a drinking problem. When drunk, he abuses his wife, accusing her of having had an affair with a man from the town before her marriage. Genia, a spunky girl, hates to see her mother's humiliation and her bruises, and hatches a plan to poison her father in order to protect her mother. She does not carry the plan through, and is surprised to hear her own mother praise her husband. As she grows up, and leaves to study at a university, Genia begins to see her parents' marriage and their struggle for survival through different eyes. She begins to realize that it was her father's interest in so many different things, his knowledge and his reading that propelled

her and some of her siblings to study. She loves her father, and throughout the novel keeps calling him "King" and referring to his blue eyes, his "princely head" and his fine features. She pities her father and explains that his hard life must have driven him to drink, as it has other men in the closely knit Kashubian community. She returns over and over again to visit with her family, rejoicing in their triumphs.

Genia Luckoskie's life and career path has not been smooth. At McGill University, she found it difficult to catch up, after having graduated from a church-run school, supported by donations from the community. It was difficult for her to make friends, and, ashamed of her poor origins, she pretended, with some success, to have come from a better family, and from a city.

She had to rely on loans and bursaries for her upkeep. She was refused a bursary to do her graduate studies at the University of Toronto, since all the bursaries were awarded to American students who had come to study at Canadian universities; which indeed took place during the Vietnam War period. Bitterly disappointed, Genia says: "How unjust the Canadian government is to its own people. We were the first people to settle in Canada. We are absolutely the oldest Canadians. There's a goddamn blue historical plaque sitting on a post outside Jasno Gora to prove it. Since we came to Canada one hundred years ago, we have never left yet, not even for a day. None of us. And we haven't complained either... We took that handful of stones they gave us and kept our mouths shut. We just worked. We didn't spend our time planning ways to cheat the government – we didn't know you could." (p. 241).

Having run away from the constrictions of life in a small, inward looking Polish Canadian community which she had originally despised, Genia discovers a few years later that she is proud to have come from that old stock: "When I walk around Jasno Gora, I'll damn well know where I am. I don't want to pull anyone down. I want my suffering to redeem them. Mine will be a holy mission. A mission of encouragement. Because they're all a part of me, or I might be a part of them." (p. 241).

Genia is happy to find that her brother Ignacy wants to stay on the family farm and preserve everything: "He won't let anything be destroyed, replaced, polluted, sold out. And in one hundred years time there'll still be a Luckoskie and there will still be a Polackville." (p. 242). Such is the spirit of Polish Canadian Kashubians, the proud people who have preserved the Polish language for five generations. Genia Luckoskie's perspective on Poles in Canada is that of a Canadian of Polish descent. She is more critical of her own people, and has the right to be, being one of them. There are no counts and no horses in this novel, just hard-working Polish farmers. It is a story of survival, the theme of Canadian literature.

A completely different view of Poles, this time in Poland, is presented in *A History of Forgetting*, Caroline Adderson's highly praised novel, a part of which takes place in the Poland of the 1990's. The heroine of this novel, a young Canadian hairdresser, Alison happens to notice a tattoo on one of her elderly clients, and makes a silly comment, not realizing that the tattoo is a number from a concentration camp. She is disconsolate when a colleague explains what the number means, and apologizes to the old Jewish lady. When, later in the novel, a colleague hairdresser, who is gay, is murdered by neo-Nazi punks, Alison, shaken, sets out on a pilgrimage to Auschwitz with another friend from the salon, Malcolm, who is also gay.

Alison's journey turns into an uninterrupted nightmare as soon as she sets foot in Poland. She does not speak the language, although she seems to understand quite a lot occasionally when she thinks that the Poles are trying to put her down. She guesses at

their meaning, often incorrectly, and, being highly strung and severely jet lagged, feels persecuted. The short stay in Cracow and the trip to Auschwitz are a series of miserable encounters with people, whose looks and behaviour are straight from Hieronymus Bosch's vision of Hell.

Alison's suffering starts at the hotel where a receptionist ignores her, when Alison asks for the key to her room. Alison complains, asking the receptionist why she is not nice when the hotel is so expensive. The woman is genuinely puzzled, and responds that she is in fact fond of Alison, and that she had discussed Alison's beautiful hair with another receptionist the day before. Yet, Alison is not mollified.

The next day starts ominously when Alison notices a mutilated, crucified pigeon in the branches of a tree. From then on, things continue to go downhill, and the world grows progressively more and more strange. The famous altar in the Mariacki church is covered up, and the church is under restoration. That is plausible enough, but the trumpet player takes a bow, having finished playing his tune on top of the church tower. A Gypsy urchin pinches Alison on the face, and unknown men offer to take her to Auschwitz, quoting what seem to her outrageous prices.

Distressed and almost sobbing, Alison seeks shelter in a cafe, where she orders pierogi, the only item she recognizes on the Polish menu. The waiter asks her if she had seen the castle, to which Alison replies that she did not know that Cracow had a castle, but anyhow she will probably have no time to see it as she is going elsewhere. The waiter immediately recognizes that she must be going to Auschwitz, and rather inexplicably grows cold towards her. As she eats her pierogi, Alison begins to count people in religious costume passing by the cafe, and she counts three nuns, two priests and a brown-robed monk on a bicycle. She had never seen so many people in religious attire anywhere before.

In the evening, she again steps into the Mariacki church, and this time there is a service on. She realizes that it must have been a mass, because apparently people shake hands after the mass, and a gentleman says something like "Cold hands but a warm heart" to Alison, instead of "Peace be with you". This time Alison inexplicably understands what the man says, and presumably feels propositioned. After this handshake, the priest steps down from the podium and he says something to the parishioners, and they all laugh outrageously, but this time Alison does not know why. A "bug-like nun" with a staff with a hook "beetles down the isle" and opens the main altar for everyone to see. Alison is overwhelmed with the shining gold but does not really understand the meaning of the altar, not knowing anything about Christianity.

When Alison stares at a cross, the narrator makes a somewhat strange comment that "she was reminded again how the force of suffering knocked the world off-kilter" (p. 318), presumably an allusion to the birth of Christianity.

Alison's world indeed continues to be off-kilter, and her agony continues unabated. The taxi driver who drives her to Auschwitz smokes, and Alison lacks the nerve to ask him to open the window. She suffers in silence, and understandably develops a dislike for the driver, who is smoking American cigarettes and wearing a new black leather jacket. Alison speculates: "He is just the right age... to have stood and stared through the barbed wire into the Museum before it was a Museum. The driver, insensitive though he is to Alison's suffering only fiftyish. Auschwitz was liberated in 1945, Alison's trip takes place in the nineties, fifty some years later.

Simple arithmetic shows that the driver must have been a baby or an infant in 1945. Would an infant know exactly what that barbed wire meant? Alison is convinced that he

must have known. This brings to mind the scene from the film *Schindler's List*, where a little boy watching a train heading for Auschwitz and carrying Jews, makes a cut-throat sign at the passengers - a gratuitous gesture demonstrating the hatred of Polish children towards Jews. We are only a step away from Polish concentration camps, which is how some American writers and the media call Auschwitz and Birkenau. Needless to say, Alison does not see any Polish names among the victims of Auschwitz or hear about Maximillian Kolbe.

When she tries to return to Cracow, no one will give her any information about the departure of the train for Cracow, and people are rude when she bravely asks in Polish "Kiedy odchodzi pociąg do Krakowa?", labouing "over the nonsense of each sound" (p. 351). Why nonsense? Because she does not speak the language? And why does she try so hard to communicate with the obnoxious Poles, when every train station in Poland has a printed timetable on the wall or on a display board?

The station cafeteria is filled with sullen men in tweed caps drinking beer in silence. A waitress with horrendous glued fake eyelashes and glued-on nails, displaying a set of gray teeth in a smile says to Alison: "Proszę Pana!", which is somewhat puzzling considering that Alison, a petite girl with dark long hair hardly looks masculine. When the waitress brings Alison a plate of French fries, the poor girl exclaims: "You are the first person to be nice to me in Poland", and promptly names the waitress "Our Lady of the Oswiecim Train." Obviously the strange religiosity of the Poles, which had so surprised Alison in Cracow, must have rubbed off on the innocent girl who had previously only once been in church, or more precisely, in Sunday school. Alison is not a believer and does not come from a religious family.

As the train rolls towards Cracow, Alison looks out the window and sees a woman in a babushka walking down a ditch with a rake and disturbing "a shitting cat". She also notices thatched houses and wooden houses with carved, brightly painted staves along the eaves and three copper church domes, floating like balloons. What is missing is a goat, and we would have a perfect Chagall picture. Does Alison really see Poland and not the Russia of the 1920's?

It is significant that the main body of the novel, which takes place in Canada, is written in the third person objective narrative, while the beginning and the end, describing the trip to Poland, are both in italics and are delivered in the emotionally charged second person: "You feel yourself shrinking before her sneer, blushing with shame as she fires back a volley of sarcastic syllables. You almost want to duck." "Proszę, you plead, proszę, just give me a fucking ticket!" (p. 352).

This kind of language seems incongruous in meek Allison's mouth. So who is speaking? The narrator, who expresses her own opinions, voices her own prejudices and shows a clear and strong anti-Polish bias from the beginning of this novel. This narrator's attitude explains both the incongruity of the picture and the venom with which all the Poles in this novel are portrayed.

This venom is reflected in the language of this second person narrator. The woman selling train tickets is "a battery hen ruffled in her coop and about to squawk" even before Alison has asked her a question. The narrator further comments: "Miracle of miracles, she has caught your meaning. Sourly, she ejaculates a reply." This is negatively charged language where the very choice of adjectives and verbs denote prejudice. The nun is a beetle, the priest - a balloon, and virtually every person encountered by Alison is a monster.

The second-person narrator's musings about the smoking driver are very telling: "All at once, you find you want to despise him. He may have lost family here; it is more than likely, yet you discount it because you have already judged him and found him deserving of your contempt." (p. 10) and further on, another telling line: "He will likely earn more today shuttling passengers than you will for the months that will turn out to be years that you will spend writing about this day" (ibid). Is this the poor writer complaining about the time she spent writing this novel? Apparently so, since Alison is not a writer.

We get the impression that the innocent Alison who keeps sobbing and twisting her long hair throughout the novel is just a pretext to say all these nasty things about the callous Poles who do not remember Auschwitz, and who are guilty of the Holocaust. Applied to any other minority group in Canada, this kind of narrative could be called hate literature.

This novel was published with the financial aid of Canada Council for the Arts and the Canadian Government, for which the thirty-odd year old author expresses thanks in the preface. Zundel, the denier of the Holocaust was justly extradited to Germany where he will stand trial. Miss Adderson has built her literary reputation on this "gem of a novel", nominated for the Rogers Trust Fiction Prize and the Ethel Wilson Fiction Prize."

How little was needed: maybe a short trip to Auschwitz, or more likely, someone else's jumbled account, a few Polish words for local colour, and a good dose of gratuitous hatred. It was enough to sell this book, and now the 33 millions of Canadians will learn from it "the truth about Poland". Discouraged by this picture, they will vow never to visit such a horrible country.

Selected bibliography:

Adderson, Caroline, *A History of Forgetting*, Key Porter Books, Toronto, 1999.

Atwood, Margaret, *Lady Oracle*, Seal Books, McClelland-Bantam, Inc., Toronto, 1977.

Dostoyevsky, Fyodor, *The Brothers Karamazov*, vol. 2. Transl. David Magarshack, Penguin Books, 1958.

Henley, Gail, *Where the Cherries end up*, McClelland and Stewart, 1978.

Munro, Alice, *Friend of My Youth*, Penguin Books, 1991.

Śmieja, Florian, *Postać Polki w anglojęzycznej literaturze kanadyjskiej*, Związkowiec, 30.01.1986.

Stouck, David, *Major Canadian Authors. A Critical Introduction*. University of Nebraska Press: Lincoln and London, 1984.

Beata Szubtarska

NIEZWYKŁA WIZYTA

Mija właśnie rok od śmierci Karola Wojtyły - papieża Jana Pawła II. Chciałabym w tę smutną rocznicę przypomnieć pierwszą wizytę tego wielkiego Polaka wśród Polonii oraz w Polskim Instytucie Naukowym i Bibliotece Polskiej w Montrealu. Wizyta ówczesnego Metropolity Krakowskiego, kardynała Wojtyły w sierpniu – wrześniu 1969 roku była niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu polonii kanadyjskiej¹.

Okazją do wizyty wysokiego rangą hierarchy polskiego Kościoła miała stać się obchodzona we wrześniu 1969 roku rocznica 25-lecia istnienia i działalności Kongresu Polonii Kanadyjskiej². Przedstawiciele władz Kongresu zaprosili kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, do odwiedzenia Kanady i głównych skupisk wiernych języka polskiego w tym kraju. Ksiądz Prymas z radością przyjął tę propozycję, a ponieważ nie mógł opuścić kraju w planowanym czasie, poprosił kardynała Karola Wojtyłę o reprezentowanie w jego imieniu episkopatu Polski. Kwestie formalne dotyczące planowanej wizyty uzgodniono pomiędzy hierarchią kościelną Kanady i Polski, za wiedzą i zgodą rządu kanadyjskiego. Pierwsze poczynione ustalenia dotyczyły terminu i składu delegacji polskiej. Zdecydowane zostało wstępnie, że kardynał Wojtyła przybędzie do Kanady w końcu sierpnia w towarzystwie księdza biskupa Szczepana Wesołego, delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji polskiej Władysława Rubina oraz księdza profesora Franciszka Macharskiego i osobistego sekretarza Jego Eminencji księdza Stanisława Dziwisza. Wizyta miała się rozpocząć w Montrealu.

Jak duże znaczenie dla Polonii montrealskiej miała mieć ta wizyta, niech świadczy chociażby fakt, iż w celu godnego przyjęcia delegacji uformował się na prośbę biskupa Rubina, najprawdopodobniej na przełomie czerwca i lipca, specjalny Komitet Montrealski przyjęcia Jego Eminencji księdza kardynała Karola Wojtyły. Kilkuosobowy skład Komitetu powołał biskup Rubin. Na jego czele stanął ówczesny dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego i Biblioteki Polskiej w Montrealu - Tadeusz Romer.

Pierwsze plenarne posiedzenie Komitetu odbyło się 15 lipca 1969 roku. W czasie obrad opracowano wstępny projekt programu przyjęcia kardynała Wojtyły w Montrealu, który Tadeusz Romer przedłożył do zaopiniowania biskupowi Rubinowi. Podczas tego pierwszego spotkania poruszono również dwie ważne sprawy, o których Tadeusz Romer donosił biskupowi Rubinowi w liście z 20 lipca 1969 roku. Po pierwsze zwrócił on uwagę na termin wizyty. Tadeusz Romer zauważył, iż planowany na początek września przyjazd delegacji zbiegłby się z obchodzonym w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych dniem wolnym od pracy, *Labour Day*. Dlatego też sugerował, aby – jeśli to możliwe – określić dzień przyjazdu delegacji na 28 sierpnia (czwartek), aby umożliwić w ten sposób nie tylko zwyczajowe wizyty protokolarne, czy kontakty z mediami, ale przede wszystkim spotkanie z rodakami. Drugą kwestią była sprawa powitania delegacji. Tadeusz Romer pisał: „*Ponawiane uchwały zjazdowe Kongresu Polonii Kanadyjskiej wzbraniają jego władzom i organizacjom w jego skład wchodzącym utrzymywania kontaktów towarzyskich z oficjalnymi przedstawicielstwami PRL w Kanadzie, które od dawna starają się o to usilnie, by to zarządzenie rozluźnić w celu rozbicia jedności naszej Polonii [...]. Mamy pewne dane na to, by przypuszczać, że powitanie w Montrealu przybywającego z*

¹ Artykuł powstał głównie na podstawie materiałów zgromadzonych i przechowywanych w Polskim Instytucie Naukowym i Bibliotece Polskiej w Montrealu oraz zbiorów rodzinnych Romerów.

² Kongres powołano do życia we wrześniu 1944 roku.

Polski ks. Kardynał Wojtyła stać się może okazją do ponowienia takich prób przez obecność na lotnisku ambasadora z Ottawy i miejscowego konsula PRL. W tym stanie rzeczy Komitet nasz stanął na stanowisku, że organizacja przyjęcia na lotnisku uniknąć musi z jednej strony spięć, które mogłyby się ujawnić potem w prasie i okazać krepujące dla naszych gości powracających do kraju, a z drugiej strony utrzymać wiążącą nas praktykę”.

Z tego względu Romer poinformował biskupa Rubina, że aby uniknąć spotkania przedstawicieli Polonii z przedstawicielami PRL, powitanie Jego Eminencji odbędzie się oddzielnie, na lotnisku lub w jego bliskim sąsiedztwie. Z perspektywy kilkudziesięciu lat może wydawać się, iż problem przedstawiony przez Romera nie był szczególnie istotny. Jeśli jednak przypomnieć, iż omawiane wydarzenia miały miejsce na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz biorąc pod uwagę politykę prowadzoną przez ówczesne peerelowskie władze wobec Polonii³, to problem ten nabiera zupełnie innego wymiaru. Ponadto była to wizyta przedstawicieli polskiego Kościoła, co jeszcze bardziej komplikowało sprawę organizatorom wizyty.

Uwagi szefa Komitetu spotkały się z życzliwym zrozumieniem biskupa Rubina, który w liście z 25 lipca podzielił wątpliwości Romera i zaakceptował zaproponowane rozwiązania.

Do początku sierpnia Komitet organizacyjny nie zebrał się ponownie, choć jak wynika z zachowanej częściowo dokumentacji, do czasu następnego spotkania Tadeusz Romer, jako przewodniczący Komitetu, wysłał wiele listów, między innymi do polskich księży w Kanadzie, z zaproszeniem na uroczystości i nabożeństwa.

*

Kardynał Wojtyła wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył do Montrealu po południu 28 sierpnia 1969 roku. Został powitany w specjalnym salonie na lotnisku przez przedstawicieli między innymi Arcybiskupa Montrealu, władz miasta oraz Kongresu Polonii Kanadyjskiej i Komitetu przyjęcia. Następnie Jego Eminencja udał się do siedziby Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w domu im. Mikołaja Kopernika. Tam odbyła się uroczysta kolacja na cześć dostojnych gości.

Program pięciodniowego pobytu był niezwykle napięty. Warto może wymienić kilka ważniejszych momentów tej niezwykłej wizyty. Następnego dnia, czyli 29 sierpnia, kardynał Wojtyła rozpoczął już przed godziną dziesiątą. Najpierw była kurtuazyjna wizyta w merostwie i spotkanie z Jeanem Drapeau oraz - o trzynastej - uroczyste śniadanie na zaproszenie mera Montrealu. Po czym odbyła się konferencja prasowa, a następnie wizyta w pięknym kościele i parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kolejny dzień Kardynał Wojtyła spędził w Quebecu. Wieczorem po powrocie do Montrealu doszło do ciekawego spotkania księdza Kardynała z przedstawicielami Polonii w domu Mieczysława Tarasa, który był ówczesnym Prezesem Okręgu Montrealskiego Polonii Kanadyjskiej. Tematem spotkania była między innymi sytuacja wiernych i kościoła języka polskiego w Kanadzie. Problemy religijne mniejszości polskiej w Kanadzie przedstawił Tadeusz Romer na życzenie Prezesa Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej, W. Z. Jarmickiego. Najważniejsze według jego słów były problemy z obsadą polskich parafii oraz brak przedstawiciela polskiego w hierarchii kościoła katolickiego w Kanadzie. Jak wynika z zachowanych relacji, metropolita krakowski uważnie wysłuchał wszystkich postulatów zgłoszonych w czasie tego spotkania i

³ Wspomnieć wypada chociażby inwigilację, czy też próby namawiania do współpracy.

zobowiązał się do tego, iż te, które uzna za stosowne wykorzysta w czasie swojego pobytu w Kanadzie i w Rzymie.

Centralnym dniem uroczystości związanych z pobytem metropolity krakowskiego w Montrealu była niedziela 31 sierpnia. Tego dnia ksiądz Kardynał odwiedził najpierw Ognisko im. Marii Curie Skłodowskiej dla osób starszych, następnie zjadł śniadanie z arcybiskupem Gregoire. Kolejnym punktem tego dnia była uroczysta msza święta w katedrze przy Dominion Square koncelebrowana przez Kardynała Wojtyłę po polsku.

Ostatni dzień w Montrealu Kardynał Wojtyła rozpoczął od wizyty w Polskim Instytucie Naukowym i Bibliotece Polskiej.

Szacownych gości Instytutu powitał w czytelni Biblioteki Polskiej dyrektor Instytutu, Tadeusz Romer. W krótkim przemówieniu przypomniał najpierw ludzi, którzy tworzyli polską placówkę naukową oraz w kilku słowach przedstawił cel i działania instytucji. Mówiąc o czasach sobie współczesnych powiedział: *„Członków Instytutu posiadamy w liczbie około 150, rezydujących w niemal wszystkich większych ośrodkach uniwersyteckich. Nie będzie w tym samochwalstwa, ponieważ potrzeby i zadania są niestety nieporównywalnie większe od naszych dokonań, jeżeli stwierdzę, że nie było i nie ma w Montrealu, ani zazwyczaj poza nim w Kanadzie, znaczniejszej inicjatywy, imprezy czy pracy o znaczeniu naukowym czy kulturalnym związanym z naszym ojczystym krajem, w których nasz Instytut nie był pomocny w takiej czy innej formie, dokumentacją, radą, czy współdziałaniem. Wasza Eminencja miał już chyba sposobność przekonać się o tym po naszym udziale w przygotowaniach do Jego odwiedzin w Montrealu”*. Tadeusz Romer na zakończenie powiedział jeszcze, iż głównym i najważniejszym osiągnięciem Instytutu i jego działaczy była Biblioteka Polska. Podziękował jej twórczyni, pani Wandzie Stachiewicz za oddanie w stworzenie i kierowanie tą placówką. Na pamiątkę wizyty Kardynał Wojtyła otrzymał od Tadeusza Romera wydawnictwa instytutowe.

Pamiątką po tym spotkaniu w Instytucie są zdjęcia, jak i osobisty wpis księdza kardynała do księgi pamiątkowej.

Jego Eminencja Kardynał Karol Wojtyła wyjechał z Montrealu wczesnym popołudniem 1 września, udając się w dalszą podróż do Ottawy.

*

Komitet przyjęcia Jego Eminencji Kardynała Wojtyły zakończył swoją działalność 15 września 1969. Tego dnia został wydany specjalny komunikat, w którym wyrażono podziękowanie dla całej polskiej społeczności Montrealu za liczny udział we wszystkich uroczystościach. Komitet podziękował również polskim parafiom i polskim instytucjom polonijnym oraz mediom za uświetnienie wizyty polskiego kardynała.

Wrażeniami z wizyty Metropolity Krakowskiego dzielił się Tadeusz Romer z biskupem Rubinem w liście z końca października 1969 roku. Pisał między innymi: *„Podbił On [Kardynał Wojtyła- B. Sz] w całej Kanadzie serca wszystkich ujmującym, bardzo ludzkim podejściem i przystępnością, gorącym sercem, zainteresowaniem okazanym dla naszych potrzeb i trosk, a także zaletami umysłu i darem krasomówczym. Z powodu krótkości Jego wśród nas pobytu, naraziliśmy Go niestety jak również towarzyszących Mu dostojników kościelnych na bardzo wypełnione i nużące programy przyjęcia, co wszyscy znosili z podziwu godną cierpliwością. Jednym słowem, nastrój wytworzony wizytą przeszedł wszelkie nasze przewidywania i powinien odbić się korzystnie na ofiarności Polonii kanadyjskiej na cele kościelne w Polsce, drogie Jego Ekscelencji, jak na przykład budowa Kościoła w Nowej Hucie. Ale sadzę również, że Jego odwiedziny i Jego tutejsze i zapewne ponowione w Rzymie rozmowy z przedstawicielami Episkopatu kanadyjskiego*

nie pozostaną bez pomyślnego wpływu na rozwiązanie najpilniejszych zagadnień związanych z potrzebami życia religijnego Polonii kanadyjskiej”.

Na podstawie fragmentarycznych materiałów można stwierdzić, iż wizyta w Montrealu była ważna nie tylko dla Polonii. Duże wrażenie zrobiła też na Kardynale Wojtyłe, który rok później (13 listopada 1970 roku) w liście do Tadeusza Romera pisał, że często wraca pamięcią do spotkania w Montrealu oraz zapewnił o zainteresowaniu sprawami rodaków w Kanadzie i ich potrzebami duszpasterskimi⁴.

*

Jako postscriptum chciałbym wspomnieć o wzruszającej wymianie korespondencji między Kardynałem Wojtyłą a Tadeuszem Romerem. W 1976 roku Tadeusz Romer skomponował *Kołysankę Matki Boskiej*. Melodia powstała, jak pisał Romer w liście do Kardynała Wojtyły z 19 września 1976 roku, w hołdzie Matce Boskiej i z myślą o wizycie Metropolity Krakowskiego w Montrealu. Do listu dołączony został tekst i muzyka tej kołysanki. Słowa do utworu napisała znana poetka Beata Obertyńska. Utwór ten jest do dzisiaj pieczołowicie przechowywany w zbiorach rodzinnych Romerów w Kanadzie. Jak można sądzić z listu Kardynała Wojtyły z 28 września 1976 r., utwór ten zyskał jego uznanie. Karol Wojtyła napisał: „...*gratuluje utworu muzycznego ułożonego na cześć Matki Najświętszej, tej Najlepszej z Matek... Życzę Panu Profesorowi zdrowia i polecam opiece Bożej i Pana Profesora i Jego Najbliższych*”.

Niezwykła wizyta Metropolity Krakowskiego zaowocowała nadzieją dla całej Polonii w Kanadzie. Owocem obecności w Montrealu był ponadto piękny utwór muzyczny oraz szczerą sympatią i szacunek między Kardynałem Wojtyłą a Tadeuszem Romerem.

⁴ List przechowywany w zbiorach Archiwum Narodowego w Ottawie, Kolekcja Tadeusza Romera sygn. MG31 D68, vol 7, File Wojtyła Karol- korespondencja.

Jan Witold Weryho

H. G. Wells's *The Door in the Wall*: Fantasy or Romantic Realism?

I should like to dedicate this article to the memory of Dr. Andrzej Michalski (1932-2001), Professor of Spanish Literature at McGill University who had introduced me to the concept of *realismo mágico*. J.W.W.

The English novelist Herbert George Wells (1866-1946) is best known for his science fiction fantasies like *The Time Machine*, *The War of the Worlds* or *The First Men in the Moon*. But almost as popular are his realistic, down-to-earth novels of the British working class world of his youth like *Kipps* or *The History of Mr. Polly*. His short story *The Door in the Wall* (originally published in 1911 in a collection of short stories in one volume with his short novel *The Country of the Blind*) is usually considered as one of his fantastic tales. I had first read it in a Polish translation at the age of nine or ten in a collection entitled *Opowieści Fantastyczne (Fantastic Tales)*. Yet the element of fantasy (if by fantasy we mean something supernatural) contained in it is very limited. It is restricted to a hazy recollection by a man in his forties of an experience which had happened to him when he was five years and four months old. And most, although not all, of the strange phenomena he remembers can have a rational explanation. The rest of the story is not only within the realm of possibility, but even of probability. Let us first examine the story at its face value, without trying to unravel its symbolism.

Lionel Wallace, a successful British politician, a Cabinet Minister tells the first person narrator, an old school friend about what he calls a "preoccupation" or obsession he has. I always like to think that a first person narrator in a novel or short story is the author himself, especially if his role is that of a passive listener. In this case however the narrator cannot be Wells, since Wallace calls him Redmond, not Herbert. As a boy of five years (and four months, he remembers this detail) Lionel had wandered off from his home in the London district of West Kensington until he came across a green door in a white wall. Pushed by an irresistible curiosity he opened the door and went in. He found himself in a most beautiful garden where he met some very kind people and two children to play with. It made him exceedingly happy. He had not known such happiness before or since. The garden was huge: He could see the hills far away. In London? No doubt the garden was quite large, but to a small child everything seems bigger than to an adult. He was most impressed by a pair of tame "panthers". They could have been cheetahs, easy to tame and kept as pets by some rich animal lovers, but most probably they were just two big dogs or cats. The little "Capuchin monkey" could have been a squirrel. Thus most of the wonderful things he saw in that garden could have had a rational explanation.

His happy game with the two children was interrupted by a stern but kindly woman who took him inside the house or "palace" to show him the pictures in a book she was carrying. She could have been the mother or the governess of the children. Lionel was most reluctant to leave his playmates, but soon became absorbed in the pictures. They represented his own life: He saw himself and his family in them! How could the pictures of his family have found their way into a strange woman's photo album? Could they have been the photographs of the family which owned the garden? Could there have been pictures of a little boy who looked very much like Lionel and a pair of adults who looked like his parents? But even stranger: "It was wonderful to me, because the pages of that

book were not pictures, you understand, but realities. ... They were realities --yes, they must have been; people moved and things came and went in them."

The "kinescope" was invented by Thomas Edison in 1894. However it seems most improbable, in the early years of the 20th century, that the woman was showing Lionel a film, the first film he was seeing in his life, on a home projector. That picture book is the only element in the story for which we cannot find a satisfactory explanation and must attribute it to a child's vivid imagination.

In the last picture in the album Lionel saw himself standing outside the green door in the white wall. He was anxious to get through that door and re-enter the wonderful garden. But the woman was very reluctant to turn the page. At last she yielded to his pressure, but Lionel found himself, to his horror, not in the garden, but in the street, a somewhat slummy street, not the street where the green door was. A policeman brought him home where no one believed his story. His father actually beat him for "telling lies".

If we take his story seriously, as I propose to do, we must conclude that there was a gap in his memory as to how he had left the garden. Maybe he had wandered off into the street (through a different door?) and lost his way? Or his hostess, the sombre woman with the magic picture book had decided it was time to send the uninvited little visitor home before dark? (It was late in the afternoon). No doubt she expected him to find his way and left him in the street with a good-bye kiss.

I find the rest of the story perfectly plausible: For a long time Lionel felt an intense longing for the garden, but eventually forgot about it. Then suddenly, at the age of eight or nine, on his way to school by an unusual route he came across the green door in the white wall! He felt an urge to open the door and have a look, but he did not want to be late for school and passed on. To his immense regret he could not find his way back to that door. He saw it again at the age of seventeen from the window of a cab on his way to Paddington Station to catch the train to Oxford. He signalled to the driver to stop the cab, but looked at his watch and told him to proceed. He could not risk missing the train to Oxford.

The next time he came across that door was on his way to meet his girlfriend. Again he was in too great a hurry (and excitement!) to stop and have a look. He regretted it afterwards. He tells his friend Redmond that he had been in love twice. (Unlike his creator, H. G. Wells, notorious for his many love affairs!) None of his two loves had led to a happy fulfilment. One of the two women had actually told Redmond: "Suddenly," she said, "the interest goes out of him. He forgets you. He does n't [sic] care a rap for you -- under his very nose --" It seems that his real love was dwelling in the mysterious garden.

He saw that door again three times. By then the garden had become an obsession with him, more important than real life. ("I do begin to find life toilsome, its rewards, as I come near them, cheap.") He made a firm decision (in his own words he "swore") to open and enter that door next time he would come across it. Yet he passed it three times without stopping, the first time on his way to an urgent debate in the House of Commons, the second time while rushing to his dying father's bedside.

So far, I would suggest, most, if not all, his excuses for hurrying past the door without stopping, were valid excuses. But the last time he saw it, a week before his confession to Redmond, his excuse was more banal: He was walking with two political cronies, anxious to discuss his position in the Government. And they just walked passed the door. Somehow Wallace felt that he had thrown away his last chance. He was in despair. He tells Redmond:

"'You say, I have success--this vulgar, tawdry, irksome, envied thing. I have it.' He had a walnut in his big hand. 'If that was my success,' he said, and crushed it, and held it out for me to see. ... 'This loss is destroying me. ... My soul is full of inappeasable regrets. ...'"

It has occurred to me, although apparently not to Redmond, to ask Wallace why, if he had no time to open that door and take a look inside, he had not noted the name of the street and perhaps the number above the door. He could then have come back and easily found it in his spare time. Likewise, was he sure he had always passed the same green door? There must have been more than one green door in West Kensington. That would explain why he had felt that the door had appeared to him in different places. Ironically, the original green door could have been repainted a different colour during those years and he may have passed it more than once without recognizing it!

The last thing he tells Redmond is that at night he wanders the streets of Kensington, desperately seeking his door.

About three months after that conversation they found Wallace's body early in the morning in a deep excavation near East Kensington Station where the London Underground Railway was being extended southward. ("East Kensington" Station probably stands for Earl's Court whence a line branches off southward towards Wimbledon). For the safety of the public the shaft was surrounded by a wooden fence, but through a misunderstanding a small door had been left unfastened by the workers. Apparently Mr. Wallace had entered that door, and, in the darkness of the night fell down the shaft to his death. Redmond, perhaps the only person in the world entrusted with his secret (we may discount "Squiff" Hopkins, his untrustworthy school-fellow) assumed that he had mistaken that door for the door to his garden.

I think I have by now demonstrated that *The Door in the Wall* is a quite realistic story of a man's obsession with a hazily remembered incident in his childhood. Had Wallace lived a decade or two later he would probably have consulted a psychiatrist. A Freudian psychoanalyst would have tried to regress his memory, to find out what had really happened in that garden and put his mind at rest by stripping the event of its mystery. A Jungian psychoanalyst would probably have told him that he had had a valuable mystical experience which should enrich his life. Both the Freudian and the Jungian would have urged him to face his preoccupation and not to try to bury and forget it. Open that door, man, and see what lies beyond it!

This brings us to the most intriguing question: What would have happened if Wallace, instead of rushing past, had indeed tried to open the green door? A number of possibilities present itself: He might have found the door locked with no one answering his knocks. A little patience: Note down the address and come back at a later time. Inquire at one of the neighbouring little shops who lives there. Or he might have been confronted by a surprised and unfriendly owner or porter ("Who are you, Sir? What is your business here?") He might have caught a glimpse of the garden and noticed that it was not his garden. He might even have recognised that, yes, it was the right garden, but somehow much smaller and lacking the glamour and magic he remembered. With his obsession killed, he would have been able to carry on with his life without disturbance.

But there is another, more exciting, if rather unlikely possibility: He might indeed have found something behind that door, something that would have changed his life: He might have been welcomed inside, perhaps by the two children, now adults, who had played with him during his first visit. He might have found friendship there; he did not seem to have had many close friends. He might even have found love which had eluded him in his world. Not the tall girl who had lifted and kissed him, she must have been at least a

decade older than him. But we are not told whether his two playmates were boys or girls or, very likely, a boy and a girl. So often our life is changed by a chance meeting!

Like Conrad's *Heart of Darkness*, Wells's *The Door in the Wall* is, for all its realism, an allegory and can be read on two levels. Some have felt that the magic garden represents an alluring, but sinister, self-destructive urge within our subconscious. Alberto Manguel (the author of the much acclaimed *A History of Reading*) and Gianni Guadalupi in their *The Dictionary of Imaginary Places* (New York: Macmillan, 1980) state under the entry to *Door in the Wall* (p. 97-98): "They [the visitors] must be warned that after a certain number of visits the blissful garden may become their grave."

Likewise Gillian Tindall in *Countries of the Mind* (Boston: Northeastern University Press, 1991) describes Wells's story as "one of the most perfect examples in literature of an ordinary-looking door being a gateway to destiny and ultimately to extinction – the final destiny for us all" (p. 194, emphasis mine).

I would suggest that Lionel Wallace's death had been caused not by the garden but by the foolish, almost hysterical way he was looking for it: "At nights--when it is less likely I shall be recognised--I go out. I wander. Yes. I wonder what people would think of that if they knew. A Cabinet Minister ... wandering alone--grieving--sometimes near audibly lamenting--for a door, for a garden!"

The original garden, assuming it did exist, must have been within a five year old child's walking distance from Wallace's family home in West Kensington. Instead of walking the streets of Kensington haphazard at night Wallace should have got himself a map of the area and covered each street one by one until he came across his green door (or made sure it was no longer there, perhaps demolished to make way for some new construction). At daytime, not at night! At daytime he would never have mistaken a temporary wooden fence enclosing an excavation area for a garden wall surrounding a wealthy residence.

Then what does the allegory of the garden represent? Most of us, if not all of us, have a "preoccupation", to use Wallace's own expression, a secret dream or yearning. And our dreams vary. Most common among men is the dream of an ideal woman, what Jung calls the "anima". Or it may be an intense need for poetic or artistic self-expression. Or the dream may be "geographical", a longing to travel and see the Pyramids or the Taj Mahal or to climb Mount Everest. Most men dismiss their dream as childish and impractical, bury it in their subconscious and carry on with the daily business of living, but a sizeable "impractical" minority try to build their lives around their dream. Instead of settling down as accountants or notaries they are determined to become writers or musicians or archaeologists or anthropologists and face the uncertainties of those occupations. Others, outwardly "practical" men suppress their dream for a time, until they can bear it no longer, and then throw all prudence to the winds. Perhaps the best-known case is that of the successful Parisian stockbroker, Paul Gauguin, who at the age of 35 decided to become a fulltime painter. The price he paid was high: abject poverty and break-up of his family. Lionel Wallace belongs to the same category. I find the similarity of names, Wells and Wallace striking. Is Wallace a persona of the author? Would the proletarian and active socialist Wells have chosen the very bourgeois (and probably Conservative) Cabinet Minister Wallace as his persona? But our secret dreams and longings are not bound by our social class or political views. They are dreams and longings common to all of humanity, drawn from the well of our "collective unconscious" as Karl Jung would say.

H. G. Wells had strong, sometimes angry, disagreements with his friend Joseph Conrad. But I think he would have agreed with what Conrad's wise man, Stein tells Marlow in *Lord*

Jim: "I tell you, my friend, it is not good for you to find you cannot make your dream come true for the reason that you not strong enough are, or not clever enough."

Lionel Wallace not strong enough was nor clever enough to make his dream come true, and that destroyed him. Stein's observation is of course an affirmation of romanticism in a nutshell, expressed in very plain words. And this why it strikes us. *The Door in the Wall* is, I have tried to show, a very realistic short story, but its message is romantic. Frederick R. Karl has this to say about Conrad's *Heart of Darkness*:

"*Heart of Darkness* is possibly the greatest short novel in English and is one of the greatest in any language." (Introduction to the *Danse Macabre: Conrad's Heart of Darkness* in Joseph Conrad. *Heart of Darkness: A Case Study in Contemporary Criticism*; ed. by Ross C. Murfin. New York: St. Martin's Press, 1989. p. 123).

If I may permit myself to express a literature lover's opinion I think *The Door in the Wall* is possibly the greatest short story in English and is one of the greatest in any language.

Paweł Wyczyński*

DUCHY NOCY WESELNEJ

Adaptacja ottawska krakowskiego *Wesela*

Wieczór 10 marca 2006 r. pozostanie długo w pamięci Polonii ottawskiej i jej kanadyjskich przyjaciół. W tym dniu zespół artystyczny Złoty Róg, w sali amfiteatralnej ośrodka kultury miasta Ottawy – The Chamber, Ben Franklin Place – wystawił po angielsku spektakl zatytułowany *Spirits of the Wedding Night*, na podstawie dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wesele*, według tłumaczenia Noela Clarka z 1998 r. Widowisko teatralne było poprzedzone powitaniem publiczności, wypełniającej salę po brzegi, przez dr. Macieja A. Jabłońskiego, prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Ottawie, pod którego patronatem Złoty Róg rozwija swoją działalność od mniej więcej dziesięciu lat. Słowo wstępne wygłosił profesor Richard Sokoloski, wykładowca języka, literatury i kultury polskiej na Uniwersytecie Ottawskim. Słowo końcowe – gratulacje i podziękowania – przypadły w udziale Jego Ekscelencji Piotrowi Ogrodzińskiemu, ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej w Kanadzie. Przedstawienie zostało zakończone towarzyskim poczęstunkiem, zorganizowanym przez Ambasadę Polską w Ottawie.

Podkreślić należy, że zespół artystyczny Złoty Róg jest amatorską grupą młodych utalentowanych ludzi, która może liczyć li tylko na pomoc finansową Polskiego Instytutu Naukowego, na dochód ze sprzedanych biletów oraz na życzliwość doraźnych sponsorów. Nazwa zespołu Złoty Róg – po angielsku: Golden Horn, po francusku: Cor d'Or – została przyjęta oficjalnie w zeszłym roku. Kierowany przez Ewę Karpińską, która z zawodu jest inżynierem, zespół pracuje na bazie dobrowolnego wysiłku dla dobra polskiej i kanadyjskiej kultury. Imprezy realizowane są w trzech językach: angielskim, francuskim i polskim. Liczy się w pierwszym rzędzie przykłady i dobrowolne poświęcenie aktorów, wśród których przeważają studenci z uniwersytetów ottawskich, ale nie brak także młodych z innych uczelni kanadyjskich. Zespół ma już na swoim koncie szereg artystycznych wieczorów, podczas których przybliżono publiczności wartość dzieł Mickiewicza, Chopina, Słowackiego, Norwida oraz wielu polskich poetów współczesnych. Świat sztuki stanowi doskonałe podium, gdzie pod znakiem prawdy i piękna spotkać się mogą ludzie różnego pochodzenia i różnych kultur.

Zagrać na scenie *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego nie jest przedsięwzięciem łatwym. Dramat ten w swojej akcji stapia w jedno dużo obyczajowych, społecznych i narodowych wątków, a przy tym obfituje w sceny, gdzie etniczna rzeczywistość krakowskiego regionu posiłkuje się symbolem, co znaczeniowo daje dialogom, obrazom i pewnym przedmiotom wielowymiarowy efekt semantyczny i nastrojowy. Artysta krakowski, jak wiemy, w ciągu krótkiego życia – Wyspiański zmarł mając zaledwie 38 lat – w licznych podróżach

* Paweł Wyczyński, profesor zasłużony – "professor emeritus" – Uniwersytetu Ottawskiego jest autorem, współautorem i edytorem przeszło 60 książek w języku francuskim, angielskim i polskim. Jest założycielem i długoletnim dyrektorem Centrum badań nad cywilizacją kanadyjsko-francuską, członkiem Królewskiej Akademii Kanadyjskiej, Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie. W roku 1984 wyróżniony został Nagrodą Killam. Otrzymał cztery doktoraty *honoris causa* oraz liczne odznaczenia kanadyjskie, francuskie, angielskie i polskie, między innymi Order Kanady. Jest specjalistą literatury francuskiej, porównawczej oraz tekstologii.

odkrywał świat, zbierając dla swojego stylu najróżniejsze przesłanki z wielu trendów literackich. Był dziennikarzem, malarzem, rzeźbiarzem, dekoratorem, ilustratorem, poetą, librecistą, dramaturgiem, rysownikiem, projektodawcą fresków, witraży, co oczywiście wpłynęło na kompozycję *Wesela*, którego przybliżonym tłem są Bronowice Małe, wieś blisko Krakowa, ale mirażową perspektywą jest Polska cała, włączając w to szlaki marzenia i balladowe sploty. Język dialogów w oryginale jest suto okraszony dialektem, czego niestety brakuje w tłumaczeniu Noela Clarka.

Jako sztuka teatralna, *Wesele* Wyspiańskiego składa się z trzech aktów, w które dramaturg włączył 105 scen wielorakiej długości: akt I – 38 scen; akt II – 30 scen; akt III – 37 scen. Do tego dodać trzeba, że Wyspiański przywiązywał wielką wagę do scenicznego wystroju swoich dramatycznych kreacji. Jego tekst „Dekoracja”, na początku *Wesela*, to nie proste wskazówki dla reżysera, a raczej poemat pisany poetycką prozą, którego, jako rodzaju literackiego, nie powstydziliby się drukować krakowski przegląd *Czas*.

Akcja *Wesela* zamyka się w granicach jednej nocy, z 20 na 21 listopada 1900 r. Wyspiański był na weselu swojego przyjaciela, poety Lucjana Rydla, który pojął za żonę córkę Jadwigę Mikołajczykównę. Tak się łączyła bratnio inteligencja z wiejskim ludem. Włodzimierz Tetmajer, jego brat Kazimierz, Wyspiański także poženili się z córkami. W dworcu Włodzimierza Tetmajera (brata poety Kazimierza) roztańczone towarzystwo – feta trwała trzy dni i trzy noce – dostarczyło zamyślonemu, w drzwiach izby stojącemu dramaturgowi, dostatecznego materiału ludowego, by w poszczególnych osobach przerzucić, w trzech następnych miesiącach, imaginowane postacie, włączając je według swego uznania w teatralną grę powstającego dramatu.

W akcję *Wesela* Wyspiański wprowadził 28 osób, 16 mężczyzn i 12 kobiet. Najważniejszymi są oczywiście Pan młody i Panna młoda, Gospodarz, Czepiec i Czepcowa, Nos i Ksiądz, Ojciec i Dziad, Radczyni i Maryna, Jasiek i Żyd i jego córka Rachel, niezwykle przystojna, a przy tym przebiegła, inteligentna i ekscentryczna w swoim kobiecym charakterze. Czytelnika zadziwia to, że w wykazie osób autor rozróżnia dwie grupy: „Osoby” i „Osoby dramatu”. W tej drugiej figurują: Chochoł, Widmo, Stańczyk, Hetman, Rycerz Czarny, Upiór, i Wernyhora. Grupę tę Wyspiański nazywał pierwotnie „Osoby fantazyjne”. Wypada zwrócić uwagę, że powyższy podział osób wydaje się być rzeczą ważną. W samym założeniu powstającego dramatu Wyspiański widział dwuplanowość akcji: tę w czasie i tę ponad czasem, tę w Bronowicach i tę na mierzajach historii, akcję istot żyjących i akcję duchów. W tej koncepcji trzeba szukać też wytłumaczenia artyzmu Młodej Polski, zrozumienia zasad, tzn. „neoromantyzmu”, gdzie w świat zjaw Wyspiańskiego śpieszy Konrad z *Dziadów* Adama Mickiewicza i Wernyhora ze *Snu srebrnego Salomei* Juliusza Słowackiego. (Czytelnikowi, który chciałby pogłębić tożsamość osób dramatu Wyspiańskiego polecam książkę Lesława Eustachiewicza „*Wesele*” Stanisława Wyspiańskiego, Warszawa, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, 1975 r., 144 s.)

Wyobrażam sobie, przed jakim dylematem stanęła Ewa Karpińska, planując wystawienie w Ottawie *Wesela*, mając do jego realizacji zespół Złotego Rogu składający się zaledwie z kilku osób. Daleko tu nam do możliwości, które dawał reżyserowi w początkach XX wieku Teatr Miejski w Krakowie. Jakże wyobrazić sobie w ottawskiej sali teatralnej, gdzie odbył się występ, scenę, gdzie mogłoby się przesunąć trzyaktowym chodem 35 osób? Jak realizować rzeczy niemożliwe w ramach ograniczonych możliwości? Doszła do przekonania zamyślona, kierująca zespołem Ewa Karpińska, że trzeba zrobić adaptację sławnego *Wesela* ... Tak powstała jednoaktówka w języku angielskim, przeznaczona dla

szerokiej publiczności: *Spirits of the Wedding Night*. Tekst Noela Clarka został wybrany z czterech tłumaczeń angielskich, którymi dysponowała.

W takiej koniunkturze rozumiałym staje się fakt, że konieczny jest tu wybór. A wybór w życiu według twierdzenia André Gide'a, to najtrudniejsza rzecz, jaka może się zdarzyć. Jak postępuje Ewa Karpińska? Przypuszczam, że uznała za najważniejszy lub jeden z najważniejszych wątek narodowy. Z dworku Włodzimierza Tetmajera droga wiedzie do Wawelu. Głos Wernyhory i dźwięk złotego rogu przewyższają znaczeniem tupot chłopskich butów, brzęk kieliszków i te ciągłe słowa, słowa, słowa... Iść do głębi *Wesela* – oto myśl przewodnia adaptacji.

Z pierwszego aktu Ewa Karpińska wybrała trzy sceny: 36, 37 i 38, a więc sam koniec aktu. Z drugiego aktu zatrzymała pięć scen: 3, 19, 21, 24 i 26. Z trzeciego aktu wzięła osiem: 6, 16, 17, 33, 34, 35, 36, 37, a więc prawie połowę ostatniej części. Wszystko kończy się jakimś dziwnym, martwą hamowanym tańcem. „Za głuchym dźwiękiem wodzą się sztywno pary taneczne, mówi Wyspiański, we wieniec uroczysty, powolny, pogodny – zwartym kołem weselnym – ” „Pieje kur; ha, pieje kur ...” jaka się Jasiek nieprzytomny. A Chochół, który do weselnej izby zaproszony po raz pierwszy został przez Rachelę (scena 36 aktu I), wypowiada ostatnie zdanie dramatycznych powikłań: „Miałeś chamie złoty róg...” Biesiadnicy tańczą, niby to inni – a jednak to przecież ci sami. Z nieznanym nam bliżej skrzypiec spływa monotony, ciągle powtarzający się motyw muzyki wiejskiej, niby to syndrom jakiegoś powolnego osłupienia. Aby zrozumieć wartość adaptacji *Wesela* Ewy Karpińskiej, trzeba przeczytać jednym tchem wiązanek wybranych scen. Wszystko zaczyna się sceną 36 z aktu I, dialogiem o poezji, o budzącej się miłości pomiędzy napuszczonym poetą a Rachelą, córką Żyda, dziewczyną czytającą, która odkrywa w mrocznym sadzie krzak róży, „owity w chochoł ze słomy [...] słoma, zwiędła róża, noc, ta nadprzyrodzona Moc”. W scenie 38, Poeta, Panna młoda i Pan młody usiłują, w tonie śmiechu, sprowadzić Chochół do izby. Ten ostatni mówi: „na wesele, zapraszam cię ja, pan młody, wraz na gody do gospody!” Świetnie ukierunkowana została akcja adaptacji wyborem tekstów z aktu I.

W scenach drugiego aktu powiązanie tematyczne stopniowo się rozwija. Chochół przybywa na wesele i już w weselnej izbie pozostanie. Nastąpi piękna rozmowa nowożeńców (scena 19): on inteligent z miasta, ona chłopka ze wsi. Pobratały się stany. Powiedzieli sobie dziennikarze i poeci z Krakowa, że łączyć trzeba inteligencję i lud. Po Konstytucji 3 Maja śpiewano: „Vivat wszystkie stany! – Dziś się w służbie dla Ojczyzny chłop porównał z panem!” Scena 21 niesie Poetę i Rachelę w świat marzeń. A potem, w scenie 24, zjawi się gościem Wernyhora, „Pan – dziad z lirą”, „Słowo – Rozkaz, Rozkaz – Słowo”, wici dane, by lud z kosami gromadzić przed krakowskim kościołem, bo się zanosi na czyn: „wstaną kosy w słońca świcie”. Więcej! Na zbiorowy czyn! Mówi Wernyhora, jakoby ten z obrazu Matejki, lirnik ognisty z siwą brodą, rzecznik łączeń polsko-kozackich, zwiastun zwycięstwa, wyzwolenia:

Leć kto pierwszy do Warszawy
z chorągwią i hufcem sprawy
z ryngrafem Bogurodzicy:
kto zwoła sejmowe stany,
kto na sejmie się pojawi
sam w stolicy – ten nas zbawi!

I daje Waćpanowi Włodzimierzowi Tetmajerowi złoty róg, by ten zagrał zew wiciowy „skoro zejdzie pierwsze słońce”. Scena 26 to przekazanie rogu przez Gospodarza Jaśkowi, by wichrem walki się stała tajemnica. Mówi Gospodarz:

Przeleć, przeleć w cztery strony;
pukaj w okna, zakrzyż „musi”;
niech tu staną przede świtem,
niech tu staną przed kaplicą
chłopy z ostrzem rozmaitem.

.....
Wróć, nim trzeci pieje kur;
wrócisz, to se staniesz tu;
wtedy zadmij tęgo w róg,
to się taki wzmoże Duch,
jaki nie był od lat stu –
bo wszyscy wyteżą słuch.
Ino nie zgub, bo róg złoty,
bo go zseła Jasny Bóg.

Rozkaz dany. Niech krakowski leci zuch! Potrzeba odwagi i czynu. Niech zabrzmie złoty róg! „Bez tego złotego dźwięku wniwecz pójdzie cały ruch”, tłumaczył Jaśkowi Gospodarz z Bronowic Małych, kiedy tenże nakładał czapkę z pawim piórem, by zniknąć konno na zablokowanej drodze.

Wiemy już z dramatu, jakie tragiczne rozwiązanie nastąpi w trzecim akcie. Rachela i Poeta będą zawsze zachłystywać się niedoznaną miłością i bezbarwną literaturą. Naprowadzi Poeta Pannę młodą na drogę prawdy, kiedy ta odkryje, że to serce, które tak puka „to Polska właśnie”. Ten sam Poeta prawi do Pana młodego o nocy poślubnej i niezwykłych widziadłach. Scena 33 bardzo ważna, bo Pan młody w asyście Gospodarza, panien i parobków zaczyna rozumieć, że dzieje się wielka „Sprawa”, a wymownie o tym mówi kosa w ręku wójta Czepca. Kosa kościuszkowskich kosynierów? Kosa zapalna jak zorza? Kosa to błysk na gościńcu, gdy wjedzie tam Wernyhora, stary lirnik siwy. Wszyscy czekają na znak, na szum z nieba, na cud... I cóż? Co się w chwili wyczekiwania stanie? Zjawia się Jasiek: zgubił czapkę z pawim piórem, zgubił złoty róg „ostał [mu] się jeno sznur”. To już tragiczne rozwiązanie się wolnościowego zrywu na listopadowym wietrze. A kiedy po raz trzeci kur zapieje, Chochół niby to zakłęte słomiane straszdyło (wyrażenie Wyspiańskiego) tak słowami przygrywa:

Miałeś chamie złoty róg,
miałeś chamie czapkę z piór:
róg huką po lesie,
ostał ci się ino sznur,
ostał ci się ino sznur.

Akcja kończy się w zakodowanych symbolach. Nie ma rogu. Głos zamarł na rozstaju dróg. Wici padły niewypałem na błotniste pola.

O *Weselu*, jego treści i formie napisano już szereg książek, rozpraw naukowych i niezliczoną ilość artykułów. Wnikliwie do sprawy podchodzi Aniela Łempicka w książce O „*Weselu*” Wyspiańskiego (Wrocław, Ossolineum, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1955, 136 s.). Ale i ona natrafia na nieprzezwyciężone trudności, szczególnie wtedy, kiedy zbacza z polskiej i bronowickiej „klasowości” w samą poetykę *Wesela*, gdzie współczesny Wyspiańskiemu realizm spotyka się z ogólnoeuropejskim symbolizmem. Uznać trzeba, że nastrojowość sztuki cechuje symboliczny charakter podobny jak w wierszach Emila Verhaerena czy Arthura Rimbaud. Na podkreślenie zasługują znaki-symbole, a takimi są postaci – Wernyhora i Chochół –, a także przedmioty takie jak kosa czy złoty róg. Symbol różnorako opisywano, nie wahając się zmierzać doń drogą metafor

i alegorii, a nawet podążać do jego retorycznej struktury poprzez szerokie pola antycznych mitów. Chyba najlepszą pomocą do zrozumienia zagadnienia jest stwierdzenie Stefana Mallarmé, że symbol-znak nie nazywa przedstawionej rzeczy „po imieniu”, ale ją sugeruje. Jeżeli więc przyjmujemy, że znak językowy, malarski, czy muzyczny ma otok symboliczny; nie starajmy się precyzować za wszelką cenę jego wielotonowego znaczenia. A więc, według przesłanek samego autora, chochoł, słomiana ochrona krzaku róży, chroniący ją od zimowego wiatru i mrozu, urasta w wizji autora do symbolu ochrony życia, do powrotu różanego krzewu do wiosennej, kwiecistej odnowy. Więcej! Siłą twórczą pisarza, staje się on osobą dramatu, grającą swoją rolę i w chacie, gdzie ma miejsce bronowickie wesele, i na szerokim krakowskim gościńcu, gdzie przerzuca swój „słomiany” głos na SPRAWĘ polską, która jest sprawą społecznego i narodowego wyzwolenia. Podobnie ma się rzecz ze złotym rogiem, дарowanym Gospodarzowi jako zbawczy głos budzenia ludu do czynu. Kiedy Jasiek zapodział czarowny, złoty róg gdzieś na rozstajach dróg, nie można było zwołać chłopów i panów z kosami ku bramie kościoła. Jaśkowi „został się ino sznur”. I w tym znaku – niepozornym sznurze – można by się doszukać symbolicznego wydźwięku.

Szczerze należy powiedzieć, że Ewa Karpińska w swej adaptacji wybrała sceny, które prowadzą do zasadniczych momentów *Wesela*. Akcja ścieśniła się do jednego aktu. A cały ciężar gestu i słowa spoczął tylko na ośmiu osobach, gdyż Jaśmina Mosielska grała podwójną rolę: Pana młodego i Rachelę. W podwójnej roli wystąpił również Geoff St. John, który wcielił się w postaci Poety i Wernyhory. Michał Wódkowski wczuł się znakomicie w rolę Gospodarza. Rzeczywistą damą ottawskiej sceny jest już od lat Magdalena Gołędzinowska, doktorantka Uniwersytetu Torontowskiego; zagrała ona oryginalnie rolę Panny młodej, co świadczy o świetnym opanowaniu słowa i gestu, a także miłości do sceny, co na pewno daje jej szerokie perspektywy na przyszłość. Muszę stwierdzić, że zaimponował widzom teatralną grą Dawid Grabowski, najmłodszy z aktorów, w roli Jaśka. Był tak naturalny w swojej postawie zakłopotanego powiernika Wernyhory, parobek, który zgubił czapkę z pawim piórem i złoty róg, że trzeba było z nim boleśnie przeżywać jego nieszczęście. Niemniej udany był występ Chochola w osobie Olgi Chrzanowskiej. Strojna w słomę i gałązki, skazana raczej na statyczność w swojej roli, Olga umiała wsunąć się na zaproszenie Racheli w izbę weselną i stopniowo nabrać dramatycznego polotu pod sam koniec spektaklu, w dialogu z przerażonym Jaśkiem. Słowo uznania należy się też młodej skrzypaczce, Barbarze Walczak, która motywem wiejskiej piosenki przedłużyła końcowy taniec weselnych biesiadników.

Wróćmy teraz do chłopskiej izby weselnej, gdzie od zapadającej nocy aż do świtu następnego rana przesuwają się postacie. Zawijają się dialogi, dyskusje o wszystkim i o niczym, o miłostkach przelotnych, niezrozumiałych uczuciach, które nie mieszczą się w słowach, o snach nieuchwytnych, gdzie chłop dosadnym językiem gwarowym zagaduje krasomówczych panów. Dziennikarz i Radczyni, będąc gośćmi z bliskiego Krakowa, przynoszą w izbę chłopską blask kultury, który już to staje się podziwem w naiwnych odpowiedziach Panny młodej, już to okazuje się stereotypowym blichtrzem w górnolotnych wywodach Poety czy Dziennikarza.

Izba przemawia do widza tradycyjnym chłopskim umeblowaniem i prostym wystrojem wnętrza. Po prawej stronie długi stół, kilka krzeseł; na stole szkła do picia wódki i piwa. Zawsze tam ktoś siedzi, odpoczywa, słucha innych i popija mimochodem wódkę czystą. Po lewej stronie izby stolik okrągły, dwa krzeseła, a na stole też kieliszki i butelka. Tuż za stołem – kredens stary, w którym spoczywa złota podkowa wernyhorowego rumaka. Na ścianie zawieszony wielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a opodal orzeł biały, godło państwa, mir chłopskiej duszy i serca dla okupowanej ojczyzny. Nieco dalej, z

lewej strony Chochół niby to cień widzialny przez okno w sadzie, niby to znajda, jako tako proszony na gody, cicho w kącie stojący, który z czasem przybliży się do środka izby. Prostotę chłopskiej siedziby cechuje nastrój sceny, urozmaiconej kolorami krakowskiego stroju, ujmującej folklorem i dosadnością ornamentacyjnych motywów, haftowanych na kobiecych sukniach i chłopskich sukmanach. Jedynie Rachela i Poeta odcinają się na mozaice krakowskich kolorów. Ona smukła i układna w gestach, odziana w swoją długą, czarną suknię z czerwonym szalem na ramionach, on – we fraku, żyjący w świecie własnej poezji... Tak pojęty wystrój sceny oraz kostium Chochół są dziełem Jaśminy Mosielskiej i Mirosławy Snopkowskiej. Choreografią kierował Dan Necsulesku, profesor Uniwersytetu Ottawskiego, niegdyś dyrektor modernistycznego baletu w Bukareszcie.

Bezsprzecznie, dekoratorzy sceny poszli po linii zaleceń Wyspiańskiego. Nie można jednak było na ottawskiej scenie zrobić tak jak to robił Józef Kotarbiński w Krakowie, pod czujnym okiem samego dramaturga. Brakowało więc w wystroju drugiego obrazu Matki Boskiej – tej z Ostrej Bramy; brakowało też fotografii matejkowskiego „Wernyhory” i litograficznego odbicia „Raławic”. Brakowało i starego zegara dźwigającego „złożony krąg godzin”. Przydałaby się też może i sofa staroświecka przy ścianie, a na niej „w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana”. Sporo elementów opisanych przez Wyspiańskiego brakuje w odtworzonej w Ottawie bronowickiej izbie. Wcale to jednak nie przeszkadza, by zajaśniała tu nastrojowo – i słowem, i kolorem, i tańcem, i muzyką – ottawska adaptacja krakowskiego *Wesela*.

* * *

Twórczością Wyspiańskiego od przeszło stu lat zajmują się liczni krytycy i historycy literatury. W dwa lata po jego śmierci, w 1909 r., dwaj świadkowie życia i epoki pisarza uchwycili subtelnie jego portret: Adam Grzymała-Siedlecki – *Wyspiański. Cechy i elementy jego twórczości oraz Józef Kotarbiński – Pogrobowiec romantyzmu*. Na szczególne podkreślenie zasługują rozważania Juliana Krzyżanowskiego w rozdziale „Teatr Stanisława Wyspiańskiego”, będący częścią interesującej książki *Neoromantyzm polski* (1963). Krytyk przedstawia tam kompozycję i tematykę *Wesela* na tle całej dramaturgii Wyspiańskiego, włączając do zagadnienia tworzywa artystycznego wpływy romantyczne i autentyczne problemy historyczno-społeczne. Wnikliwe są jego uwagi na temat stylu i oryginalności języka.

Dla wyrażenia swych wizji stworzył Wyspiański własny język poetycki o słownictwie bardzo różnorodnym, nieraz dziwacznym, obfitującym w nieudolne archaizmy i neologizmy, składniowo niepoprawny, pełen niepotrzebnych wykołajeń, pogmatwany i wskutek tego wywołujący raczej niejasny nastrój aniżeli obraz logiczny. Językowi temu przecież ujętemu w nierówne, nerwowe układy rytmiczne, oparte na wierszach zazwyczaj krótkich, jak ośmioletnik *Wesela*, nadać potrafił swoisty czar muzyczny, płynący z chętnego posługiwania się refrenami i powtórzeniami wszelkiego rodzaju, rozśpiewnić go lirycznie lub zaprawić akcentami dotkliwej satyry, oprzeć go na całych zespołach gwałtownych nieraz dysonansów, przeładować elementami natury uczuciowej, pytaniami bez odpowiedzi, wykrzyknikami i wszelkiego rodzaju skrótami, o właściwej tylko twórcy *Wesela* wymowie, zgodnej z jego wyjątkową osobowością artystyczną.

Tu nie jesteśmy na obrzeżu formy, ale w samej formie dramatu, w zrębie językowym dzieła, gdzie tematyka otrzymuje swój rzeczywisty wyraz. Kompozycja, styl i język to trzy zasadnicze elementy w strukturze artystycznego tworzywa.

Wydaje mi się, że najlepiej streścić wartości ideowe i artystyczne *Wesela* Stanisław Pigoń w swoim przemówieniu w Teatrze Polskim w Poznaniu dnia 28 listopada 1919 r., w

dwunastą rocznicę śmierci pisarza (Wyspiański zmarł 22 listopada 1907 r.). Uczczono tym samym osiemnąstą rocznicę wystawienia *Wesela* w Teatrze Miejskim w Krakowie (premiera odbyła się w sobotę, 16 marca 1901 r.). Alokucja Pigoń została wydrukowana najpierw w 1922 r., w tomie *Z epoki Mickiewicza. Studia i szkice*, a następnie w licznych przedrukach, między innymi w tomiku *Szkice z historii literatury polskiej. Epoka porozbiorowa* (Londyn, Instytut Polski w Wielkiej Brytanii, 1947 r., s. 151-157) skąd pochodzą cytaty w niniejszym eseju.

Pigoń traktuje *Wesele* jako rzeczywiste arcydzieło wśród sztuk teatralnych Wyspiańskiego, podkreślając słusznie paralele z *Dziadami* Mickiewicza, biorąc pod uwagę wiarę prostych dusz i poetyczne wzloty przestarzałej inteligencji, z czego trzeba by zrobić zjednanie psychiczne i uczynić żywiołową miazgę narodowego bytu. Trzeba było uchwycić prawdziwe, pulsujące życie i wyłuskać ze społecznego nurtu żywotne prawdy narodu. Z prymitywów ludowych wsi, z jaskrawych jak również płytkich wypowiedzi gości z miasta, trzeba było poecie wprowadzić na scenę, drogą niezliczonych konfrontacji, niedojrzały stan zbiorowej egzystencji i narodowego sumienia. Szczytne hasła poezji, wizje przeszłości przysłonięte szyfonem wiekowego bohaterstwa nie wystarczają, by odpowiedzieć na pytanie stawiane w dramacie „Kim się jest”. W atmosferze towarzyskiej, weselnej rozmowy, ludzie „ukazują się nie jakimi są, ale jakimi chcą się wydawać, jakimi sobie wmówili, że są”. Tok rozważań zmierza do takiej konkluzji.

Wesele, to przede wszystkim dramat społeczny, osnuty na zagadnieniu, które dręczyło dusze polskie, co żarliwsze, przez cały wiek XIX i do dziś zresztą nie zostało ostatecznie usunięte. Jest to zagadnienie rozbicia płazmy narodu w Polsce na dwa skupienia, więcej: na dwa kształty psychicznie odrębne: na lud – i całą resztę. Dwa te światy polskie schodzą się oto w obrębie jednej wiejskiej izby i przez cały czas widzimy, że się zgoła nie rozumieją, widzimy, co za przepaść je dzieli: przepaść tradycji, odrębność myślenia, odczuwania, temperamentu, poglądu na życie. Jakże daleko do marzenia poety: „że taki wielki naród – z jednej bryły!” Polska składa się z dwu nieprzystających i niezgranych z sobą połów – jakżeż ma dojść do jednolitości państwa, którego wszak nie ma bez jednolitości tworzywa-narodu!

A nie tylko rozszczepienie narodu samego w sobie grozi Polsce. Równocześnie wystawił poeta współczesności przed oczy rozdarcie samych dusz, brak charakterów, rozszczepienie i niemoc woli. Chodziło o rozrachunek, czy i o ile Polak nowoczesny dorósł po prostu do godności wyzwolin; trzeba było w bezlitosnej introspekcji wejrzeć tamtym ludziom, różnych typów i różnych warstw, wprost w dusze i serca, doszukać się ośrodka istnienia i ukazać, jaki on jest i co wart w obliczu wieczystej sprawy narodu.

Nadzwyczaj wnikliwy to sąd uchwycony przez pryzmat analizowanego dramatu. Ma on nawet urok jakiegoś nieokreślonego proroctwa: czyżby na początku 1901 roku, kiedy w lutym Wyspiański wykańczał rękopis *Wesela*, widział na dalekim horyzoncie nowego Wernyhorę, legionistę Józefa Piłsudskiego? A wizja prorocza – zdawałoby się – nie traci nic z przepowiedni nawet w naszych czasach...

Pigoń z rzadką wnikliwością wgłębia się także w pojęcia symbolicznych znaków:

Sąd ten wywoła zapewne zdziwienie, bo tak się pospolicie utarło, że Chochół z *Wesela* uważamy za symbol złowrózny: fatalnej siły niszczenia, ironii i sceptycyzmu. Uważanie to nie wydaje się wszelako słuszne. Chochół jest w dramacie symbolem chyba nie śmierci, nie ironii, – ale właśnie życia, samej jego istoty: pierwiastkowej, niezniszczalnej, w zapachu ziemi przechowywanej, głuchej

siły trwania bytu narodowego. To żywe życie, ten krzew róży o skoncentrowanej miazdze treści istnienia, ten symbol niezniszczalności plemiennej – owinięto w chochoł, „pałubę słomianą” na czas mrozów. Ale już w *Weselu* zaświadczył poeta wierze swej:

Jeśli kto ma zapach róż –
Owiną go w słomę zbóż,
A na wiosnę go odwiążą
I sam odkwitnie.

Na podobną interpretację zasługuje u Pigonia bardzo ważny w strukturze dramatu złoty róg.

Zgubiony przez parobka na rozstajnych drogach Złoty Róg – Chochół to właśnie odnalazł i nie wyda go na zmarnowanie. Gdy zawiodły oba odłamy współczesnego pokolenia, otucha poety zahacza o głębokie złoża wiary w plemię polskie, w jego siłę macierzystą, żywiołową niepożytość, co jest jak ziarno pod skibą, jak krzew młodej róży w powijkach ze słomy. Gdy na naród przyszedł okres małości, gdy zły mróz ścisnął ziemię, nieporadność i rozdarcie unicestwienia wszelkie poczynanie żyjącego pokolenia, – owa wiara żywotna osadza się w głębinach istnienia, pod byle jaką pokrywą. Zły czas przejdzie, chochoł mrozy przetrwa, a na wiosnę uwolniony – rozwinie się i zakwitnie przepychem kwiecia. Wtedy i Złoty Róg się odnajdzie.

Taniec w końcowej akcji to nastrój wyrażony kołowaniem pokolenia schyłkowców, którym przygrywa niezdarnie półwidzialny grajek. A jednak dostrzec można pod wybladłą zasłoną listopadowej nocy, w oparach odrętwienia, zmęczenia i niemocy, żyjący, gdzieś ukrytą siłą, nowy zaczyn na odrodzenie Polski Piastów, sprawnych kołodziejów, kowali narodowego bytu. Czarem słowa poetyckiego została przekazana przez Wyspiańskiego wiara w odrodzenie narodu i państwa.

Wydaje się, że lata 2006-2007 to dwulecie Stanisława Wyspiańskiego. Na upamiętnienie składają się dwa wydarzenia: sto piąta rocznica premiery *Wesela* i setna rocznica śmierci krakowskiego wieszcz. Swoją artystyczną spuścizną zaskarbia on sobie na Skałce nie tylko pamięć pokoleń, ale także nieskończoność artystycznego promieniowania.

Zespół artystyczny Złoty Róg, pod kierownictwem Ewy Karpińskiej, wpisał się do księgi pamiątkowej, wystawiając udaną adaptację „Spirits of the Wedding Night”. Przykładne to i budujące. Reżyserowi, aktorom, organizatorom, publiczności i Polskiemu Instytutowi Naukowemu w Ottawie należy się aplauz serdeczny. *Wesele* żyć będzie długo w świecie sztuki: dramat społeczny, a także baśniowo-symboliczny o Wyzwoleniu Polskiego Narodu.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Jest dużo wydań *Wesela*. Za życia poety wyszły trzy wydania i planowano czwarte. Niniejszy esej opiera się na czwartym tomie „Dzieł zebranych”:

Stanisław Wyspiański, *Wesele*, Kraków, Wydawnictwo literackie Kraków, 1958, „Dzieła zebrane”, t. 4, 306 s. W drugiej części tomu „Dodatek krytyczny” traktujący o kształtowaniu się tekstu i jego wydaniach książkowych.

Cenną bibliografię czytelnik znajdzie w książce: Julian Krzyżanowski, *Neoromantyzm polski 1890-1918*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1963, 444 s. „Bibliografia”: s. 343-425.

Na temat *Wesela* pisali także różnego rodzaju opracowania: Józef Kotarbiński, Adam Chmiel, Tadeusz Boy-Żeleński, Wilhelm Feldman, Stanisław Estreicher, Aniela Łempicka...

Adaptacja *Wesela* w reżyserii Ewy Karpińskiej korzysta z tłumaczenia angielskiego: Stanisław Wyspiański, *The Wedding*. Translated by Noel Clark. Introduction by Jerzy Peterkiewicz, London, Obernon Books, 1998, 152 s.



Basia Walczak - skrzypaczka, Ewa Karpińska - reżyser, Mirosława Snopkowska, Magdalena Gołędzinowska, Olga Chrzanowska, Michał Wódkowski, Dawid Grabowski, Jaśmina Mosielska, Geoff St John, Dan Necsulescu - choreograf

Marian Zgórnjak

Moje dowodzenie w roku 1939

**WSPOMNIENIA GENERAŁA ANTONIEGO SZYLLINGA
dowódcy Armii „Kraków” w kampanii wrześniowej**

Generał Antoni Szylling urodził się w dniu 1 sierpnia 1885 r. w miejscowości Płoniawy koło Makowa Mazowieckiego. Pochodził z rodziny spolonizowanych bawarskich baronów od dawna zamieszkających w Polsce. Jego ojciec, Aleksander, przez wiele lat przebywał na Syberii za udział w powstaniu styczniowym 1863/4 roku. Antoni Szylling w czasie rewolucji 1904/5 roku współpracujący z Wydziałem Spiskowo-Bojowym Polskiej Partii Socjalistycznej, został aresztowany i karnie wcielony do armii rosyjskiej, gdzie dosłużył się stopnia chorążego. Zwolniony z wojska w 1907 r., w latach 1909 -1912 odbył studia rolnicze w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, a następnie pracował w rolniczych stacjach doświadczalnych w Szamocinie i Oświęcinach. W początkach I wojny światowej powołany do armii rosyjskiej jako oficer rezerwowy, w 1917 r. awansował na kapitana. W kwietniu tegoż roku wstąpił do Związku Wojskowych Polaków w Kiszyniowie, a w grudniu 1917 r. objął dowództwo 5. Pułku Strzelców w II Korpusie Polskim, przechodząc następnie do sztabu tego korpusu. Po bitwie pod Kaniowem dostał się do niewoli niemieckiej. W grudniu 1918 r. wstąpił w szeregi Wojska Polskiego i był kolejno członkiem Komisji Weryfikacyjnej Oddziału Personalnego Sztabu Generalnego, a następnie (od 5 maja 1919 r.) dowódcą 2. Pułku Strzelców (później 44. pułku piechoty) armii gen. Józefa Hallera. Na stanowisku tym odbył kampanię 1920 roku, awansując w czasie jej trwania na pułkownika i dowódcę XXV Brygady Piechoty. Po zakończeniu działań wojennych, został dowódcą piechoty dywizyjnej 13. Dywizji Piechoty, jednak w marcu 1922 r. na własną prośbę opuścił armię na blisko cztery lata, przechodząc do rezerwy.

W grudniu 1925 r. Antoni Szylling powrócił do służby czynnej w Wojsku Polskim i objął stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej w 28. Dywizji Piechoty w Warszawie. To samo stanowisko otrzymał następnie w 23. Dywizji Piechoty na Śląsku, skąd został wydelegowany do Centrum Wyższych Studiów Wojskowych. W maju 1928 r. otrzymał dowództwo 8. Dywizji Piechoty stacjonującej w Modlinie, a w rok później został mianowany generałem brygady. Przez szereg lat był dowódcą garnizonu w Modlinie, a na wiosnę 1937 r. Marszałek Rydz-Śmigły przydzielił go do prac w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych; od 1 września 1938 r. był inspektorem terenowym odcinka południowo-zachodniego, a od 23 marca 1939 r. dowódcą organizowanej właśnie Armii „Kraków”.

W myśl instrukcji Naczelnego Wodza, Armia „Kraków” miała w oparciu o stałą linię umocnień bronić Górnego Śląska i stanowić jakby pivot oraz podstawę całego frontu polskiego. Jej odwrót na pozycje położone w głębi kraju nie był przewidziany planem. Niemniej, wobec zagrożenia skrzydeł przez przeważające siły niemieckie, już w dniu 3 września 1939 r. armia była zmuszona rozpocząć odwrót, zakończony kapitulacją jej głównych sił pod Tomaszowem Lubelskim. Generał Antoni Szylling dostał się wówczas do niewoli niemieckiej i aż do zakończenia II wojny światowej przebywał w Oflagu VII A w Murnau. Po wyzwoleniu w 1945 r. przez krótki okres przebywał we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii. W dniu 1 stycznia 1946 r. otrzymał awans na generała dywizji. Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych wyjechał do Kanady, dokąd jego żona Zofia z domu Bojkowska (lekarz medycyny 1887–1944) przybyła wraz z młodszym synem Karolem

(1924–1959) jeszcze w czasie wojny. Ich starszy syn, Jerzy (1921–1943) zginął jako lotnik w Anglii podczas II wojny światowej.

W czasie pobytu w Kanadzie gen. Szylling działał społecznie w środowisku kombatanckim i ożenił się ponownie z Marią Różą Dobrowolską-Frankowską. Zmarł w Montrealu w dniu 17 czerwca 1971 r. Był odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* (IV i V klasy), Orderem Polonia Restituta (III i IV klasy), trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi. Został pochowany na cmentarzu w Saint-Sauveur-des-Monts¹.

Praca gen. Antoniego Szyllinga pt. *Moje dowodzenie w roku 1939* powstała w latach 1959–1963, kiedy już na temat kampanii wrześniowej istniała stosunkowo pokaźna i często kontrowersyjna literatura historyczna. Jej tekst został powielony i oddany do Biblioteki Polskiej w Montrealu. W 1968 r. autor dopisał jeszcze do pracy komentarze dołączone następnie do powielonego ponownie maszynopisu. Ten właśnie powielony maszynopis, przekazany przez Bibliotekę Polską w Montrealu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie stanowi podstawę publikowanej obecnie książki.

W pierwszej części swej obszernej pracy gen. Szylling zamieścił krótki opis swej własnej kariery wojskowej oraz liczne uwagi ogólne na temat dowodzenia armią i związanych z tym problemów. Dowodzenie – wg Szyllinga – to zdolność przewidywania sytuacji zależna od zgranej działalności posiadanego sztabu oraz dyscypliny dowódców wielkich jednostek wchodzących w skład armii. Powinni oni słuchać rozkazów dowódcy armii, a wydawane przez niego rozkazy powinny być wykonalne, nie nasuwać wątpliwości co do słuszności podejmowanych decyzji, winny być też w porę doręczane i skrupulatnie wykonywane. Autor wskazuje na konieczność działania zespołowego, zachowania świadomej dyscypliny oraz lojalności wobec dowódcy. Pod tym kątem przeprowadził też wnikliwą charakterystykę podlegających mu w 1939 r. generałów oraz oficerów sztabowych. Wobec Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego Szylling starał się zachować lojalność i skrupulatnie wykonywać otrzymywane rozkazy, choć Naczelnemu Dowódcy nie szczędził krytyki. Zarzucał mu m.in., że nie wtajemniczył dowódców poszczególnych armii i grup operacyjnych w ogólny plan wojny, że nadmiernie mieszał się do ich decyzji i sam decydował o rozmieszczeniu wojsk na obszarach pozostających w dyspozycji dowództw armii, zbyt długo łudził się, że wojna nie wybuchnie, w związku z tym zbyt późno przeprowadzono mobilizację sił zbrojnych i nie wykorzystano należycie czasu na przygotowanie pozycji obronnych, wyznaczając na ten cel zbyt skromne środki. Nie utworzono też dowództw frontów lub grup armii, co ułatwiłoby dowodzenie w razie utraty przez poszczególne armie łączności z Naczelnym Dowództwem.

W czasie, gdy powstawała praca gen. Szyllinga *Moje dowodzenie w roku 39-ym*, istniała już spora literatura na temat działań Armii „Kraków” w kampanii wrześniowej. Autor często polemizował z niektórymi publikacjami na ten temat, zwłaszcza z tymi, które kwestionowały rzekomo zbyt szybką decyzję dowództwa o odwrocie Armii ze Śląska, który na podstawie instrukcji Naczelnego Wodza z 23 marca 1939 r. miał być broniący do końca, a front Armii „Kraków” miał stanowić podstawę całego frontu polskiego. Ponieważ

¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta Personalne S-19775; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976, s. 41;
Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 309–313;
P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 326–327;
G. Mazur, *Generał Antoni Szylling*, „Życie Literackie” 1984, nr 52/53. Tenże „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, nr 32;
K. Bieniecki, L. A. Czerwiński, *Groby żołnierzy polskich sił zbrojnych na cmentarzu w Saint-Sauveur-des-Monts*, Polski Instytut Naukowy w Kanadzie, Montréal 2003, s. 57–58, 60–61.

zarzuty podobne można znaleźć również w niektórych publikacjach jakie ukazały się już po śmierci gen. Szyllinga, warto może tej sprawie poświęcić tu nieco więcej miejsca.

Jak wiadomo „Fall Weiss” przewidywał użycie przeciw Polsce głównych sił Wehrmachtu, w tym wszystkich dywizji pancernych, lekkich i zmotoryzowanych oraz ogromnej większości aktywnych dywizji piechoty wspomaganych przez duże floty powietrzne (1. i 4.) oraz zgromadzenie lotnicze „Prusy Wschodnie”, w łącznej sile około 2571 samolotów bojowych². Wojska te w ramach pięciu armii (14., 10., 8., 4. i 3.) miały nacierać na Polskę z południowego zachodu (Grupa Armii „Południe”) oraz północnego zachodu (Grupa Armii „Północ”). Zamierzano zamknąć wojska polskie w podwójnym okrążeniu; na zachód od Wisły i Dunajca oraz na wschód od linii tych rzek. Planowi sprzyjała konfiguracja granic i możliwość wykorzystania terytorium Prus Wschodnich oraz Słowacji okrążającej Polskę również od południa. Od zachodu, przed ewentualną ofensywą francuską miała osłaniać Rzeszę Grupa Armii „C” obejmująca obsadę umocnień Linii Zygfryda oraz początkowo 33, a później 43 dywizje piechoty, z których tylko 11 stanowiło jednostki aktywne³. Wojska zachodnie wspierać miały floty powietrzne nr 2 i 3, liczące 1332 samoloty, z których 1 września 1939 r. 1189 maszyn osiągnęło gotowość bojową.

Polski plan koncentracji na wypadek konfliktu z Niemcami był opracowywany od dawna na podstawie częściowych studiów terenowych prowadzonych przez inspektorów armii, ale w marcu 1939 r. nie był jeszcze całkowicie gotowy, a ponadto stawał się nieaktualny, wobec likwidacji Czechosłowacji, zajęcia przez Niemców Czech i Moraw oraz podporządkowania sobie Słowacji. Plan przewidywał uporczywą obronę Śląska, który częściowo chroniły budowane od 1929 r. fortyfikacje stałe. Wszystkie studia prowadzone nad planem operacyjnym „Zachód” przewidywały utworzenie Armii „Kraków”, która miała bronić Polski Południowej. Według ramowego planu zadań jaki w marcu 1939 r. otrzymała ta armia, poważniejszy jej odwrót nie był w zasadzie przewidziany. Naczelne Dowództwo nie liczyło się jeszcze wówczas ze zbyt głębokim oskrzydleniem niemieckim od strony Słowacji i dlatego stosunkowo słabo obsadzono przejścia górskie na pograniczu południowym. Armia „Kraków” przyjęła następujące ugrupowanie: na prawym skrzydle, w rejonie Częstochowy znajdowała się nieco odosobniona 7. Dywizja Piechoty, na południe od niej, w rejonie Woźniki-Koziegłowy zajmowała pozycje Krakowska Brygada Kawalerii; od Tarnowskich Gór po Tychy za linią umocnień śląskich skoncentrowana została Grupa Operacyjna „Śląsk” gen. Jagmin-Sadowskiego złożona z 23. i 55. rez. Dywizji Piechoty oraz batalionów fortecznych Obszaru Warownego. Dalej na południe znajdowała się Grupa Operacyjna „Bielsko” dowodzona przez gen. Borutę Spiechowicza. W jej skład wchodziła część 6. Krakowskiej Dywizji Piechoty w rejonie Pszczyny i 21. Dywizja Piechoty w rejonie Dziedzice-Bielsko. Grupa „Bielsko” wysunęła swe czołowe oddziały w stronę granicy. Lewe skrzydło Armii „Kraków”, które miało osłaniać granicę polsko-słowacką aż po Czorsztyn, było bardzo słabe i składało się tylko z batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza i batalionów Obrony Narodowej, tworzących razem 1. Brygadę Górską.

Odwody armii stanowiła reszta 6. Dywizji Piechoty, batalionu ckm i 10. Brygada Kawalerii zmechanizowanej w rejonie Skawiny i Krakowa. W skład armii miały wejść ponadto 11. DP, która miała się zebrać w rejonie Olkusza i 45. DP w rejonie Wadowic. Zamiast 11. przydzielono armii 22. DP, której transporty zaczęły przybywać dopiero po wybuchu wojny, a 45. DP nie zdążyła się zmobilizować. W sumie Armia „Kraków” miała posiadać 7

² Obliczono na podstawie mapy pt.: *Aufmarsch der fliegenden Verbände der Luftwaffe* oraz tabeli pt.: *Gliederung und Einsatzbereitschaft Ausrüstung der Verbände am Morgens des 1.9.1939*, w: *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, T. V/1 Stuttgart 1988, s. 702, 718–719.

³ Ibidem.

dywizji piechoty (w chwili wybuchu wojny było na miejscu 5 dywizji) 1 brygadę kawalerii, 1 brygadę zmechanizowaną, 1 brygadę górską i Grupę Forteczną, 3 kompanie czołgów rozpoznawczych, oddziały saperów i łączności oraz 53 samoloty, w tym 44 samoloty bojowe.

Przeciw tym siłom Niemcy rzucili wojska dwóch najsilniejszych armii Grupy Armii „Południe”. W pierwszej fazie działań Armię „Kraków” zaatakowały wszystkie wojska 14. Armii gen. Płk. Lista oraz dywizje prawego skrzydła i centrum 10. Armii gen. art. von Reichenau. 14. Armia niemiecka składała się z czterech korpusów: VIII, XVII, XVIII i XXII oraz z następujących wielkich jednostek: 2. i 5. dywizja pancerna, 4. dyw. lekka, 1., 2. i 3. dywizja górską, 7., 8., 28., 44. i 45. dywizja piechoty, oddziały straży granicznej odcinków nr 3 i nr 30, zmotoryzowanego pułku SS, licznych jednostek wzmocnienia oraz trzech dywizji słowackich⁴. Armia posiadała ponad 800 czołgów i samochodów pancernych. Na obszarze jej koncentracji zbierało się ponadto 239 DP rez. Z odwodu Grupy Armii Południe oraz 56. i 57. rez. z odwodów Naczelnego Dowództwa, nieco bardziej w tyle, na Morawach zgromadzono 255, 256, 268 i 269 DP rez. z tzw. IV fali mobilizacyjnej, które również przeznaczono do odwodu Naczelnego Dowództwa.

Pas rozgraniczenia koncentracji i działań pomiędzy 14. Armią a 10. Armią niemiecką przebiegał wzdłuż linii Koźle, Pyskowice, Tarnowskie Góry, Siewierz, Zawiercie, Pilica, Jędrzejów. Naprzeciw Krakowskiej Brygady Kawalerii i 7 DP pod Częstochową znalazły się wojska aż czterech korpusów 10. Armii (XV korpus lekki, XVI korpus pancerny, XIV korpus zmotoryzowany, IV korpus piechoty) z następującymi dywizjami: 2. i 3. dywizja lekka, 1. i 4. dywizja pancerna, 13. i 29. dywizja zmotoryzowana, 4., 14., 31. i 46. dywizja Piechoty. W drugim rzucie gromadziły się na tym odcinku ponadto odwody Grupy Armii Południe złożone z 1. dyw. lekkiej, z VII Korpusu oraz 27., 62. i 68. Dywizji Piechoty⁵. Jak widzimy, naprzeciw Armii „Kraków” złożonej ostatecznie z 6 dywizji i 3 brygad znalazło się 9 korpusów, 4 dywizje pancerne, 3 dywizje lekkie, 2 dywizje zmotoryzowane, 3 dywizje górskie, 19 niemieckich i 3 słowackie dywizje piechoty, zmotoryzowany pułk SS i wojska dwóch odcinków straży granicznej, a więc łącznie 37 wielkich jednostek, wspomaganych przez dodatkowe pułki i dywizjony artylerii, saperów i łączności oraz przez samoloty całej 4. Floty Powietrznej posiadającej co najmniej 749 samolotów bojowych (nie licząc samolotów rozpoznawczych przydzielonych jednostkom wojsk lądowych)⁶. Wprawdzie główne siły 10. Armii niemieckiej po przełamaniu pozycji polskich skierowały się na północny wschód, jednak w późniejszych dniach swym prawym skrzydłem zagrażały od północy cofającej się Armii „Kraków”. Do ogromnej przewagi ilościowej dodać należy jeszcze większą przewagę niemiecką w uzbrojeniu, sile ognia i ruchliwości jednostek. Niemiecki plan operacyjny „Fall Weiss” przewidywał m.in. przełamanie pozycji Armii „Kraków”, zamknięcie jej w ogromnym kotle i zniszczenie już w pierwszych dniach kampanii. Wobec ogromnej przewagi niemieckiej oraz możliwości wykorzystania terytorium Słowacji do głębokiego obejścia pozycji obronnych armii, realizacja tego planu nie mogła nastręczać większych trudności. W tej sytuacji odwrót Armii „Kraków” stawał się nieuchronną koniecznością, a decyzja gen. Szyllinga powzięta w tej sprawie już w czasie drugiego dnia walk nie powinna budzić wątpliwości. Niemniej

⁴ N. Von Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen*. Weissenburg 1958, s. 202–203; Bundesarchiv Militararchiv Freiburg/Br RH 12–7/v. 27.

⁵ Ibidem.

⁶ M. Zgórniak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993, s. 386–387.

krok ów po dzień dzisiejszy wywołuje spory⁷. W postłowie do drugiego wydania książki Władysława Steblika o Armii „Kraków” płk. Eugeniusz Kozłowski stwierdzał m.in. iż „...zapewne szokujące i niezrozumiałe mogą być te fragmenty pracy, w których autor – ukazując niepomysłny rozwój sytuacji wojennej – próbuje wytłumaczyć dowódcę Armii „Kraków” w związku z jego decyzją ... opuszczenia pozycji śląskich i odwrotu na wschód już w drugim dniu wojny”.

Autor ten – znany historyk wojskowości – sądził, iż nawet działająca dłużej w okrażeniu na Śląsku Armia „Kraków” mogła być dla całości frontu polskiego bardziej użyteczną niż stała się nią w długim odwrocie⁸. Również oficer operacyjny Grupy Operacyjnej „Bielsko”, kpt. Józef Kuropieska wyraził podobną opinię w swych wydanych wspomnieniach⁹, a współautorzy obszernego opracowania pt.: *Wojna obronna Polski 1939* uważali, że decyzja o odwrocie Armii „Kraków” była przedwczesną, a jej dłuższe trwanie na pozycjach śląskich mogło rzekomo utrudnić operacje 10. Armii niemieckiej oraz szybki rajd jej dywizji w głąb terytorium Polski¹⁰. Gen. Szylling ostro polemizuje z tego rodzaju poglądami, m.in. z koncepcjami dowódcy podlegającej mu Grupy Operacyjnej „Śląsk”, gen. Jana Sadowskiego, który odwrót armii ze Śląska uważał za przedwczesny¹¹, a już po rozpoczęciu odwrotu chciał wykorzystać austriackie umocnienia twierdzy Kraków dla stawiania oporu Niemcom. Inna rzecz, że można się chyba dziwić, że takich prób nie podjęto. Fortyfikacje austriackie były już w tym czasie przestarzałe, ale w toku działań II wojny światowej bywały one pomimo to wykorzystywane do obrony (np. twierdza w Modlinie – 1939, w Brześciu – 1939, 1941). Szylling był jednak związany rozkazem marszałka Rydza-Śmigłego, który zlecał mu obronę dopiero na linii Nidy i Dunajca, choć i ten rozkaz Naczelnego Wodza okazał się niewykonalny. Dodać należy, że decyzja gen. Szyllinga o niebronieniu Twierdzy Kraków uratowała miasto od zniszczeń.

Pomimo, iż kampania wrześniowa 1939 r. doczekała się już bardzo wielu zarówno ogólnych i bardziej szczegółowych opracowań, praca gen. Antoniego Szyllinga wnosi do naszej wiedzy na ów temat wiele nowych elementów. Autor niezależnie od pewnego kompleksu klęski, z którego w swoich wspomnieniach pisanych po przeszło 20 latach nie zdołał się w pełni otrząsnąć, traktuje swoje przeżycia z dystansem i obiektywnie. Nie stroni w nich od samokrytyki i nie obciąża swoich podwładnych winą za przegraną kampanię. Sądzę, że wydanie drukiem książki Antoniego Szyllinga *Moje dowodzenie w 1939 roku* w sposób istotny wzbogaci historiografię II wojny światowej, a zwłaszcza dzieje pierwszego – polskiego epizodu tej wojny.

⁷ Por. M. Zgórnjak, W. Rojek, *Spór wokół odwrotu Armii „Kraków” w dniu 3 września 1939 roku w świetle przygotowań obu stron do wojny i pierwszej fazy walk*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Historyczne, z. 99, Kraków 1991, s. 135–151.

⁸ W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 668. Postłowie Eugeniusza Kozłowskiego.

⁹ J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera Sztabu 1934–1939*, Kraków 1984, s. 295–296.

¹⁰ M. Cieplewicz, T. Jurga, E. Kozłowski, K. Radziwończyk, W. Ryzewski, A. Rzepniewski, P. Stawecki, *Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1979, s. 382–406.

¹¹ J. Sadowski, *Działania GO „Śląsk” 1–3 września 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960 nr 1.

Józef Lityński

ACTIVITIES OF THE POLISH INSTITUTE OF ARTS AND SCIENCES IN CANADA IN THE ACADEMIC YEAR 2005-2006

During the last academic year seven meetings of the Institute were held. Among them the promotion of the book *Garden of Venus* by Ewa Stachniak and two lectures by members of the Polish Academy of Arts and Sciences in Cracow (PAU) were of particular interest. In September 2005 the renowned archeologist, prof. Janusz Kozłowski, discussed his work on human settlements from the age of the mammoths in northern Eurasia; he visited colleagues at McGill and the Université de Montréal. In April 2006 prof. Jerzy Stachura, Dean of Medicine at the Jagiellonian University, presented his research on gastric carcinoma and at McGill discussed the possibility of collaboration between scientists at the two Institutions.

In September 2005, president of the Institute, prof. Józef Lityński, participated in a Congress of Polish Scientific Societies Outside of Poland, organized in Cracow by PAU, at which he presented a paper on the activities of the Canadian Institute during the Martial Law in Poland.

Mr. Lech Wałęsa, the heroic leader of the Solidarity movement and the first President of the III Republic of Poland, visited the Institute and Library on the occasion of his receiving an Honorary Doctorate from the Université de Quebec. Prof. Lityński was one of his presenters at the ceremony in Trois Rivières.

The publication of the monograph *Poza Gniazdem. Wizerunki Emigrantki Polskiej w Kanadzie w XX wieku*. (*Out of the Nest. A portrait of Polish Immigrant Woman in Canada in XX century*), by one of the Institute's members, Prof. Maria Jarochovska, is scheduled for the end of April 2006. Prof. Hanna Pappius will be presenting it at the opening of the exhibition devoted to early Polish emigration to Canada at the Museum of Emigration in Warsaw on May 12, 2006.

The monograph *Moje dowodzenie we wrześniu 1939* (*My command in September 1939*) by General Antoni Szylling is being edited for co-publication with the PAU in September 2006. General Szylling commanded *Armia Kraków* when the Germans attacked Poland in 1939. He wrote his memoir of that period when he settled in Canada after being released from the German Prisoner of War Camp. Concerned that the communist authorities may distort his version of the events, he left his manuscript in the Institute's Montreal Library for safekeeping. With the fall of the communist regime it was decided to publish this important historical document.

Donations amounting to \$30,500 were received in response to the annual appeal for support of the Library. Once again special mention must be made of the substantial grant from the Polish Socio-Cultural Foundation of Quebec, a generous gift from Mr. Andy Chelminski and a donation by Bell Canada, to honor the volunteer work for the Institute's Library of Mrs. Anna Czerwińska, a former employee of that company.

We are pleased to report that thanks to a grant by the Senate of the Republic of Poland we were able to install several new computers in the reading room and, thanks to McGill University we are now connected to the University's high speed internet network.

Honorary President of the Institute: Heather Munroe-Blum,
Principal and Vice-Chancellor, McGill University

Board of Directors

President Józef Lityński

Vice-President,
Director of the Polish Library Hanna M. Pappius

Vice-Presidents Aleksander M. Jabłoński, Stanisław Latek,

Secretary Ryszard Grygorczyk

Treasurer Anna Glazer

Members of the Board Andrzej Garlicki, Alfred Hałasa, Zbigniew
Małecki, Wanda Muszyński, Barbara Séguin,
Adam Skorek, Stefan Władysiuk

PIASC - OTTAWA BRANCH

Aleksander Maciej Jabłoński, Marek Zaremba, Jolanta Lesniak

Last year, the Ottawa Branch of the Polish Institute of Arts and Sciences in Canada (PIASC) actively cooperated with the main Polish-Canadian organizations in Ottawa, such as the Polish Combatants Association in Canada (SPK), Branch No. 8 in Ottawa, and the Canadian Polish Congress (KPK) - National Capital Branch. The Ottawa Branch of PIASC is a member organization of the Canadian Polish Congress (KPK) as well as one of three branches of PIASC, registered by the Executive Committee of KPK. The Ottawa Branch of PIASC has currently 51 members; ten more members are expected to join the organization this year. As in previous years, the Ottawa Branch of PIASC organized lectures and sponsored various cultural activities. Three Executive Committee meetings and several informal meetings took place during the year. The President and the Delegate to KPK participated in most meetings of the Canadian Polish Congress, National Capital Branch. The President took part as Delegate in the Extraordinary General Convention in Toronto in November 26-27, 2005. Prof. J. Litynski and Dr. J. Kierejczyk represented PIASC and the Toronto Branch of PIASC, respectively. The Meeting dismissed the Executive Committee of KPK with the President G. Sobocki and decided that, till the next General Convention in Calgary, Alberta, the KPK Council presided by Wladyslaw Lizon will act as the Executive Committee of KPK.

The Executive Committee of the Ottawa Branch of PIASC in 2005-2006:

Aleksander Maciej Jablonski Ph.D., P .Eng	President; Vice President of the National Executive Committee in Montreal
Professor Marek Zaremba Ph.D., P. Eng	Vice President
Andrzej Garlicki, Ph.D., P. Eng	Senior Advisor, member of the National Executive Committee in Montreal
Professor Paweł Wyczyński, Ph.D	Senior Advisor, Publications

Jolanta Lesniak, Ph.D.	jointly acting as Secretary since November 2004,
Eva Karpinski, M.Sc., P. Eng	
Joanna Welfeld, Ph.D	Treasurer; liaison, Saint Paul University
Professor Jerzy Sasiadek, D.Sc., Ph.D., P. Eng	Representative to the Canadian Polish Congress, National Capital Branch,
Prof. Richard Sokoloski, Ph.D	liaison, University of Ottawa

The Ottawa Branch of PIASC organized a number of meetings and lectures in the academic year 2005-2006. The detailed list is as follows:

- | | |
|-------------------|--|
| September 2, 2005 | Prof. dr. hab. Piotr Jaroszynski, Head, Chair of the Philosophy of Culture, KUL, Lublin - <i>Polska – kraj wielkich poetow</i> – Saint Paul University. |
| October 25, 2005 | Prof. dr hab. Janusz K. Kozlowski, Institute of Archeology of the Jagiellonian University, Member of. PAU - <i>Chasseurs de mammouths (Lowcy mamutow)</i> – Canadian Museum of Nature. Lecture in French organized by PIASC in collaboration with our Branch. |
| January 7, 2006 | PIASC-Ottawa was the principal organizer of Oplatek Swiateczny, a yearly event organized jointly by KPK-Ottawa and the Embassy of the Republic of Poland. The event was coordinated by Dr. J. Lesniak. The President carried on the event which featured a performance of <i>Male Belle Canto</i> directed by Mrs. Maria Knapik-Sztramko. Ambassador of the Republic of Poland, Dr. Piotr Ogrodzinski, and President of KPK-Ottawa, Dr. Kamil Stefanski, and numerous guests from the Ottawa Polonia attended the event. |
| February 7, 2006 | Prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, Institute of History, PAN, Member of PAN – <i>The Origins and Nature of Solidarity</i> – lecture in English organized jointly with the Embassy of the Republic of Poland – Old Ottawa City Hall |
| February 14, 2006 | Dr A. Maciej Jablonski, PIASC- Ottawa – <i>Zarys historii Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”</i> – w 60-ta rocznice powstania (organized jointly with Branch # 8 of SPK in Ottawa in the series of historical meetings of SPK – Dom Polski SPK in Ottawa. |
| March 10, 2006 | <i>Spirits of the Wedding Night</i> - adaptation in English of <i>Wesele</i> by Stanisław Wyspiański - The Chamber, Ben Franklin Place, Ottawa. Adapted and directed by Ewa Karpinska, PIASC. Performed by the student <i>Golden Horn Theatre</i> . Production by PIASC-Ottawa in collaboration with the Department of Modern Languages and Literatures, University of Ottawa. Introductory |

address in English by Prof. Richard Sokolowski, University of Ottawa. The event was sponsored by private sponsors, and the reception was organized by the Embassy of the Republic of Poland in Ottawa.

April 24, 2006

Dr. Bjarni V. Tryggvason, Canadian Astronaut, Canadian Space Agency, Saint – Hubert, Quebec – *Space and Environment* – lecture in English illustrated with slides – Saint-Paul University.

May 2006

Trains: A Journey of Remembrances – presentation by Mrs. Irena Szpak, Kingston, Ontario, planned after the end of the academic year (in collaboration with GSPH – General Store Publishing House, Renfrew, Ontario) – Saint Paul University.

An important cultural event in this academic year was a performance of *Spirits of the Wedding Night* - based on the drama *Wesele* by Stanislaw Wyspianski, adapted and directed by Eva Karpinski, member of PIASC. Mrs. Karpinski organized *Golden Horn Theatre* - a student theatre ensemble – with young, talented actors: Magdalena Goledzinowska, Geoff St. John, Michael Wodkowski, David Grabowski and Olga Chrzanowska. She skillfully used the English translation by Noel Clarke for her adaptation. The performance was a sounding success of the director, the entire theatrical group and PIASC-Ottawa. A wonderful introduction to the performance was given by Prof. R. Sokoloski, member of PIASC.

The Ottawa Branch of PIASC will continue its co-operation with other Polish-Canadian organizations and local universities, as well as with Polish institutions, such as PAU (based on the agreement signed by PIASC-Canada and PAU) or the Embassy of the Republic of Poland. The President attended the meetings of the Canadian Polish Congress, National Capital Branch. Dr. Maciej Jablonski also participated, to a limited extent, in the meetings of the Executive Body in Montreal. The Ottawa Branch extends their acknowledgment to Ms. Lidia Zielinska, P.Eng., from the Association of Polish Engineers in Canada, Ottawa Branch, for maintaining our web site <http://www.kpk-ottawa.org/PIASC/>.

Hanna M. Pappius
Stefan Wladysiuk

ACTIVITIES DURING THE ACADEMIC YEAR 2005 - 2006

THE POLISH LIBRARY

In the academic year 2005 - 2006 the activities at the Polish Library once again remained at the level established in the last few years. More than 17,000 books were borrowed from our community lending library. Our internal computerized catalogue now contains about 22,000 entries; 120 books purchased from the McGill University Jutting Foundation funds were added to the collection.

According to the agreement of November 15, 2004, our books are being catalogued now by the personnel of the McLennan Library and included in the on-line catalogue of McGill Libraries. Ms. Nevenka Kostevic has already catalogued over 600 titles, which were added to over 13,000 such items already in existence, identified by location code *Polish Institute Library*.

The amount of over \$ 11,300 was spent on the purchase of new books and on subscriptions of periodicals. As in previous years, we wish to acknowledge with thanks the complimentary subscriptions to leading Polish newspapers *Rzeczpospolita* and *Gazeta Wyborcza*, and the weeklies *Warsaw Voice* and *Polityka*, as well as several Canadian and US Polish-language publications. According to a recent agreement with the Polmedia Company we receive newspapers from Poland within just 2 or 3 days of their publication.

In the past year the Library received, among others, one gift of particular interest; the collection of books on Polish history of Mr. Andrzej Preibish of Ottawa. The collection includes also the facsimile of the ancient prints of *Almanach Cracoviense ad annum 1474*.

The Library's website, www.biblioteka.info, which includes links to the majority of Polish organizations in Canada, continues to attract many visitors (53,000 since its inception in 1999). We are grateful to our volunteer, Mr. Andrzej Leszczewicz for creating the design and for regular updating of our site. Last year, the new publication of Polish Institute: *Groby żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Cmentarzu w Pointe Claire* was added to the website.

At the Annual Conference of the Association of Polish Libraries and Museums in the West, held in September 2005 in Paris, Prof. Hanna Pappius presented a paper entitled *Cooperation between Poland and Polish Library in Montreal* and Mr. Stefan Wladysiuk reported on our Library's activities.

Polish books were exposed at the *Europe* stand during the 2005 Montreal Book Fair. The exposition was prepared in collaboration with Consulate General of the Republic of Poland and Book Institute in Krakow. We lent a part of our collection for the exposition *Polish emigration to Canada before 1918* to be inaugurated May 3rd in Łazienki Królewskie in Warsaw.

Thanks to funding received from the Polish Senate (PLN 20,000) destined to create an "Internet Café" primarily for students of Polish origin, the library was able to buy five new IBM computers. The McGill University paid for the internet connection (the outcome of the recent visit of Janine Smith, Director of McGill Libraries).

The Polish community continues the financial support of our Library. As in previous years, we received substantial donations from the Polish Socio-Cultural Foundation of Quebec, the Millenium Fund of Toronto, Mickiewicz Foundation in Toronto, as well as gifts from many individual donors. Once again we wish to acknowledge a generous donation from Bell Canada to honor the volunteer work of Mrs. Anna Czerwińska, a retired employee of that Company.

The operation of the Library would not be possible without the efforts of a devoted team of volunteers who work unfailingly at a variety of library tasks. They are Halina Babińska, Teresa Brodowska, Marieta Brzeska, Anna Czerwińska, Anna Giżycka, Janina Kędzierska, Agnieszka Kwiatkowska, Jan Kwiatkowski, Czesław Lorenc, Elżbieta Matug, Krystyna Missala, Beata Podgórska, Zofia Romer and Krystyna Sokolowska.

Director of the Library, Hanna M. Pappius, Ph.D.

Librarian - Stefan Wladysiuk, M.L.S.

Opening Hours:

Monday from 10:00 a.m. to 8:00 p.m.

Thursday from 4:00 p.m. to 8:00 p.m.

Saturday from 1:00 p.m. to 5:00 p.m.

E-mail: info@biblioteka.info

website: www.biblioteka.info

Józef Lityński

Traduction par Anna Glazer

LES ACTIVITÉS DE L'INSTITUT POLONAIS DES ARTS ET DES SCIENCES AU CANADA DURANT L'ANNÉE 2005 – 2006

L'année académique qui vient de s'écouler a été marquée par des échanges fructueux et une coopération scientifique et culturelle accrue avec le milieu scientifique et culturel de la Pologne.

Le président de l'Institut, professeur Litynski, a participé au Congrès des *Associations scientifiques polonaises à l'étranger*, organisé par l'Académie du Savoir PAU, Cracovie) et la filiale cracovienne de l'association 'Wspolnota Polska', qui a eu lieu à Cracovie en septembre 2005. Le Congrès a eu pour but de promouvoir la coopération entre les centres de recherche en Pologne et les associations scientifiques à l'étranger. Le professeur Litynski a donné une conférence présentant le travail et les activités de l'Institut polonais des arts et des sciences au Canada pendant l'état martial en Pologne.

La coopération avec l'Académie du Savoir (PAU, Cracovie)

Nous avons reçu deux scientifiques polonais de renommée mondiale : l'archéologue professeur Janusz K. Kozłowski de PAU et le médecin professeur Jerzy Stachura de Jagiellonian University.

Les conférences

Pendant la dernière année académique l'Institut a organisé 6 conférences ou rencontres, entre autres la promotion du livre '*Garden of Venus*' de Ewa Stachniak. La promotion, organisée au Consulat général de la république de Pologne dans le cadre du Salon du livre à Montréal, était un événement très réussi.

La levée de fonds annuelle au profit de la Bibliothèque polonaise

La levée de fonds annuelle au profit de la Bibliothèque polonaise a apporté une somme d'environ 30.000 \$. Nous sommes heureux de recevoir le don habituel de la Fondation socioculturelle polonaise (\$ 16,500) et de nouveau le don de 5.000 \$ de M. Andy Chelminski, le fils de Leszek Chelminski, un militant polonais connu.

Les projets éditoriaux de l'Institut et leur présentation sur Internet

1. La monographie de professeur Maria Jarochovska « *Le portrait de l'émigrée polonaise au Canada au siècle dernier* » va être publiée au début du deuxième trimestre 2006. M. Andrzej Leszczewicz, l'auteur de notre portail Internet, a mis l'ouvrage sur l'Internet à l'adresse suivante www.emigrantki.biblioteka.info, ce qui a permis aux intéressés d'envoyer leurs remarques et commentaires à l'auteur.
2. *Mon commandement en septembre 1939* de général Antoni Szylling, publié à partir du texte dactylographié de la collection de la Bibliothèque polonaise à Montréal, va paraître cette année comme une publication commune de Polska Akademia Umiejetnosci à Cracovie et de l'Institut polonais des arts et des sciences au Canada. Un historien reconnu, spécialiste en histoire militaire professeur Marian Zgorniak, a écrit l'avant-propos à cette publication.

La visite de Lech Walesa

L'Université du Québec à Trois Rivières a attribué le doctorat *honoris causa* à Lech Walesa, le premier président de 'Solidarność et le premier président de la troisième République Polonaise. Nous voulons souligner la contribution particulière de professeur Adam Skorek, membre de notre Institut, dans l'organisation et le déroulement de cet événement. Plusieurs membres de l'Institut ont participé à la cérémonie honorifique. Le président de l'Institut, professeur Litynski, a prononcé un discours de circonstance. Lech Walesa a visité le siège de l'Institut à Montréal et il a signé notre livre d'honneur.

La coopération avec les organisations polonaises

Selon une longue tradition, l'Institut a participé cette année à l'organisation des cours d'été de l'Université de la culture polonaise à Rome. L'Institut maintient les échanges culturels avec d'autres groupes polonais à travers le monde. Cette collaboration consiste de l'échange d'information et de publications.

Au Canada, l'Institut travaille en collaboration avec le Congrès canadien polonais. Le président de l'Institut, professeur Litynski, a participé à l'*Assemblée générale extraordinaire* du Congrès canadien polonais à Toronto en novembre 2005. L'Institut a aussi été représenté par Dr Alexander Jabłoński, le délégué de la section d'Ottawa, et Dr inz. Juliusz Kirejczyk, le délégué de la section de Toronto.

L'Institut a prêté son appui à l'organisation de plusieurs événements préparés dans le cadre des rencontres culturelles '*Polskie Drog*' par la *Corporation Québec-Pologne pour les arts* et la *Fondation pour les arts de Liliana Komorowski*. Deux membres du Conseil d'administration de l'Institut, Madame Barbara Séguin et Monsieur Zbigniew Małecki, ont été membres du Comité exécutif de ces rencontres.

President d'honneur de l'Institut : Heather Munroe-Blum,
recteur de l'Université McGill

Conseil d'administration de l'Institut

Président	Józef Lityński
Vice-président et Directeur de la Bibliothèque polonaise	Hanna M. Pappius
Vice-présidents	Aleksander M. Jabłoński, Stanisław Latek
Secrétaire	Ryszard Grygorczyk
Trésorière	Anna Glazer
Membres	Andrzej Garlicki, Alfred Hałasa, Zbigniew Małecki, Wanda Muszyński, Barbara Séguin, Adam Skorek, Stefan Władysiuk
Présidents des Sections	
Ottawa	Aleksander Maciej Jabłoński
Toronto	Iwona Kirejczyk
Vancouver	Bogdan Czaykowski

SECTION DE TORONTO

Iwona Kirejczyk

Traduction par Anna Glazer

La section de Toronto de l'Institut polonais des arts et des sciences est composée de 25 membres. Six nouveaux membres ont été admis en 2005.

Le nouveau Conseil d'administration et le Comité de vérification de la section:

Dr Iwona Kirejczyk	Président
Prof. Tamara Trojanowska	Vice-président
Elżbieta Cytowska	Trésorière
Grażyna Tallar	Secrétaire
Dr Anna Paudyn	membre du Comité de vérification
Zdzisław Zbieranowski	membre du Comité de vérification

Lors de la dernière année la section de Toronto a collaborée avec plusieurs centres de recherche et organisations polonaises dont:

- Université de Toronto
- Institut polonais des recherches à Toronto
- Association des ingénieurs polonais au Canada, section Toronto
- Club polonais 'Polonia York' à Newmarket.

La section de Toronto a organisé 4 lectures et rencontres pendant la dernière année académique (voir la section en polonais).

Dr Juliusz Kirejczyk, délégué de la section de Toronto, a participé à l'*Assemblée générale extraordinaire* du Congrès canadien polonais à Toronto en novembre 2005.

Dr Iwona Bogorya-Buczkowska, membre de l'Institut, a participé au congrès (*Kongres Polonii*) à Cracovie et y a fait un portrait des aspects historiques des activités de l'Institut polonais au Canada.

SECTION D'OTTAWA

Aleksander Maciej Jabłoński, Marek Zaremba, Jolanta Lesniak

Au cours de la dernière année académique, la Section d'Ottawa de l'Institut a collaboré activement avec la plupart des organisations polonaises à Ottawa, telles que l'Association de combattants polonais (SPK), Section n° 8, et le Congrès canadien-polonais (KPK), Section d'Ottawa. Notre section est membre du KPK-Ottawa et fait partie d'une organisation centrale, l'Institut polonais des arts et des sciences, qui compte trois sections et qui est enregistrée par le Conseil d'administration du KPK.

Notre section compte actuellement 51 membres, mais leur nombre s'agrandira de 10 nouvelles personnes qui se joindront à nous encore cette année académique.

Comme chaque année, la section d'Ottawa a organisé plusieurs conférences et un nombre limité d'événements culturels. Le Comité exécutif s'est réuni trois fois. En outre, il y a eu de nombreuses réunions informelles. Le président et le délégué à la liaison avec

le KPK ont participé à une partie des réunions des présidents et des délégués de la Section d'Ottawa du Congrès canadien-polonais (KPK). Le président de la Section a participé, à titre de délégué, à l'Assemblée générale extraordinaire, tenue à Toronto les 26 et 27 novembre 2005. Le professeur J. Lityński et M. J. Kierejczyk y ont représenté le Conseil d'administration du PINK et la Section de Toronto, respectivement. L'Assemblée a révoqué le Conseil d'administration du KPK existant avec, à la tête, M. G. Sobocki et a pris la décision de confier les responsabilités du Conseil d'administration du KPK au Conseil intérimaire du KPK, avec le président p.i. M. Władysław Lizon, jusqu'à la prochaine assemblée générale (qui sera tenue à Calgary, en Alberta).

Voici la composition du Comité exécutif de la Section d'Ottawa du PINK en 2005-2006 :

Aleksander Maciej Jabłoński, Ph.D.	président, vice-président du Conseil d'administration
Prof. Marek Zaremba	vice-président, conseiller principal, membre du Conseil d'administration
Prof. Paweł Wyczyński	conseiller principal, responsable des publications
Jolanta Lesniak, Ph.D.	partagent les fonctions de secrétaire depuis novembre 2004
Joanna Welfeld, Ph.D.	trésorière, liaison avec l'Université Saint-Paul
Prof. Jerzy Sasiadek	délégué à la liaison avec le KPK
Prof. Richard Sokoloski	liaison avec l'Université d'Ottawa

Voici la liste complète des conférences et rencontres organisées en 2005-2006 :

2 septembre 2005	prof. Piotr Jaroszynski, directeur de la Chaire de la philosophie de la culture, KUL, Lublin – <i>La Pologne, pays de grands poètes</i> – Université Saint-Paul
25 octobre 2005	prof. Janusz K. Kozłowski, Institut de l'Archéologie, Université Jagellonne, membre de la l'Académie polonaise des sciences et lettres (PAU) - <i>Chasseurs de mammoths</i> , conférence donnée en français – Musée canadien de la nature (conférence parrainée par le Conseil d'administration de l'Institut, en collaboration avec notre section).
7 janvier 2006	La Section d'Ottawa de l'Institut a été responsable de l'organisation d'une rencontre traditionnelle à l'occasion de Noël (Opłatek świąteczny), tenue chaque année sous le patronage du Conseil d'administration de la Section d'Ottawa du KPK, en collaboration avec l'Ambassade de Pologne à Ottawa (M ^{me} J. Leśniak a été responsable de la coordination de la soirée). Le président de notre section a prononcé le mot d'ouverture et a veillé au déroulement de l'événement au cours duquel on a eu l'occasion d'admirer l'ensemble musical <i>Petit Belle Canto</i> (sous la direction de M ^{me} Maria Knapik-Sztramko). Parmi les participants à la soirée, il y avait notamment Son Excellence Piotr Ogrodziński, ambassadeur de la

- Pologne au Canada, et M. Kamil Stefański, président du KPK-Ottawa ainsi que de nombreux représentants des Polonais qui habitent à Ottawa.
- 7 février 2006 prof. Andrzej Paczkowski, Institut de l'histoire, Académie polonaise des sciences (PAN), Institut de la Mémoire nationale de Varsovie (IPN), membre de la PAN – *The Origins and Nature of Solidarity* – conférence donnée en anglais (organisée en collaboration avec l'Ambassade de Pologne) – ancien Hôtel de Ville d'Ottawa.
- 14 février 2006 M. Maciej Jablonski, Ph.D., PINK, Ottawa – Aperçu de l'histoire de l'organisation « Liberté et indépendance » („Wolność i Niezawisłość”) – à l'occasion du 60e anniversaire de sa création (conférence organisée conjointement avec la Section n° 8 du SPK dans le cadre de sa série de conférences historiques) – Maison polonaise du SPK à Ottawa.
- 10 mars 2006 *Spirits of the Wedding Night* - adaptation du drame « Les Noces » de Stanislaw Wyspianski, en anglais. Adaptation et mise en scène – Ewa Karpinska, PINK. Spectacle présenté par la troupe de théâtre *Golden Horn Theatre*. Production – Section d'Ottawa du PINK en collaboration avec le Département des langues et littératures modernes, Université d'Ottawa. L'introduction a été faite par le prof. Richard Sokolowski, Université d'Ottawa – The Chamber, Ben Franklin Place, Ottawa.
- Le spectacle a été réalisé grâce aux dons de personnes privées; il a été suivi d'une réception, gracieuseté de l'Ambassade de Pologne d'Ottawa.
- 24 avril 2006 Bjarni V. Tryggvason, Ph.D., astronaute canadien, Agence spatiale canadienne, Saint – Hubert (Québec) – *Space and Environment* – conférence donnée en anglais avec des diapositives – Université Saint-Paul.
- mai 2006 *Trains: A Journey of Remembrances* – une soirée d'auteur de M^{me} Irena Szpak, Kingston (Ontario), planifié après la fin de l'année académique, en collaboration avec le General Store Publishing House, Renfrew (Ontario) – Université Saint-Paul.

Cette année, un événement culturel important a été le spectacle composé de scènes de la pièce de Stanislaw Wyspianski « Les Noces » en anglais, adaptées et mises en scène par M^{me} Ewa Karpinska, membre du PINK. Elle a créé une troupe d'étudiants, qui a pris le nom *Golden Horn Theatre*. Pour son habile adaptation, M^{me} Ewa Karpinska a utilisé la traduction anglaise du drame, faite par Noel Clark. De jeunes acteurs talentueux ont pris part à la représentation : Magdalena Goledzinowska, Geoff St. John, Michael Wodkowski, David Grabowski et Olga Chrzanowska. Le spectacle a été un grand succès pour la réalisatrice, pour toute la troupe et pour la Section d'Ottawa du PINK sous les applaudissements de nombreux spectateurs. Prof. R. Sokoloski, membre du PINK, a prononcé une belle introduction au spectacle.

La Section d'Ottawa du PINK continuera à collaborer avec d'autres organisations polonaises (SPK, SIP, Club polonais-canadien, Fédération des femmes polonaises du Canada, KPK), avec les universités de la région et avec des institutions polonaises telles que l'Académie polonaise des sciences et lettres (en vertu d'une entente conclue entre le Conseil d'administration de l'Institut et la PAU) ou l'Ambassade de la République de Pologne au Canada. Le président de la Section, Maciej Jablonski, a participé à de nombreuses réunions de la Section d'Ottawa du KPK et à un nombre très limité de réunions du Conseil d'administration de l'Institut.

Grâce à l'initiative de M^{me} Lidia Zielinska, membre de l'Association des ingénieurs polonais (SIP) et du KPK, Section d'Ottawa, notre section possède et développe son site Internet à l'adresse suivante : <http://www.kpk-ottawa.org/pink/>

Hanna M. Pappius, Stefan Władysiuk
Traduction par: Anna Glazer

LES ACTIVITÉS DE LA BIBLIOTHÈQUE POLONAISE WANDA STACHIEWICZ DURANT L'ANNÉE ACADÉMIQUE 2005-2006

L'année passée a été remplie de travail intensif. En plus d'assurer le déroulement habituel des activités de la Bibliothèque, nous avons réussi à mener à terme le projet de modernisation de son système informatique.

Les prêts et l'agrandissement de la collection de livres

Les données statistiques pour l'année académique 2005-2006 sont proches de celles des années précédentes : plus de 17.000 livres ont été empruntés, 36 nouvelles personnes se sont inscrites à la Bibliothèque et 400 nouveaux titres ont été ajoutés à l'inventaire. La Bibliothèque a dépensé cette année plus de 11.300 \$ pour les achats des livres et pour l'abonnement aux périodiques. Un accord conclut il y a quelques années avec la plus grande librairie virtuelle *Merlin* nous permet d'effectuer les achats de nouvelles éditions à des prix très avantageux. Même les visiteurs de Pologne sont très souvent surpris par la grande variété de nouveaux titres.

Pendant la dernière année, nous avons dépensé 4.000 \$ pour couvrir les frais de reliure de livres et durant les années 2002-2004 ces dépenses ont atteint presque 21.000 \$. Cela nous a permis de remettre nos livres dans un excellent état.

La Bibliothèque a considérablement augmenté sa collection de films polonais enregistrés sur le DVD.

Parmi les dons reçus par notre Bibliothèque, celui qui nous a été offert par M. Andrzej Preibish d'Ottawa mérite une mention particulière. Il s'agit de l'ensemble des livres consacrés à l'histoire de la Pologne, avec des fac-similes de la plus ancienne impression de l'*Almanach Cracoviense ad annum 1474*.

Les journaux

La Bibliothèque continue de recevoir gratuitement les journaux et les revues les plus populaires en Pologne, tels que *Rzeczpospolita*, *Gazeta Wyborcza*, *Polityka*, ainsi que des périodiques polonais publiés au Canada, tels que *Gazeta*, *Głos Polski*, *Związkowiec-Czas*. Nous avons aussi des hebdomadaires tels que : *Gazeta Polska*, *Niedziela*, *Nasz Dziennik*, *Newsweek*, *Tygodnik Powszechny* et *Warsaw Voice*. Grâce aux ententes conclues l'année passée avec l'entreprise « Polmedia » les journaux polonais nous parviennent avec un délai de 2 à 3 jours seulement.

Le catalogue de la Bibliothèque

Le catalogue informatique de la Bibliothèque compte présentement environ 22.000 titres. Les livres scientifiques sont inscrits dans le catalogue informatique de l'Université McGill, ce qui les rend accessibles non seulement aux étudiants et professeurs de l'Université McGill, mais aussi à ceux d'autres universités. À partir du janvier 2005 jusqu'au 1^{er} avril 2006, la bibliothécaire Mme Nevenka Kostevic, a inscrit plus de 600 titres au catalogue. Présentement plus de 13.000 livres du catalogue informatique de l'Université McGill porte déjà l'indice de localisation à la *Bibliothèque de l'Institut polonais*. La collection de la Bibliothèque McLennan contient aussi plusieurs volumes qui traitent de la Pologne, ce qui constitue un ensemble intéressant pour les chercheurs.

La Bibliothèque s'est enrichie cette année de plus de 120 livres achetés en Pologne grâce aux fonds *Fundusz Kraków / Stendhal de Hans et Eugenia Jutting*. Ces livres, qui appartiennent formellement à l'Université McGill, font partie de la collection de notre Bibliothèque.

Les conférences

En septembre 2005, lors de la XXVIII-ème session de la *Conférence permanente des musées, archives et bibliothèques polonaises en Occident*, qui a eu lieu cette année à Paris, Mme la Directrice de la Bibliothèque, prof. Hanna Pappius, a présenté une conférence intitulée: *La coopération entre La Bibliothèque polonaise à Montréal et la Pologne*, et M. Stefan Władysiuk a présenté un compte-rendu de nos activités de l'année passée.

Les livres polonais ont été exposés au kiosque *Europa* au Salon du livre de Montréal 2005. Cette exposition a été organisée en collaboration avec le Consulat de la République Polonaise à Montréal et l'Institut du livre de Cracovie.

Une partie de nos archives a été empruntée pour l'exposition *Émigration de Pologne au Canada avant 1918* qui va être inaugurée le 11 mai prochain à Łazienki Królewskie à Varsovie.

Le site Internet de La Bibliothèque

La Bibliothèque possède un site Internet qui donne aux Polonais vivant au Canada un accès direct au riche réseau de liaisons électroniques. Entre le 1^{er} janvier 1999 et le 13 mars 2006, plus de 53.000 personnes ont visité notre site. M. Andrzej Leszczewicz qui a mis sur pied le site s'occupe bénévolement de sa mise à jour régulière. Nous y notons environ 30 visites par jour, qui ont pour conséquence aussi bien l'augmentation du nombre des prêts qui se font entre les bibliothèques (avec une moyenne de 4 prêts par semaine), que l'augmentation du nombre de demandes d'information adressées au bibliothécaire. L'année passée une publication de l'Institut *Groby żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Cmentarzu w Pointe Claire* a été mise sur notre site.

Le personnel

Toutes les activités de la Bibliothèque polonaise ne seraient possibles sans la participation bénévole de plusieurs personnes. Le prêt des livres et l'entretien de notre collection sont à la charge des Mesdames : Halina Babińska, Anna Giżycka, Agnieszka Kwiatkowska, Janina Kędzierska, Elżbieta Matug, Beata Podgórska et Zofia Romer, et de M. Jan Kwiatkowski. La base des données est mise à jour par Mesdames : Anna Czerwińska et Krystyna Missala, ainsi que par M. Czesław Lorenc. Mesdames Marieta Brzeska et Krystyna Sokołowska contribuent au travail de bureau. Mme Teresa Brodowska s'occupe de la décoration de la Bibliothèque. Mme Irena Krenz s'occupe de la comptabilité de l'Institut. Le bibliothécaire, M. Stefan Władysiuk, est responsable de l'achat et de la sélection du matériel, du catalogue, de la coordination du travail des bénévoles, ainsi que du service de renseignement auprès du public. Le professeur Hanna M. Pappius, vice-président du PINK, continue d'assumer le poste de directrice de la Bibliothèque. Elle représente aussi l'Institut et la Bibliothèque auprès de l'Université McGill.

La modernisation du système informatique de la Bibliothèque

Cinq nouveaux ordinateurs IBM ont été achetés grâce à une subvention de 20.000 zlotys que le Sénat de la République Polonaise a accordé à la Bibliothèque pour l'organisation d'un « café Internet » destiné surtout aux étudiants d'origine polonaise. L'Université McGill a défrayé le coût d'accordement au réseau Internet (un effet de la visite de la

Directrice de la Bibliothèque de McGill Janine Smith à notre Bibliothèque). Cela permet d'avoir l'accès haute vitesse aux nombreuses bases de données auxquelles l'Université est abonnée.

L'appui financier

L'activité de la Bibliothèque polonaise peut être efficace grâce au soutien financier assuré par la communauté polonaise à l'occasion de la traditionnelle levée de fonds d'automne et aussi grâce aux dons de la Fondation socioculturelle polonaise (16.500 \$ en 2005), du Fond Millenium (1.000 \$) et du Fond Adam Mickiewicz (500 \$). Cette année, nous avons reçu une somme de 16.800 \$ provenant du legs de Michal et Zofia Michniewicz. Pour une sixième fois, Bell Canada a transmis à la Bibliothèque polonaise un don de 2.500 \$, pour faire valoir le travail bénévole de son ancienne employée, Mme Anna Czerwińska.

Nous tenons à remercier *Biuletyn Polonijny* pour la rubrique consacrée aux nouveautés de la Bibliothèque : *Na półce z książkami - nowości Biblioteki Polskiej*.

Service de prêts :

lundi	de 10h00 à 20h00
jeudi	de 16h00 à 20h00
samedi	de 13h00 à 17h00

Salle de lecture et service de renseignements :

Tous les jours, sauf le samedi et dimanche, de 10h00 à 17h00.

Adresse électronique de la Bibliothèque : info@biblioteka.info

Site électronique de la Bibliothèque : www.biblioteka.info





BIULETYN - BULLETIN
2006 VOL. XXIII

L'institut polonais des arts et des sciences au Canada et la bibliothèque polonaise
The Polish Institute of Arts and Sciences in Canada and the Polish Library

Polski instytut Naukowy w Kanadzie i Biblioteka Polska im. Wandy Stachiewicz